MAGAZYN

Na planie 1670 zamek w Brzegu zamienił się w królewską Warszawę
– Str. 22

Opolski Katyń. 80. rocznica zbrodni na żołnierzach „Bartka”
– Str. 18

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252
9 771230 613056 37

www.nto.pl

Nr 211 (10 153) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

nto
74 lata
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek, 11.09.2026

Wojsko USA w Polsce
Ważą się losy stałej amerykańskiej bazy w Polsce. Decyzja o jej powstaniu jest coraz bliżej. Specjalna grupa ogląda lokalizacje
s. 7

Katastrofa kolejowa
W miejscu zderzenia pociągu i ciężarówki na Mazowszu prace służb trwały całą noc. Śledczy zabezpieczyli rejestrator z kabiny maszynisty s. 7

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Kontrowersje

Deweloper po raz trzeci podchodzi do budowy bloku obok parku w Nysie

Wygląda na to, że tym razem projekt zostanie zrealizowany. Nyscy radni przegłosowali uchwałę w trybie specustawy mieszkaniowej
– Str. 4

Opole

Politycy Koalicji Obywatelskiej odpuszczają wiceprezydenta

Zamiast forsować swojego człowieka, politycy opolskiej KO postanowili renegocjować umowę koalicyjną z Arkadiuszem Wiśniewskim
– Str. 12

Darmowy dojazd z Opola do Mosznej. Propozycja w budżecie obywatelskim ma rozwiązać problemy komunikacyjne– Str. 2

200 tys. dzieci w opolskiej porodówce. Szpital zwraca się o zdjęcia i spisane historie rodzinne
– Str. 6

FOT. ARCH. SZPITALA POŁOŻNICZEGO

Obawy o przyszłość

Czy grozi nam bunt robotów? Opolanin chce temu zapobiec

Aby zwrócić uwagę na zagrożenia, eksperci pojawili się przed Ministerstwem Cyfryzacji z ponad 30 manifestującymi humanoidami str. 20

FOT. DEMOCRATISM.COM

eprasa.pl 232b48d460

POLECAMY

JUTRO: Żaden lek nie zastąpi ruchu PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

11.09.2026
Piątek

Dziś imieniny: Dagna, Jacek, Feliks
Telefon alarmowy: 112

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Lodziński,
Marcin Żukowski

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

BUDŻET OBYWATELSKI

Jest plan na darmowy autobus z Opola do Zamku w Mosznej

Mateusz Majnusz

To może być koniec problemu z dojazdem do jednej z największych atrakcji Opolszczyzny. Ruszyło głosowanie, które może zapewnić darmowe autobusy z Opola do Mosznej.

W weekendy i święta, od maja do września 2027 roku, mieszkańcy Opola i powiatu opolskiego mogliby bezpłatnie dojechać autobusem z Opola do Mosznej. Po drodze przewidziane są również przystanki. - Wszyscy wiemy, że z tym tematem jest problem. Wiele osób chciałoby dotrzeć do Zamku Moszna na różne wydarzenia, imprezy albo po prostu, żeby spędzić miło czas. Ten projekt to ułatwienie i szansa na odkrywanie uroków województwa opolskiego - mówi radny KO Piotr Mielec.

Projekt ma kosztować 100 tys. zł, z czego 90 tys. zł przeznaczono na przewozy. Przewoźnika wyłoni Urząd Marszałkowski. Organizatorzy zakładają minimum 43 dni realizacji połączeń.

Na darmowy autobus szczególnie liczą seniorzy. - Raz w roku, czasem dwa razy organizujemy wycieczkę do Mosznej i zawsze mamy więcej zgłoszeń niż miejsc w autobusie. Kiedy wracamy, seniorzy pytają: „To dopiero za rok będziemy mogli pojechać?". Wielu z nich nadal prowadzi samochody, ale problemem jest choćby to, gdzie zaparkować i czy poradzą sobie z dojazdem - mówi Małgorzata Kozak, dyrektorka MOPR w Opolu.

Pomysł popiera również Wojewódzkie Towarzystwo Walki z Kalectwem. - Cieszy mnie, że jest taki pomysł i że uwzględnia dostępność dla osób z różnymi trudnościami. Moszna to piękny park, wyjątkowa architektura i miejsce, które po prostu pozwala odpocząć. Będziemy ten projekt popierać i promować, bo możliwość bezpłatnego dojazdu do tej perły województwa jest bardzo potrzebna - argumentuje.

Zamek Moszna nie narzeka na brak turystów. Tylko podczas wakacji obiekt odwiedziło 95 tys. osób, a od początku roku już 240 tys. Rocznie zamek przyjmuje około 350 tys. gości. - Chodzi o rozwiązanie problemu, z którym faktycznie część społeczeństwa się boryka - zaznacza prezes Zamku Moszna Tomasz Ganczarek.

Głosowanie w Marszałkowskim Budżecie Obywatelskim trwa do 30 września. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nową Trybunę Opolską"

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA

dziś
8°C/14°C

jutro
8°C/19°C

BEZPIECZEŃSTWO

Nowa komenda strażaków to będzie prawdziwa twierdza. Złożono 10 ofert

Anna Gryglas

Plany budowy podziemnego centrum zarządzania kryzysowego i strażnicy na 18 wozów bojowych są coraz bliżej realizacji. Aż 10 wykonawców zgłosiło się do przetargu na budowę nowego kompleksu ratowniczego w Skorochowie pod Nysą.

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Nysie od kilku miesięcy przygotowuje się do budowy ultranowoczesnej siedziby w Skorochowie, na terenie pomiędzy ulicami Akacjową i Orzechową. Lokalizacja przy drodze wojewódzkiej ma zagwarantować strażakom błyskawiczny wyjazd do akcji, z pominięciem najciaśniejszych punktów w centrum miasta.

Na parterze znajdzie się hala garażowa na aż 18 pojazdów ratowniczo-gaśniczych i specjalnych, główne Stanowisko Kierowania KP PSP oraz zaplecze operacyjne dla Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej. Piętro zajmie administracja: biura, sala konferencyjna, sale edukacyjne dla najmłodszych oraz archiwum.

Najważniejszy z punktu widzenia bezpieczeństwa całego powiatu będzie jednak poziom minus jeden, gdzie zaplanowano sterylny moduł zarządzania kryzysowego oraz zapasowe Stanowisko Kierowania, które przejmie kontrolę nad operacjami w razie awarii głównych systemów.

Kompleks o powierzchni użytkowej przekraczającej 5 200 m. kw. nie będzie służył wyłącznie strażakom. Obok strefy służbowej, z izbą tradycji i zapleczem szkoleniowo-technicznym, powstanie też część dostępna dla mieszkańców, a także boisko wielofunkcyjne, wiaty techniczne, specjalna klatka schodowa do treningów wydolnościowych oraz duży zbiornik retencyjny. Najbardziej nietypowym elementem inwestycji będzie odrębny budynek pomocy humanitarnej z magazynem kryzysowym, na co dzień pełniący funkcje sportowe dla strażaków, a w razie klęski żywiołowej błyskawicznie zamieniany w schronienie dla osób poszkodowanych.

Jak podaje portal remiza.pl do postępowania na budowę nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Nysie zgłosiło się aż dziesięciu wykonawców.

Otwarcie ofert odbyło się 2 września. Rozstrzał cenowy między poszczególnymi propozycjami jest spory: od niecałych 43 mln zł do ponad 51 mln zł. Najkorzystniejszą finansowo ofertę złożyła spółka Adamietz ze Strzelec Opolskich, wyceniając inwestycję na niewiele ponad 42,8 mln zł brutto. Komenda na realizację inwestycji zarezerwowała w budżecie niespełna 49 mln zł brutto.

Do informacji o liczbie ofert odniósł się starosta nyski Daniel Palimąka. - Zainteresowanie inwestycją aż dziesięciu wykonawców pokazuje, że budowa nowej siedziby straży pożarnej jest potrzebna i oczekiwana. To będzie przede wszystkim inwestycja w bezpieczeństwo – nowoczesny obiekt zapewni strażakom lepsze warunki służby i pozwoli jeszcze skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia. Liczymy, że już wkrótce będziemy mogli przejść do kolejnego etapu i rozpocząć realizację tej ważnej dla całego powiatu inwestycji – podkreślił.

Teraz przed komendą etap analizy złożonych ofert. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym roku ruszą prace budowlane, a nyscy strażacy zyskają jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w regionie. Wykonawca będzie miał 36 miesięcy na realizację przedsięwzięcia. ©℗

KP PSP NYSA

Lokalizacja blisko obwodnicy ma umożliwić strażakom błyskawiczny dojazd do miejsca akcji.

eprasa.pl 232b48d460

OPOLSKI RATUSZ

KO odpuszcza walkę o wiceprezydenta Opola

Mateusz Majnusz

Koalicja Obywatelska odpuszcza walkę o stanowisko wiceprezydenta Opola. Zamiast forsować własnego człowieka, chce renegocjować umowę koalicyjną z Arkadiuszem Wiśniewskim i postawić na konkretne inwestycje oraz sprawy ważne dla mieszkańców.

FOT. UM OPOLE

Klub KO liczy obecnie najwięcej radnych w opolskiej radzie miasta.

O stanowisku dla przedstawiciela KO mówiło się od czerwca. Podczas pierwszych rozmów z prezydentem Arkadiuszem Wiśniewskim pojawiła się propozycja, aby jeden z jego zastępców przypadł właśnie Koalicji Obywatelskiej. W Opolu może być jednak maksymalnie trzech wiceprezydentów, co oznaczałoby konieczność odwołania jednego z obecnych najbliższych współpracowników prezydenta. Wiadomo było, że Wiśniewski nie zamierza zgodzić się na takie rozwiązanie.

- Mamy już zebrane propozycje dotyczące rozszerzenia umowy koalicyjnej. Nie chcę jednak ujawniać szczegółów przed spotkaniem z prezydentem. Jest ono zaplanowane na koniec września - mówi Zbigniew Kubalańca, przewodniczący KO w Opolu i wicemarszałek województwa.

Rozmowy mają więc dotyczyć przede wszystkim konkretnych zobowiązań. Kubalańca podkreśla, że jego ugrupowanie nie chce sprawiać wrażenia, iż najważniejsze są dla niego stanowiska.

- Nie chcemy, żeby pojawiło się odium, że zależy nam przede wszystkim na kwestiach personalnych. Wejście do władz miasta oznaczałoby przecież także wzięcie odpowiedzialności za wykonawstwo, a nie tylko za uchwały - tłumaczy.

KO ma przy tym ważny argument, bo w Radzie Miasta Opola zmienił się układ sił. Po wyborach samorządowych klub Arkadiusza Wiśniewskiego miał 11 radnych, KO - 10, a PiS - 4. Po odejściu Edwarda Odelgi i Piotra Mielca klub prezydenta ma dziś 9 radnych, natomiast Koalicja Obywatelska stała się największym klubem w radzie z 11 mandatami.

- Mamy dziś największy klub w radzie miasta. Te siły się zmieniły i to jest argument za tym, żeby na nowo porozmawiać o umowie koalicyjnej - zaznacza Kubalańca.

KO nie zdradza jeszcze, jakie konkretnie propozycje przedstawi prezydentowi. Przewodniczący Kubalańca wskazuje jednak kierunki: inwestycje infrastrukturalne, więcej miejsc parkingowych, udrożnienie miejskich arterii oraz rozwiązania prorodzinne, które mają ułatwiać życie mieszkańcom Opola.

KO liczy, że nowe ustalenia uda się wypracować na półmetku kadencji samorządu, czyli na przełomie października i listopada.

©℗

ŻYWNOŚĆ

Groźna bakteria w popularnym serze. Partia trafiła do opolskich sklepów

Radosław Dimitrow

Państwowa Inspekcja Sanitarna wydała pilne ostrzeżenie publiczne dotyczące bezpieczeństwa żywności. W popularnym serze podpuszczkowym wykryto obecność niezwykle groźnej bakterii listeria monocytogenes. Feralna partia produktu trafiła m.in. na półki sklepowe w województwie opolskim.

FOT. SANEPID

Spożycie skażonego sera jest bardzo niebezpieczne dla zdrowia.

Główny Inspektorat Sanitarny bije na alarm, a wtórują mu lokalne stacje. Zagrożenie dotyczy jednego, konkretnego wyrobu. To ser „Gałka wędzona" o numerze partii 223.2026/M. Na opakowaniach widnieje data przydatności do spożycia wskazana do 30 września 2026 r. Producentem jest półka Mlecz Sery Górskie z miejscowości Jabłonka (woj. małopolskie).

W związku z wykryciem bakterii bakterii listeria monocytogenes producent uruchomił procedurę wycofania zanieczyszczonego sera z rynku. Osoby, które mogą mieć taki produkt w domach, proszeni są o sprawdzenie lodówek. Wadliwy towar można zwrócić do sklepu, w którym został zakupiony.

Jednocześnie producent szuka źródła zakażenia. Do akcji wkroczył również Powiatowy Lekarz Weterynarii, który wszczął oficjalne postępowanie wyjaśniające w zakładzie produkcyjnym w Jabłonce. Służby weterynaryjne wydały decyzję o wstrzymaniu produkcji kwestionowanego sera do czasu uzyskania wyników badań potwierdzających jego stuprocentowe bezpieczeństwo. Cały proces znikania towaru ze sklepowych półek monitorują organy inspekcji sanitarnej.

Spożycie żywności skażonej tą bakterią prowadzi do choroby zwanej listeriozą. Stanowi ona ogromne zagrożenie przede wszystkim dla noworodków, osób z obniżoną odpornością oraz dla kobiet w ciąży. Infekcja płodu lub noworodka wiąże się bowiem z wysokim ryzykiem śmiertelnych powikłań.

©℗

REKLAMA 0111579992

Moc Małych Społeczności – Opolskie. Edycja 2026. Ruszył nabór wniosków w województwie opolskim

Organizacje pozarządowe i grupy nieformalne z województwa opolskiego mogą już ubiegać się o wsparcie finansowe w ramach programu „Moc Małych Społeczności 2026". Na realizację lokalnych inicjatyw przeznaczono łącznie 576 tys. zł.

Maksymalna wysokość dotacji może wynieść 9 tys. zł. Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych (OCWIP), pełniące funkcję operatora programu w województwie opolskim, ogłosiło nabór wniosków na działania związane z rozwojem aktywności społecznej, integracji mieszkańców oraz wzmacnianiem odporności lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe.

Program „Moc Małych Społeczności" jest finansowany ze środków budżetu państwa w ramach Rządowego Programu Wsparcia Organizacji Pozarządowych.

Budowanie odporności społecznej
Wszystkie projekty ubiegające się o dofinansowanie muszą realizować główny cel konkursu, którym jest **budowanie odporności społecznej, bezpieczeństwa lokalnego lub przygotowanie mieszkańców do reagowania na sytuacje kryzysowe poprzez rozwój aktywności i integracji społecznej**.

Każdy projekt powinien zawierać wyraźny element związany ze wzmacnianiem odporności lokalnej społeczności na różnego rodzaju kryzysy.

Nabór wniosków rozpoczął się **4 września 2026 roku** i potrwa do **20 września 2026 roku do godziny 23:59**.

Realizacja projektów:
od dnia podpisania umowy do 15 listopada 2026 r.

Kto może otrzymać dotację?
Małe i średnie lokalne organizacje pozarządowe (MIŚLOP)
Warunkiem udziału jest:
- posiadanie siedziby w województwie opolskim,
- prowadzenie działalności na terenach wiejskich lub w miejscowościach liczących do 100 tys. mieszkańców,
- średni roczny przychód z trzech ostatnich zamkniętych lat budżetowych nieprzekraczający 200 tys. zł.

Grupy nieformalne
O środki mogą starać się również grupy składające się z co najmniej trzech pełnoletnich osób mieszkających na terenach wiejskich lub w miejscowościach do 100 tys. mieszkańców w województwie opolskim.
Grupy nieformalne mogą składać wnioski:
- samodzielnie,
- za pośrednictwem Patrona, czyli organizacji pozarządowej wspierającej działania grup nieformalnych.

W przypadku Patrona nie obowiązuje limit średniego rocznego przychodu wynoszący 200 tys. zł.

Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu dostępne są na stronie Opolskiego Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych
www.ocwip.pl
Kontakt: biuro@ocwip.pl
tel. 77 44 150 25

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO
NIW Narodowy Instytut Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
Rządowy Program Wsparcia Organizacji Pozarządowych Moc Małych Społeczności
ocwip.pl Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych

SFINANSOWANO ZE SRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU WSPARCIA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MOC MAŁYCH SPOŁECZNOŚCI

eprasa.pl 232b48d460

NYSA

Do trzech razy sztuka. Budzący kontrowersje blok jednak powstanie przy parku miejskim

Anna Gryglas

Wieloletni spór o zabudowę działki przy ul. Powstańców Śląskich w Nysie dobiegł końca. Podczas ostatniej sesji nyscy radni przegłosowali uchwałę w trybie specustawy mieszkaniowej, otwierając tym samym drogę do budowy kompleksu mieszkaniowego w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego parku. To już trzecie podejście dewelopera do tej inwestycji i pierwsze, które zakończyło się sukcesem.

Sprawa zabudowy działki przy ul. Powstańców Śląskich, w otulinie Parku Miejskiego „800-lecia Nysy", od kilku lat elektryzowała mieszkańców miasta. Teren od dawna był przedmiotem starań wrocławskiej spółki JKD Serwis, która chciała postawić tam kompleks mieszkaniowy.

Deweloper próbował już dwukrotnie i za każdym razem bezskutecznie. Pierwsze podejście z listopada 2022 roku, zakładające budowę bloku na 100 mieszkań, wywołało falę protestów mieszkańców, którzy zbierali podpisy w obronie zieleni. Przeciwko inwestycji opowiedział się wówczas również burmistrz Kordian Kolbiarz, a firma sama wycofała wniosek jeszcze przed głosowaniem.

Druga próba, kilka miesięcy temu, opierała się na wcześniej uzyskanym pozwoleniu na obiekt zbiorowego zamieszkania. W zamian za budowę drogi dojazdowej deweloper chciał zgody na zmianę przeznaczenia budynku na mieszkania. 29 kwietnia 2026 roku radni odrzucili jednak tę propozycję, argumentując decyzję niższymi wpływami z podatków od mieszkań niż od działalności hotelowej.

ARCHIWUM/UM NYSA/FACEBOOK

W otulinie parku miejskiego w Nysie powstanie lokal mieszkalny i parking.

Tym razem inwestor postawił na ścieżkę przez tzw. lex deweloper, czyli specustawę mieszkaniową pozwalającą na realizację budowy z pominięciem ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, o ile inwestycja nie stoi w sprzeczności ze studium uwarunkowań gminy. Wniosek złożono 17 czerwca 2026 roku, a w dokumentach wprost przyznano, że planowane zamierzenie jest niezgodne z obowiązującym planem miejscowym, przewidującym na tej działce wyłącznie usługi.

Co istotne, w 21-dniowym terminie na zgłaszanie uwag do urzędu nie wpłynęło tym razem ani jedno pismo od mieszkańców.

Pod koniec sierpnia 2026 roku radni zdecydowali. Za przyjęciem uchwały zagłosowali między innymi radni związani z Kordianem Kolbiarzem oraz Prawem i Sprawiedliwością: Sebastian Bem, Łukasz Bogdanowski, Joanna Bosak, Bartłomiej Dykta, Wojciech Grubiak, Małgorzata Gruszka, Antoni Hasenbeck, Joanna Kubiaczek, Damian Kwiatkowski, Ewelina Szewczuk, Paweł Szyra oraz Adam Zelent.

Zgodnie z projektem na działce o powierzchni ponad 9 tys. mkw. w obrębach Śródmieście i Zamłynie stanie budynek mieszkalny z 77 lokalami mieszkalnymi oraz 24 lokalami usługowymi. Inwestycja obejmie też budowę 153 miejsc parkingowych, zarówno w parkingu podziemnym, jak i naziemnym, oraz drogi wewnętrznej.

Warto przypomnieć, że deweloper dysponował już wcześniej prawomocnym pozwoleniem na budowę obiektu o identycznej bryle, funkcjonującego formalnie jako obiekt zbiorowego zamieszkania, np. apartamentowiec na wynajem. Ostatnia decyzja radnych zmieniła w praktyce jedynie formalne przeznaczenie budynku z funkcji hotelowej na zwykłe mieszkania.

Inwestycja od lat budziła sprzeciw części mieszkańców i ekologów, obawiających się, że zabudowa tak blisko zielonych płuc miasta zaszkodzi zabytkowemu charakterowi okolicy i lokalnej przyrodzie. W obronie parku powstawały nawet specjalne petycje.

©℗

PRZYRODA

Spójrz na świat jak nietoperz. Bezpłatne zajęcia terenowe

Marcin Żukowski

To będzie wieczór pełen przyrodniczych ciekawostek, warsztatów i nocnych poszukiwań nietoperzy. Międzynarodowa Noc Nietoperzy już od 30 lat przypomina o roli nietoperzy w przyrodzie. Tegoroczna edycja wydarzenia będzie miała swoją odsłonę również w Górach Opawskich.

FOT. PARK KRAJOBRAZOWY GÓRY OPAWSKIE

W tym roku Międzynarodowa Noc Nietoperzy jest organizowana w ponad 50 krajach, w tym w Polsce.

Wydarzenie odbędzie się dziś, 11 września w Pokrzywnej. Rozpoczęcie o godz. 18.00 w siedzibie Parku Krajobrazowego „Góry Opawskie" prelekcją „Mój sąsiad Nietoperz". Następnie uczestnicy wezmą udział w warsztatach, a około godz. 19.40 wyruszą na spacer terenowy w poszukiwaniu nocnych łowców owadów.

Tegoroczne wydarzenie nawiązuje również do Dnia Parków Krajobrazowych, którego hasłem jest „Przestrzeń, która łączy". Park krajobrazowy to bowiem nie tylko obszar cenny przyrodniczo, ale również miejsce, w którym spotykają się natura, człowiek, historia, kultura i lokalna tożsamość.

Spotkanie z nietoperzami ma być okazją do spojrzenia na Góry Opawskie z nieco innej perspektywy – oczami ich nocnych mieszkańców. Uczestnicy dowiedzą się więcej o biologii nietoperzy, ich zwyczajach oraz znaczeniu dla lokalnego ekosystemu.

Zajęcia poprowadzi dr Anna Bator-Kocoł - pracownik parku krajobrazowego, chiropterolog i edukator przyrodniczy. Dzięki części terenowej uczestnicy będą mieli szansę na własne oczy zobaczyć nocną aktywność nietoperzy.

Organizatorzy zapraszają dorosłych i dzieci powyżej 10. roku życia. Należy pamiętać o odpowiedniej odzieży i obuwiu. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, jednak liczba miejsc jest ograniczona. Obowiązują zapisy pod numerem telefonu 77 439 74 57. ©℗

NA SYGNALE

Kompletnie pijany oficer dyżurny na służbie. „Zero tolerancji"

Anna Gryglas

Dyżurny Komisariatu Policji w Głuchołazach pełnił służbę pod wpływem alkoholu. Mógł mieć nawet 3 promile!

Do bulwersującej sytuacji doszło w nocy z soboty na niedzielę (5/6 września) w Komisariacie Policji w Głuchołazach. Podczas czynności kontrolnych, stwierdzono, że funkcjonariusz pełniący służbę na terenie komisariatu w Głuchołazach znajdował się w stanie nietrzeźwości.

- Mężczyzna natychmiast został odsunięty od służby, tego samego dnia wszczęto postępowanie dyscyplinarne, został on zawieszony w czynnościach służbowych, a także wdrożono procedurę zmierzającą do zwolnienia go ze służby - informuje mł. asp. Janina Kędzierska, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Nysie.

FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Kontrolę trzeźwości przeprowadzono cztery godziny po rozpoczęciu służby.

Jak podają Nowiny Nyskie, policjant miał mieć w wydychanym powietrzu około 3 promili alkoholu. Badanie przeprowadzono cztery godziny od momentu, w którym rozpoczął służbę.

„Zero tolerancji dla takich zachowań"

Nyska komenda podkreśla, że tego typu przypadki traktowane są z pełną powagą, a wobec funkcjonariuszy, którzy łamią podstawowe zasady służby, wyciągane są natychmiastowe konsekwencje.

- Tego rodzaju zachowanie spotyka się ze stanowczą reakcją. Nie ma przyzwolenia na takie zachowanie. Przestrzeganie prawa i zasad obowiązujących w służbie jest obowiązkiem każdego funkcjonariusza – przekazuje st. asp. Janina Kędzierska.

©℗

eprasa.pl 232b48d460

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR 0011568054

Nawet 100 tys. zł z ARiMR na inwestycje w bioasekurację

Hodowcy trzody chlewnej, którzy chcą zabezpieczyć swoje gospodarstwa przed rozprzestrzenianiem się afrykańskiego pomoru świń, mogą ubiegać się o pomoc w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właśnie ruszył nabór wniosków o dofinansowanie inwestycji służących bioasekuracji. Dokumenty można składać do 1 października 2026 r. za pośrednictwem Portalu Rolnika.

Fot. Adobe Stock

Afrykański pomór świń pozostaje jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla gospodarstw zajmujących się chowem i hodowlą trzody chlewnej. Nawet jedno ognisko ASF może oznaczać poważne konsekwencje dla gospodarstwa, w tym wybicie całego stada. Dlatego hodowcy powinni inwestować w zabezpieczenia, które ograniczają ryzyko wystąpienia wirusa. Finansową pomoc dla takich przedsięwzięć mogą otrzymać w ARiMR w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. 2 września 2026 r. uruchomiony został czwarty nabór wniosków o wsparcie na „Inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF". W tej edycji programu wprowadzono kilka zmian i uproszczeń w aplikowaniu o dofinansowanie.

Kto może złożyć wniosek?

O przyznanie wsparcia mogą ubiegać się rolnicy – osoby fizyczne, prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej. Wnioskodawca musi:

- być posiadaczem samoistnym lub zależnym nieruchomości objętej inwestycją albo jej użytkownikiem wieczystym;
- prowadzić chów lub hodowlę co najmniej 50 świń, albo prowadzić ekologiczną produkcję świń – w liczbie co najmniej 27 sztuk, albo hodować świnie ras rodzimych lub ras czystych zarejestrowane na nieruchomości objętej inwestycją – w tym ostatnim przypadku nie określono minimalnej liczby zwierząt;
- mieć ukończone 18 lat, jeżeli jest osobą fizyczną;
- posiadać numer identyfikacyjny w ewidencji producentów.

Inwestycje objęte dofinansowaniem

Środki można przeznaczyć na siedem rodzajów inwestycji:

- wykonanie ogrodzenia – powinno ono otoczyć chlewnię wraz z terenem koniecznym do obsługi świń, w tym miejsca, w których składuje się paszę, ściółkę oraz sprzęt do obsługi; mieć wysokość co najmniej 1,5 m; być na podmurówce lub z wkopanym krawężnikiem oraz posiadać zamykane bramy wjazdowe i furtki;
- utworzenie zadaszonej niecki dezynfekcyjnej – musi być ona funkcjonalnie związana z chlewnią, a jej wykonanie powinno być powiązane z jej budową, przebudową lub remontem; jej wymiary muszą być dostosowane do szerokości i wysokości pojazdów, które przez nią przejeżdżają oraz do obwodu kół tych pojazdów; podłoże tej niecki powinno być zabezpieczone przed przesiąkaniem środka dezynfekcyjnego;
- wyposażenie gospodarstwa rolnego w urządzenia do dezynfekcji – chodzi w szczególności o zakup lub montaż bramy, kurtyny lub tunelu;
- zapewnienie możliwości zdezynfekowania się osób zajmujących się obsługą świń – w tym przypadku inwestycja powinna być związana z przebudową, rozbudową lub remontem chlewni albo budynku gospodarskiego funkcjonalnie powiązanego z chlewnią, w tym z zakupem i montażem urządzeń do dezynfekcji obuwia, szaf do przechowywania odzieży roboczej, umywalek lub pryszniców;
- budowę lub przebudowę magazynu do przechowywania słomy – o refundację kosztów tej inwestycji mogą wnioskować jedynie rolnicy, którzy utrzymują zwierzęta na ściółce;
- posadowienie silosu na paszę gotową lub zboże przeznaczone na paszę – jego ładowność musi być dostosowana do liczby świń utrzymywanych w gospodarstwie i ich zapotrzebowania na paszę;
- zapewnienie utrzymywania świń odrębnie od innych zwierząt.

Zasady realizacji inwestycji

Wspierane będą przedsięwzięcia:

- rozpoczęte nie wcześniej niż w dniu złożenia wniosku;
- realizowane bez podziału na etapy;
- zakończone w okresie nie dłuższym niż 24 miesiące od dnia zawarcia umowy;
- o planowanej wartości powyżej 20 tys. zł, z wyjątkiem inwestycji, dla których pomoc jest ustalana na podstawie kosztów jednostkowych;
- realizowane zgodnie z regulaminem naboru obowiązującym w 2026 r.

Wysokość i formy wsparcia

Maksymalna kwota pomocy, jaką hodowca trzody chlewnej może otrzymać w całym okresie realizacji PS WPR 2023–2027 w ramach tego programu, to 100 tys. zł. Poziom dofinansowania wynosi 80 proc. kosztów kwalifikowanych lub kosztów jednostkowych w zależności od rodzaju inwestycji.

Refundacja części kosztów kwalifikowalnych dotyczy zadaszonej niecki dezynfekcyjnej, urządzeń do dezynfekcji, możliwości dezynfekowania się osób obsługujących świnie, budowy lub przebudowy magazynu słomy, zapewnienia oddzielnego utrzymywania świń od innych zwierząt. Natomiast dla ogrodzenia oraz silosu na paszę gotową lub zboże przeznaczone na paszę stosowane są zryczałtowane kwoty ustalane na podstawie kosztów jednostkowych.

W przypadku budowy ogrodzenia stawki wynoszą:

- 370 zł za metr bieżący ogrodzenia,
- 3350 zł za jedną bramę,
- 1130 zł za jedną furtkę.

W przypadku silosów wysokość pomocy zależy od ich ładowności oraz od tego, czy silos będzie wyposażony w płytę fundamentową.

Dla silosu bez płyty fundamentowej koszty jednostkowe wynoszą:

- 1570 zł/t (do 20 t);
- 850 zł/t (od ponad 20 t do 100 t);
- 630 zł/t (ponad 100 t).

Dla silosu z płytą fundamentową stawki wynoszą:

- 1930 zł/t (do 20 t);
- 1210 zł/t (od ponad 20 t do 100 t);
- 990 zł/t (ponad 100 t).

Rolnik na realizacje zaplanowanych inwestycji może otrzymać zaliczkę w wysokości nieprzekraczającej 50 proc. przyznanej kwoty pomocy, pod warunkiem że wystąpi o nią w składanym wniosku.

Ułatwienia w naborze 2026

Tegoroczny nabór przynosi kilka zmian i uproszczeń. Jednym z nich jest sposób rozliczania inwestycji dotyczącej posadowienia silosu. Będzie ona oparta na stałych kosztach jednostkowych, co oznacza, że nie będzie konieczne przedstawianie szczegółowej specyfikacji wyposażenia instalacji, faktur czy potwierdzeń płatności. Podniesiono również stawki wsparcia dotyczące budowy ogrodzeń. Dodatkowo rolnicy prowadzący produkcję ekologiczną zyskali więcej czasu na dołączenie do wymaganej dokumentacji certyfikatu ekologicznego.

Termin i sposób składania wniosków

Wnioski o wsparcie przyjmowane są od 2 września do 1 października 2026 r. Dokumenty należy składać drogą elektroniczną poprzez Portal Rolnika, w zakładce „Załatw sprawę".

WIĘCEJ INFORMACJI:

na portalu internetowym – www.gov.pl/web/arimr, pod numerem bezpłatnej infolinii 800-38-00-84 oraz w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 232b48d460

OPOLSKA PORODÓWKA

Tam przyszło na świat 200 tys. dzieci

Mateusz Majnusz

W przyszłym roku Szpital Ginekologiczno-Położniczy i Noworodków im. Sergiusza Mossora w Opolu będzie obchodzić 70-lecie. Z tej okazji szpital apeluje do mieszkańców i zbiera archiwalne zdjęcia oraz rodzinne historie, które trafią do specjalnego jubileuszowego albumu.

Nie będzie to album tylko o lekarzach, dyrektorach, kolejnych remontach i zmianach, jakie przez lata zachodziły w szpitalu. Kliniczne Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu chce opowiedzieć swoją historię przede wszystkim przez ludzi. Dlatego przed 70. rocznicą powstania placówki rozpoczęło poszukiwania rodzinnych zdjęć i wspomnień.

W domowych albumach mogą przecież znajdować się fotografie, które pokazują szpital zupełnie inny od tego, jaki znamy dzisiaj. Mogą być na nich młode mamy, noworodki, pracownicy porodówki, a także sami budynki i wnętrza placówki sprzed kilkudziesięciu lat.

Równie cenne mogą okazać się rodzinne opowieści. Szczególnie te, które pokazują, jak przez lata zmieniały się pokolenia.

Być może ktoś urodził się przy Reymonta, a po kilkudziesięciu latach sam przywiózł tam swoje dziecko. Być może w jednej rodzinie w tym samym szpitalu rodziły się mama, córka i wnuczka. Takich historii szpital chce teraz poszukać.

Wszystkie takie opowieści mogą stać się częścią jubileuszowego albumu. Wspomnienia, fotografie i historie związane z Klinicznym Centrum można przesyłać na adres: rzecznik-prasowy@ginekologia.opole.pl.

KLINICZNE CENTRUM GIN., POŁ. I NEONAT. W OPOLU

W domowych albumach mogą znajdować się fotografie, które pokazują szpital zupełnie inny od tego, jaki znamy.

To jedyny taki szpital na całej Opolszczyźnie

Od 1957 roku do czerwca 2026 roku w placówce odbyło się ponad 190 tys. porodów. Ta liczba pokazuje również, jak ogromną częścią historii Opola i regionu jest szpital przy Reymonta. Gdyby wszystkich urodzonych w nim mieszkańców potraktować jak populację jednego miasta, byłoby ono większe od dzisiejszego Opola.

Historia placówki rozpoczęła się w 1957 roku. Z inicjatywy dr. med. Sergiusza Mossora, pierwszego lekarza ginekologa-położnika w powojennym Opolu, z wydzielonego oddziału Szpitala Miejskiego powstał Szpital Ginekologiczno-Położniczy w Opolu.

Placówka została później podniesiona do rangi Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego.

Przez kolejne dekady zmieniały się nazwy, struktura organizacyjna i możliwości medycyny. Zmienił się również sam sposób opieki nad kobietami i noworodkami. W 2019 roku placówka rozpoczęła działalność pod obecną nazwą - Kliniczne Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu. Jednak dla wielu mieszkańców regionu przez wszystkie te lata pozostawał po prostu „porodówką przy Reymonta".

Dziś Kliniczne Centrum jest ośrodkiem III poziomu opieki perinatalnej, zapewniającym specjalistyczną opiekę kobietom i noworodkom, także w najbardziej skomplikowanych przypadkach. To jedyna taka placówka w całym województwie opolskim.

©℗

NA SYGNALE

Straciła 43 tys. złotych

mar

Oszuści znowu wykorzystali emocje i troskę o najbliższych, aby wyłudzić pieniądze. Ufna mieszkanka powiatu krapkowickiego straciła swoje oszczędności, wierząc, że pomaga synowi.

Ponad 43 tys. zł straciła 82-letnia mieszkanka powiatu krapkowickiego, która padła ofiarą oszustwa. Kobieta odebrała telefon od osoby podającej się za jej synową. Usłyszała, że syn spowodował wypadek i potrzebuje pieniędzy na adwokata oraz kaucję. Seniorka przekazała gotówkę podstawionemu kurierowi. Dopiero później zorientowała się, że została oszukana. Policja apeluje o ostrożność i weryfikowanie takich informacji. - Nie ufaj zapewnieniom, że sprawa jest pilna i nie można się z nikim kontaktować. Rozłącz się i samodzielnie zadzwoń do syna lub córki - przypominają. ©℗

REKLAMA 2011516965

NA DROGACH

Nowy dojazd do najwyżej położonej wsi w regionie. Asfalt pokryto specjalną farbą

Marcin Żukowski

Kierowcy mogą już korzystać z wyremontowanego odcinka drogi powiatowej w kierunku Podlesia w Górach Opawskich. Na zakrętach zastosowano specjalną powłokę poprawiającą przyczepność. Mieszkańcy liczą na rychłe wyremontowanie dalszej części drogi.

Podlesie koło Głuchołaz to jedna z tych miejscowości na południ regionu, które przyciągają miłośników górskich krajobrazów. To najwyżej położona wieś w województwie opolskim, sięgająca nawet 470 m n.p.m. Niestety przez wiele lat stan techniczny drogi dojazdowej do Podlesia pozostawiał wiele do życzenia. Dotyczyło to zarówno względów estetycznych, komfortu jazdy, jak i bezpieczeństwa.

Na szczęście to się już zmienia. Niedawno Podlesie doczekało się podpięcia do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Teraz zakończyły się prace remontowe fragmentu dojazdówki do miejscowości. Inwestycja objęła 1150-metrowy odcinek drogi powiatowej DP 1620 O. Jak informuje nyskie starostwo, zakres robót został dostosowany do stanu drogi i obejmował zarówno wykonanie nowej nawierzchni, jak i poprawę elementów infrastruktury towarzyszącej.

FOT. POWIAT NYSKI / FACEBOOK

Specjalna powłoka w kolorze czerwonym ostrzega przed zakrętem i poprawia przyczepność auta do jezdni. W Czechach do bardzo popularne rozwiązanie.

Sołtys Podlesia Marek Szymanowski wskazuje, że naprawiony odcinek drogi kończy się kilkaset metrów przed początkiem Podlesia. Wraz z mieszkańcami liczy, że wkrótce uda się poprawić nawierzchnię nie tylko do początku wsi, ale także przez całą miejscowość.

- Dobrze, że wyremontowano ten odcinek, ale to nie może być koniec. Mamy nadzieję, że zostaną naprawione ubytki na dalszej części tej drogi. Trzeba też wyczyścić rowy, bo woda opadowa nie ma możliwości nimi spływać - wskazuje sołtys.

W ramach zadania sfrezowano istniejącą nawierzchnię bitumiczną, wykonano warstwę wyrównawczą z mas bitumicznych, a następnie ułożono nową nawierzchnię. Prace objęły również ścinkę zawyżonych poboczy i wykonanie nowych poboczy. Wyremontowano także istniejący przepust pod zjazdem na drogę transportu leśnego oraz lokalnie wzmocniono podbudowę na łuku drogi w odcinku leśnym.

Szczególną uwagę zwrócono na bezpieczeństwo kierowców. Na dwóch ostrych łukach drogi zastosowano nawierzchnię o podwyższonej szorstkości w kolorze czerwonym. Rozwiązanie ma poprawić przyczepność pojazdów oraz zwiększyć widoczność newralgicznego miejsca, szczególnie w trudnych warunkach, które często panują tam w okresie jesiennym i zimowym. ©℗

eprasa.pl 232b48d460

FOKUS

• **Podkarpacki Czek Turystyczny** startuje w poniedziałek, 14 września, o godzinie 12. Do zdobycia jest czek na 300 złotych

US ARMY W POLSCE

Ważą się losy stałej amerykańskiej bazy. Specjalna grupa ogląda lokalizacje

Decyzja o powstaniu stałej bazy wojsk USA w Polsce coraz bliżej. Szef zespołu Pete'a Hegsetha, szefa Pentagonu, rozmawia z przedstawicielami naszego rządu o potencjalnej lokalizacji bazy

O możliwym powstaniu stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce (podobnej choćby do bazy Ramstein w Niemczech) mówi się od wiosny tego roku.Powodem, dla którego polskie władze zaczęły się ubiegać o takie rozwiązanie, było zamieszanie z rotacją amerykańskich żołnierzy w Europie, kiedy zawrócono kontyngent, który miał zameldować się w Polsce.

Jeszcze przed szczytem NATO w Ankarze szef MONi wicepremier Władysław Kosiniak-Kamys informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja, zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich.

– W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji. Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakresie stałego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium – przekazał wówczas wicepremier, dodając, że blisko 60 procnt Polaków popiera utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce.

Od początku było wiadomo, że jeśli baza powstanie, będzie zlokalizowana raczej w zachodniej części Polski. Wiceminister obrony Magdalena Sobkowiak-Czarnecka poinformowała w środę, że w Polsce przebywa szef zespołu Pete'a Hegsetha, który rozmawia ze stroną polską o potencjalnej lokalizacji dla stałych amerykańskich baz wojskowych. Z kolei wiceminister obrony Paweł Bejda mówił w TVP Info, że w czwartek i piątek w Polsce wizytowała będzie amerykańska delegacja, która dokona przeglądu potencjalnych lokalizacji na stałe bazy wojskowe USA.

O szczegóły tej wizyty pytana była później także Sobkowiak-Czarnecka, która uczestniczyła w podpisaniu kolejnej polsko-amerykańskiej umowy w sprawie gwarancji kredytowej na zakup sprzętu od USA w ramach amerykańskiego programu Foreign Military Financing.

To z jej słów wynika, że jednym z wizytującym może być podsekretarz stanu ds. kontroli zbrojeń i bezpieczeństwa międzynarodowego Thomas Di-Nanno.– Odwiedzi on pewne miejsca w Polsce, ale myślę, że o szczegółach będziemy informować później – zaznaczyła wiceminister. W Polsce przebywa też szef zespołu sekretarza wojny Pete'a Hegsetha, który również prowadzi rozmowy o potencjalnej lokalizacji stałej amerykańskiej bazy wojskowej.

Jako potencjalne lokalizacje amerykańskich baz wojskowych w Polsce wymieniane były dotychczas Wrocław i Poznań. Informacje te potwierdził wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk. – Rejon Dolnego Śląska i Wielkopolski to prawdopodobne miejsca, gdzie baza tego typu może powstać. Przede wszystkim ze względu na to, że Polska do tej pory wydała miliardy dolarów na budowanie różnego rodzaju instalacji wojskowych na rzecz NATO, obecności sił amerykańskich i na rzecz potrzeb własnych właśnie w tych województwach – podkreślił Tomczyk. Wiceminister zaznaczył, że strona polska czeka na zakończenie przeglądu obecności wojsk amerykańskich w Europie, który prowadzi Departament Wojny pod wodzą Pete'a Hegsetha, a równolegle prowadzi rozmowy w sprawie stałej obecności Amerykanów.

Obecnie w naszym kraju stacjonuje rotacyjnie i w ramach stałej obecności około 10 tysięcy żołnierzy USA, choć zdecydowana większość z nich w formule rotacyjnej. **PAP**

WYPADEK

Na miejscu katastrofy kolejowej prace trwały całą noc

Stanisław Wróbel, AS

Śledczy zabezpieczyli rejestrator z kabiny maszynisty pociągu PKP Intercity, który w środę na przejeździe kolejowym w Sokolnikach Suchych na Mazowszu zderzył się z ciężarówką.

Śledztwo w sprawie wypadku będzie prowadzić Prokuratura Okręgowa w Radomiu. Jak mówił prokurator Robert Czerwiński, monitoring znajdujący się w lokomotywie pozwoli na jednoznaczne i bezsporne ustalenie wielu istotnych okoliczności wypadku.

Na miejscu katastrofy służby pracowały całą noc ze środy na czwartek. Prokurator Aneta Góźdź z Prokuratury Okręgowej w Radomiu informowała: Przy każdym przejeździe kolejowym znajduje się skrzynka techniczna, która rejestruje wszystkie dane dotyczące sprawności przejazdu. Według zebranych informacji sygnalizacja działała dobrze.

Prokurator dodała, że kierowca ciężarówki nie został jeszcze przesłuchany. – Jego stan jest ciężki. Przebywa na oddziale intensywnej terapii. Przesłuchanie będzie możliwe dopiero po wydaniu zgody przez lekarzy.

Prokuratura będzie prowadzić śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym. – Nie mamy podstaw, by twierdzić, że chciał doprowadzić do katastrofy. Zakładamy, że nie zachował należytej ostrożności – powiedział dla Polskiego Radia 24 prokurator Robert Czerwiński z Prokuratury Okręgowej w Radomiu.

Na miejscu zderzenia samochodu ciężarowego z pociągiem przez wiele godzin trwały czynności procesowe. Do wykonania oględzin wykorzystywany był najnowocześniejszy sprzęt. Policjanci z Laboratorium Kryminalistycznego rejestrowali miejsce zdarzenia przy użyciu skanera 3D. Czynności trwały przez całą noc.

Związek Maszynistów Kolejowych zapowiedział na piątek ogólnopolską akcję protestacyjną. Pociągi zwolnią na przejazdach kolejowo-drogowych do bezpiecznej prędkości 20 km/h. Możliwe będą duże opóźnienia na kolei.

KRÓTKO

Łódź

Pogrzeb niemieckich ofiar z obozu dla dzieci

W Narodowym Dniu Polskich Dzieci Wojny w Kościele św. Wojciecha w Łodzi odbyły się w czwartek uroczystości pogrzebowe dziesięciu ofiar niemieckiego obozu dla dzieci przy ul. Przemysłowej. Szczątki dzieci zostały podjęte podczas czteroetapowych prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN w latach 2023–2024. W wyniku przeprowadzonych badań uzyskano do tej pory genetyczną identyfikację dwóch chłopców: Zdzisława Kafarskiego i Henryka Słaboszewskiego. W uroczystościach wziął udział prezydent Karol Nawrocki.

REKLAMA 0011545472

eprasa.pl 232b48d460

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Przedstawiamy kolejną bohaterkę naszej redakcyjnej akcji

100 wpływowych KOBIET

Sto nazwisk to również sto osobnych historii. Sam wykaz osiągnięć nie mówi jednak wszystkiego o osobie, która za nimi stoi. Właśnie dlatego znów oddajemy głos kolejnej uczestniczce akcji 100 Wpływowych Kobiet.

„Wpływowa" może oznaczać bardzo różne rzeczy. To może być podejmowanie decyzji, które zmieniają na lepsze życie innych. Tworzenie miejsc pracy, rozwijanie biznesu. To może być warta uwagi działalność społeczna albo osiągnięcia naukowe, sukcesy w sporcie czy w kulturze. Wpływ wiąże się z zajmowanym stanowiskiem, wiedzą, doświadczeniem, autorytetem budowanym przez lata. Za każdym razem stoją jednak za nim konkretne działania oraz wymierne osiągnięcia, które warto pokazać.

Dlatego tak różnorodne są bohaterki tworzące tegoroczną listę 100 Wpływowych Kobiet. Reprezentują różne środowiska, zawody i pokolenia. Jedne są dobrze znane szerokiej publiczności, inne przede wszystkim w swojej branży, środowisku czy lokalnej społeczności.

- W jednym gronie spotykają się osoby działające w zupełnie różnych obszarach. W każdym z tych przypadków można jednak mówić o paniach, które dzięki temu, co robią, mają wpływ na swoje środowisko, branżę czy lokalną społeczność - przybliża Ewelina Żuberek, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej i rozmawia z jej uczestniczkami.

Każda z nich ma własny dorobek i własną historię, która doprowadziła ją do miejsca, w którym jest dzisiaj. - To historie, które warto poznać, dlatego w kolejnych redakcyjnych publikacjach przyglądamy się nie tylko formalnym dokonaniom uczestniczek. Oddajemy im również głos, by opowiedziały nam o swojej drodze. O tym, co jest dla nich ważne, czym kierują się w życiu i pracy oraz jakie doświadczenia szczególnie je ukształtowały. Pytamy o sukcesy, ale także o wartości, przekonania i słowa, które są im bliskie - przybliża dzisiejszą publikację Ewelina Żuberek.

W tym tygodniu głosowania i odsłonie naszego cyklu poznajemy więc bliżej kolejną bohaterkę naszej akcji. A wkrótce wszystkie zebrane przez nas historie przeczytacie również na naszej stronie internetowej, gdzie cały czas możecie śledzić wyniki głosowania, zobaczyć uzasadnienia nominacji oraz to, kto tworzy tegoroczny ranking.

Więcej o akcji na nto.pl/100-kobiet

MAŁGORZATA KALIŃSKA

Pokazuje seniorom, że od życia można chcieć więcej i nie trzeba zamykać się w domu

Małgorzata Kalińska (członek zarządu Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Brzeg) została szczególnie doceniona za aktywizację środowiska seniorów, prowadzenie zespołu wokalnego „SERENO", zespołu tanecznego „FENIX" oraz grupy tanecznej „Taneczny krąg". Choć dziś jest już na emeryturze, działalność na rzecz seniorów od dawna była jej planem. Przez lata pracowała jako nauczycielka w przedszkolu i właśnie w tym doświadczeniu dostrzega wiele podobieństw do pracy z osobami starszymi. Praca z dziećmi nauczyła ją organizowania różnego rodzaju aktywności, tworzenia i angażowania innych, a zdobyte na przestrzeni lat doświadczenie może dziś wykorzystywać w działalności na rzecz seniorów.

Jak sama podkreśla, bardzo dużo wspólnego odnajduje w pracy z dziećmi i seniorami. Umiejętności, które zdobyła na gruncie zawodowym, z powodzeniem przenosi na działalność z osobami starszymi. Po przejściu na emeryturę zajęła się działalnością kulturalną, która szybko stała się ważną częścią jej codzienności.

Nie bez znaczenia jest także jej pasja. To właśnie ona sprawia, że działalność na rzecz seniorów daje jej satysfakcję i poczucie, że robi coś, co naprawdę lubi. Nie traktuje tego wyłącznie jako zajęcia na emeryturze. Stało się to czymś, bez czego trudno byłoby jej sobie wyobrazić codzienność. Sama przyznaje, że gdyby przestała działać, bardzo by jej tego brakowało.

- Dodatkowo jestem wokalistką. To moje artystyczne zacięcie, to, że lubię pracę z ludźmi - to wszystko razem sprawiło, że wybrałam dla siebie drogę, w której mogę rozwijać się ja sama i pomagać innym w tym rozwoju. Dopóki starczy sił, dopóty będę to robić. To podtrzymuje mnie samą, że tak powiem, przy życiu, przy ciągłym podążaniu za rozwojem. Chcę sama się spełniać i motywować innych do tego, żeby sięgali po więcej. Żeby nie siedzieli w domu, żeby otworzyli się na świat. Prowadzę trzy zespoły przy tym związku i organizuję różne koncerty, spotkania. Pokazuję seniorom, że można inaczej, że można chcieć więcej od życia, że nie muszą zamykać się w domu i mogą żyć. Tak naprawdę żyć - podkreśla Małgorzata Kalińska. Jej podejście do życia i do aktywności społecznej nie tylko inspiruje, ale przede wszystkim pokazuje, że emerytura nie musi oznaczać rezygnacji z aktywności. Wręcz przeciwnie, może być czasem na realizowanie własnych pasji, rozwijanie zainteresowań i dzielenie się nimi z innymi.

TE PANIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W GŁOSOWANIU NA WPŁYWOWĄ KOBIETĘ WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

Karolina Galara, prezes fundacji LexStart, Głubczyce

Paulina Frydlewska-Kurzeja, prezes SIM Opolskie Południe, Prudnik

Joanna Staruszkiewicz, właścicielka firmy Czemar, Wilków

Magdalena Panek, wiceburmistrz, Olesno

dr Sylwia Gawłowska-Müller, dyrektor Prudnickiego Ośrodka Kultury, Opole

eprasa.pl 232b48d460

Czy grozi nam bunt robotów? – Str.20

PULS*regionów*

Halt!

Czyli jak zatrzymać marsz po władzę skrajnej prawicy w Europie

– Str. 12

BT

eprasa.pl 232b48d460

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
szef Newsroomu Centralnego

Pomarańczowy zbawca kusi zielonymi

Donald Trump nie rozmienia się na drobne. Właśnie ogłosił, że utrzymanie się przez niego u władzy będzie amerykańskich podatników kosztować 1,2 biliona dolarów. Każdy Amerykanin dostanie bowiem 5 tys. dolarów, jeśli Republikanie utrzymają po listopadowych wyborach połówkowych przewagę w Kongresie. W przeciwnym razie Trump stanie się „kulawą kaczką", jak w USA określa się drugą połowę kadencji prezydenta, który bez wpływu na ustawodawstwo niewiele już może porządzić.

Pomijając nawet „kaczkę", której idzie coraz gorzej i nasze 500+, to analogii między sytuacją amerykańskiego ruchu MAGA a obecnymi problemami naszej prawicy populistycznej jest wiele. Nawet mimo drobnego faktu, że trumpiści mają jeszcze pełnię władzy, a nasi się dopiero do powrotu do niej przymierzają.

Głównym problem obu towarzystw jest coraz mniej skuteczne zaklinanie rzeczywistości, gdy ta uparcie wygląda inaczej, niż w ich opowieściach. Trzeba być naprawdę twardym miłośnikiem wizji alternatywnych, by brać na wiarę kolejne zapewnienie Trumpa, że zaraz wygra wojnę z Iranem, którą już 15 razy wygrał poprzednio. Gorzej, gdy Trump zaczyna opowiadać o rozkwicie Ameryki i portfeli jej obywateli, bo to oni akurat widzą wprost. W każdym razie poparcie dla prezydenta w okolicach 33-36 proc. zdaje się na to wskazywać.

Dlatego kolejne brawurowe wizje alternatywne Trumpa – tak jak ostatnia, że strażacy wyciągali go spod gruzów WTC, irytują już nie tylko jego zagorzałych wcześniej przeciwników.

U nas podobny mechanizm da się wkrótce zauważyć, gdy kolejny polityk z prawej strony, przyłapany na korzystaniu z brudnej kasy ZondaCrypto będzie zapewniał, że to przez Tuska. Dla historii pewnie warto zachować tu wypowiedź posłanki PiS Anny Zalewskiej, że biedny Ziobro „został narażony na branie pieniędzy od złodziei", bo mu Tusk nie powiedział, że to nieładnie...

Równie słabo, jak w obronie wet ustawy w tej sprawie, Karol Nawrocki zaczyna też wyglądać na wielkich targach przemysłu zbrojeniowego w Kielcach, gdzie z dumą przemawia, jak to dobrze, że polski przemysł obronny się dynamicznie rozwija. „...Dzięki temu, że rządowi udało się ominąć jego weto do programu SAFE" – dodaje zaraz potem minister obrony i – jakby tematu nie poobracać – bliżej mu do rzeczywistego przebiegu wypadków.

Przedwyborcze 5 tysi od Donalda obrazuje też drugi problem prawicowych populistów. Coraz trudniej bowiem utrzymać im pozory działania w ramach norm liberalnej demokracji, nawet w wymarzonej formule atrapy przykrywającej „miękki autorytaryzm". Systemu, którego stworzenia najbliżej był Orban na Węgrzech.

Po raz pierwszy bowiem określenie „kiełbasa wyborcza" nie jest opinią na temat przedwyborczych propozycji jakiejś partii, jest faktem! Wszystkie formuły 500+, kolejne piątki i HatTricki Kaczyńskiego i jego odpowiedników w świecie były ubierane w partyjne programy rozwoju i dobrobytu dla wszystkich. Trump się już nie pieści – daje 5 tysięcy tylko za to, że dostanie głos.

Oba procesy działają na zasadzie sprzężenia zwrotnego: im bardziej opowieść mija się z rzeczywistością, tym bardziej absurdalne lub radykalne pomysły na utrzymanie wyznawców; przedłużenie lub powrót do władzy.

Nasi mają już tylko rok, żeby przelicytować pomarańczowego Jezuska.

MOIM ZDANIEM

BOLESŁAW BEZEG
publicysta

Symbole początku, symbole końca

Historycy lubią znajdowac fakty, które otwierają lub zamykają epoki. Np. chętnie mówią, że XIX wiek rozpoczął się 14 lipca 1789 r. czyli w dniu zburzenia Bastylii. Z kolei wiek XX miał sie rozpocząć dopiero od wybuchy I wojny światowej czyli w roku 1914. Za symboliczny początek wieku XXI zwykło się uważać wydarzenie, którego 25 rocznica przypada własnie dziś czyli terrorystyczny atak na World Trade Center.

To już od 25 lat przeżywamy „tymczasowe" zaostrzenie procedur bezpieczeństwa na lotniskach i w rejonach tzw. infrastruktury krytycznej. Tyle samo czasu obserwujemy amerykańskie zmagania w nieustannej wojnie z terroryzmem. Przyzwyczailiśmy się i trochę nawet zapomnielismy o ofiarach tamtego ataku sprzed ćwierćwiecza. To o siedem lat dłużej niż trwała II Rzeczpospolita, a dla mnie wspomnienie żywe, niemal jakby zdarzyło się wczoraj.

Wyjątkowe zaostrzenie procedur bezpieczeństwa wówczas wydawało się problemem odległym. Atak był w USA, bardzo daleko. Europa wydawała się bezpieczna. Niestety prawdziwym okazało się sformułowane jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku twierdzenie Waldemara Łysiaka, który przepowiedział, że XXI wiek będzie stał w Europie pod znakiem konfrontacji Islamu z cywilizacją białego człowieka.

Ojcowie, a zwłaszcza matki, zjednoczonej Europy widać Łysiaka nie czytywali, zatem zadbali o to by biały człowiek w tym starciu nie miał niehonorowej przewagi.

MOIM ZDANIEM

ŁUKASZ ŻYGADŁO
publicysta

A ustawy brak...

Prezydent oskarża rząd, że przy ustawie o kryptowalutach zbyt blisko kręciło się branżowe lobby. Rząd odpowiada, że to właśnie prezydent, wetując przepisy, działa w interesie ludzi związanych z tym rynkiem. Jedni pokazują palcem na drugich, drudzy na pierwszych. Można odnieść wrażenie, że trwa konkurs na znalezienie winnego. Tylko nagrody w nim nie będzie. Jest za to rachunek. Polska wciąż nie ma kompletnej krajowej ustawy, która pozwoliłaby w pełni zorganizować nadzór nad rynkiem kryptoaktywów. Prezydent zawetował przepisy, Sejm nie zebrał większości potrzebnej do odrzucenia weta, a politycy rozpoczęli kolejną rundę wzajemnych oskarżeń. W tle są ludzie, którzy na rynku kryptowalut stracili pieniądze albo zostali wystawieni na ogromne ryzyko. I właśnie tutaj kończy się polityczna zabawa.

Obywatela naprawdę nie interesuje, kto ma lepszą konferencję prasową. Państwo ma tworzyć prawo, które chroni ludzi, a jednocześnie nie dusi legalnego biznesu. Jeśli ustawa jest zła – trzeba ją poprawić. Jeśli prezydent ją wetuje – rząd powinien natychmiast przygotować rozwiązanie możliwe do zaakceptowania. Od tego są instytucje państwa. Tymczasem dostajemy spektakl pod tytułem: „To oni są lobby". Rząd mówi: prezydent. Prezydent mówi: rząd. Jeszcze chwila i dowiemy się, że wszyscy walczą z lobby, choć lobby najwyraźniej ma się znakomicie.

Państwo nie może działać jak skłócona wspólnota mieszkaniowa, w której trwa spór o to, kto zgubił klucz do piwnicy. Zwłaszcza gdy tam leżą pieniądze obywateli.

MOIM ZDANIEM

MAREK MAZURKIEWICZ
publicysta

Brońmy tego

Miałem szczęście być uczestnikiem wyjątkowego wydarzenia, jakim był zeszłotygodniowy koncert „W górę serca" na rzecz wsparcia opolskiej Katedry, który odbył się na Itaka Arenie w Opolu. Udało mi się zająć miejsce w sektorze dopingującym, tzw. młynie, który zwykle gromadzi najzagorzalszych fanów Odry Opole. Mogłem dzięki temu obserwować widowisko z perspektywy, która pozwoliła doświadczyć koncertu artystycznie, społecznie, a nawet i duchowo.

Rosnący z minuty na minutę tłum najpierw szczelnie wypełnił trybuny, następnie „zasiedlił" płytę boiska, budował jednocześnie niecodzienną atmosferę koncertu. Niecodzienność wydarzenia dała się poczuć w trudnym do opisania poczuciu wspólnoty, które uruchamia się wtedy, gdy zwykle zabieganych ludzi udaje się – chociaż na chwilę – zjednoczyć dla wspólnego celu.

Ten stadionowy tłum nie przypominał rozemocjonowanych, nieraz wrogo do siebie nastawionych, kibiców piłkarskich, bo na opolskiej piłkarskiej arenie spotkały się wszystkie opolskie pokolenia: dzieci, młodzież, rodzice i seniorzy. Prawdziwy przekrój społeczności naszego regionu. Doświadczenie jedności zarażało pozytywną energią. Jej czarowi ulegli też prezydent Opola, marszałek województwa i opolski ordynariusz, gdy na scenie wspólnie z tysiącami zebranych odmówili „Ojcze nasz". Dało się poczuć, że tego dnia, mimo wielu oczywistych różnic, tak wiele nas jeszcze – jako wspólnota – łączy. Koncert widowiskowo nam to przypomniał. Brońmy tego.

eprasa.pl 232b48d460

STOPKLATKA

FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A. POCZOBUTA

↑

Andrzej Poczobut wrócił do rodzinnego Grodna. W swoich mediach społecznościowych pokazał zdjęcie, na którym widać, jak stoi na tle Niemna i starego zamku. Bliscy dziennikarza i działacza polonijnego twierdzą, że spędzi on na Białorusi tydzień. W Grodnie spotyka się z działaczami polonijnymi, z którymi współpracował przed aresztowaniem w 2021 roku

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

↑

Na przejeździe kolejowym w Sokolnikach Suchych doszło do tragedii. Rozpędzony pociąg Intercity jadący z Lublina do Szczecina zderzył się z ciężarówką. W efekcie cały skład się wykoleił. W pociągu znajdowało się 114 osób. Jedna z nich zmarła, a cztery inne (w tym kierowca ciężarówki i maszynista) są ciężko ranne. Podobno kierowcę oślepiło słońce

FOT. PAP/EPA

→

25. rocznica zamachu terrorystycznego na World Trade Center (zdjęcie z 11 września 2001 r.). Wtedy zatrzymał się cały świat i z przerażeniem patrzył na to, co się działo w Nowym Jorku. A problem radykalizmu islamskiego do dziś jest obecny w świadomości mieszkańców Zachodu. Wynik AfD w Saksonii-Anhalt w pewnym stopniu też jest tego efektem

FOT. EAST NEWS

←

George, najstarszy syn następcy brytyjskiego tronu Williama, rozpoczął naukę w Eton. 13-letniego syna pierwszego dnia nauki do szkoły odprowadzili rodzice. W komentarzach dominowały uwagi, że George jest już wyższy od matki

eprasa.pl 232b48d460

POLITYKA

Dr Zitelmann: Niemcy są pogrążone w mentalnym zamęcie. Polityka jest jedynie konsekwencją, a nie przyczyną

– W całej Europie wyborcy coraz bardziej odwracają się od partii lewicowych i to pozytywne zjawisko. Niestety, nie zwracają się w stronę klasycznych liberałów i libertarian. Zamiast tego przechodzą na stronę prawicowych populistów – mówi dr Rainer Zitelmann, niemiecki historyk i przedsiębiorca

Agaton Koziński

Od 2023 roku PKB Niemiec rośnie w tempie poniżej 1 procenta rocznie. Dlaczego kraj, który niegdyś był uważany za lokomotywę gospodarczą Europy, tak bardzo zwolnił?

Sytuacja jest jeszcze gorsza, niż pan to przedstawił. Niemcy nie odnotowują wzrostu gospodarczego już od siedmiu lat. Każdego miesiąca znika 12 tysięcy miejsc pracy w przemyśle. Przyczyną tego stanu rzeczy są motywowane przede wszystkim ideologicznie polityki, znane jako Energiewende (transformacja energetyczna) oraz Mobilitätswende (transformacja mobilności). Obie krok po kroku przekształcają niemiecką gospodarkę rynkową w gospodarkę planową. A gospodarki planowe nigdy nie działały.

Czy problemy gospodarcze Niemiec to główny powód tak szybkiego wzrostu poparcia dla AfD?

Ten wzrost wynika przede wszystkim z kolejnych przegranych największych partii w poszczególnych obszarach. Wspomniałem już o gospodarce. Kolejną porażkę Niemcy poniosły w zakresie polityki imigracyjnej. Ludzie nie czują się już bezpiecznie we własnym kraju. W samym Berlinie, mieście liczącym 3,9 miliona mieszkańców, odnotowuje się znacznie więcej przestępstw niż w całej Polsce, której populacja wynosi 38 milionów. W stolicy Niemiec niemal codziennie dochodzi do strzelanin z udziałem klanów przestępczych. Na to jeszcze nakłada się katastrofa w edukacji – dziś zaledwie 40 proc. piętnastolatków w Niemczech ledwo potrafi czytać lub wykonywać podstawowe obliczenia matematyczne.

Do tej pory partie głównego nurtu utrzymywały wokół AfD kordon sanitarny – zarówno na szczeblu krajowym, jak i w Bundestagu. Czy po ostatnich wzrostach tej partii jest to dalej możliwe?

Byłbym za współpracą z AfD w niektórych landach, zwłaszcza we wschodnich Niemczech, gdzie ta partia ma silną pozycję. Ale trzeba też pamiętać, że w szeregach AfD jest wielu narodowych socjalistów. To stanowi problem i przemawia przeciwko współpracy na szczeblu federalnym. Proszę zwrócić uwagę, jakie koncepcje przedstawia AfD w poszczególnych kwestiach politycznych, choćby w zakresie polityki zagranicznej. Pod tym względem to zdecydowanie najgorsza partia w Niemczech.

Wśród tych pomysłów jest choćby koncepcja mocniejszego zacieśnienia więzi – zarówno politycznych, jak i gospodarczych – z Rosją i Chinami. Biorąc pod uwagę stanowisko tych krajów w sprawie wojny na Ukrainie, brzmi to bardzo niepokojąco. Czy mamy powody, by się obawiać?

Warto posłuchać, co mówią poszczególni liderzy AfD. Jeśli przeczytacie przemówienia Tino Chrupalli, zauważycie, że brzmią one tak, jakby zostały napisane na Kremlu. Jego słynne zdanie brzmi: „Putin hat mir nichts getan" („Putin nic mi nie zrobił"), które wygłosił w listopadzie 2025 r. w czasie debaty telewizyjnej.

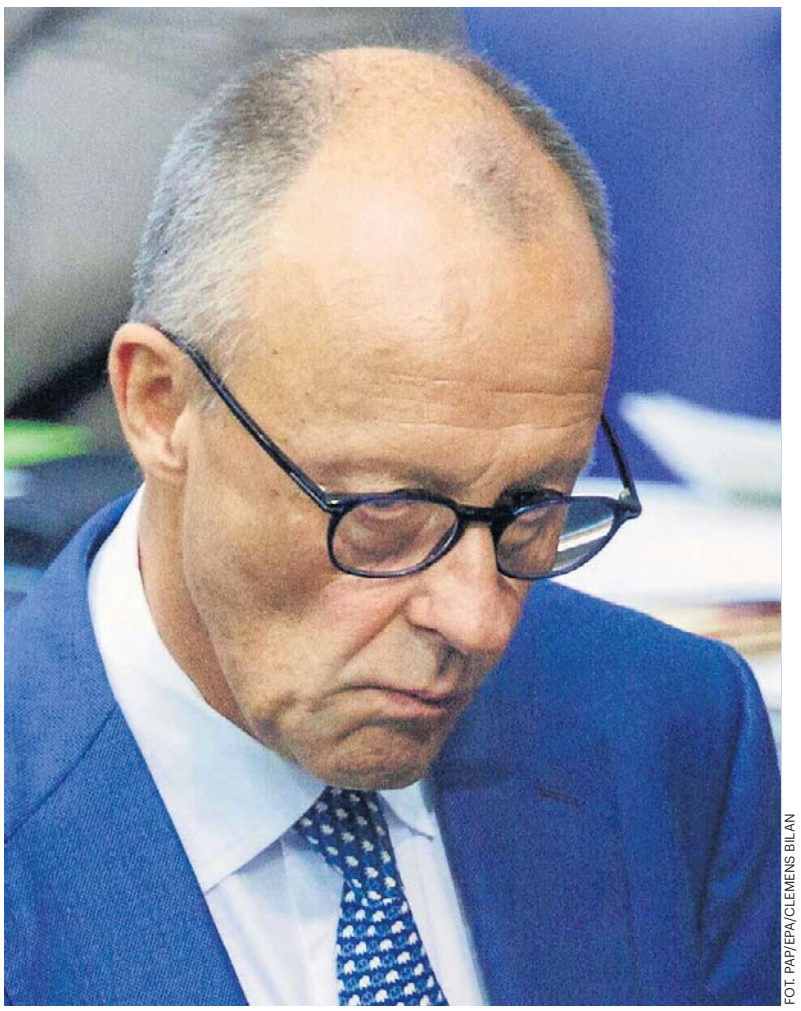

FOT. PAP/EPA/CLEMENS BILAN

Zitelmann: Niemcy nie mają wzrostu gospodarczego od siedmiu lat. Każdego miesiąca znika 12 tys. miejsc pracy w przemyśle

Tamte słowa były rzeczywiście szokujące – tym bardziej, że były wygłaszane w debacie, w której brał udział znany rosyjski dysydent Władimir Kara-Murza.

To nie była jedyna taka sytuacja. W rocznicę zwycięstwa radzieckiego w II wojnie światowej świętował wraz z Rosjanami w ich ambasadzie i nosił krawat w barwach narodowych Rosji. Nie jest w tym swoim podejściu osamotniony. Jeden z przywódców AfD w Saksonii-Anhalt Thomas Tillschneider jest wielkim fanem Putina. Dał się sfotografować z rosyjską flagą, a także wyrażał publicznie podziw dla syryjskiego dyktatora Baszszara al-Asada. Zresztą cała partia regularnie sięga po rosyjskie narracje w poszczególnych kwestiach. AfD wzywa do wycofania amerykańskich wojsk z Niemiec, podżega przeciwko Ukraińcom i Ukrainie oraz sprzeciwia się wszelkim dostawom broni na Ukrainę. Oczywiście odstrasza to wielu rozsądnych ludzi. Jednak we wschodnich Niemczech wiele osób jest prorosyjskich, zupełnie inaczej niż w Polsce. Trudno to zrozumieć.

Rozmawialiśmy dwa lata temu w związku z Pana badaniami nad źródłami bogactwa. Wówczas zwrócił Pan uwagę na negatywne zmiany zachodzące w Niemczech. Ale też wyborcy akceptowali ten stan rzeczy, obywatele Niemiec byli zadowoleni ze status quo oferowanego im przez partie głównego nurtu. Dlaczego sytuacja zaczyna teraz wyglądać inaczej?

W czasach, gdy urząd kanclerza sprawowała Angela Merkel, wielu Niemców nadal było zadowolonych z sytuacji w kraju. Ja jednak już wtedy przewidziałem, co nastąpi później. Nazwałem Merkel „bombą zegarową" – bombą, która wybucha dopiero po pewnym opóźnieniu.

Merkel przestała sprawować władzę w Niemczech w 2021 r.

A teraz dzieje się to, czego się spodziewałem: zaczynają na wierzch wychodzić kolejne problemy. Nasza infrastruktura jest zaniedbana i niszczeje. Bundeswehra nie funkcjonuje prawidłowo. Konsekwencje polityki migracyjnej okazały się katastrofalne, a jednocześnie co roku setki tysięcy wysoko wykwalifikowanych Niemców opuszcza kraj. Skutki błędnej polityki często ujawniają się dopiero wtedy, gdy osoba za nią odpowiedzialna nie sprawuje już urzędu. Tak było w przypadku Merkel.

Sondaże pokazują, że 20 proc. młodych Niemców coraz częściej rozważa wyjazd z kraju. Dlaczego? Dokąd właściwie można wyjechać z Niemiec?

Pod tym względem zaszła w Niemczech istotna zmiana. Dziś trudno już spotkać młodych ludzi lub przedsiębiorców, którzy przynajmniej nie rozważaliby opuszczenia Niemiec. Jednym z powodów jest to, że obciążenia podatkowe i składki na ubezpieczenie społeczne są wyższe niż niemal gdziekolwiek indziej na świecie. Jednak, mimo że płacimy tak wysokie podatki, w zamian otrzymujemy bardzo niewiele. Jednocześnie Niemcy wydają na pomoc rozwojową więcej niż prawie jakikolwiek inny kraj na świecie – aż 29 miliardów euro rocznie. Pieniądze te przeznaczane są na absurdalne projekty, takie jak „zielone meczety" w Maroku, „pozytywna męskość" w Rwandzie, ścieżki rowerowe w Peru czy zawody zapaśnicze w Ugandzie – te ostatnie faktycznie finansowane przez UE – jako środki mające na celu walkę ze zmianami klimatycznymi. Jed-

eprasa.pl 232b48d460

FOT. PAP/EPA/CLEMENS BILAN

Zitelmann: Chrupalla stwierdził, że Putin nic mu nie zrobił, zasugerował, że Polska może stanowić zagrożenie dla Niemiec. Nie potrafię zrozumieć, jak polscy patrioci mogą współpracować z AfD (na zdjęciu od lewej: liderzy AfD Tino Chrupalla, Ulrich Siegmund, Alice Weidel)

nocześnie coraz więcej osób w Niemczech utrzymuje się z zasiłków socjalnych. Dwie trzecie z nich to obcokrajowcy lub osoby o pochodzeniu spoza Niemiec.

Chodzi Panu o dzieci migrantów?

Tak. To wszystko sprawia, że ogólny nastrój w Niemczech po prostu się pogorszył. Jeśli odnosisz sukcesy, na przykład jako przedsiębiorca, nie jesteś za to podziwiany. Odwrotnie, taka osoba staje się obiektem zazdrości i ataków. Z tego powodu wielu Niemców woli przenieść się do Szwajcarii lub Austrii, mimo że tam też nie wszystko jest idealne. Jeden z przedsiębiorców, którego znam, mieszka obecnie w Abu Zabi, a inny w Szwajcarii.

AfD przedstawia się jako partia, która stawia na kapitalizm, odbudowę wolnego rynku w Niemczech. Czy traktuje Pan te wypowiedzi poważnie?

Kiedy powstała AfD, w jej szeregach było wielu klasycznych liberałów. Jednak spośród 16 założycieli tylko trzech pozostaje w partii do dziś. Wielu libertarian i liberałów odeszło. Zwłaszcza we wschodnich Niemczech są tacy ludzie jak Björn Höcke, który jest antykapitalistą, mówi o „patriotyzmie społecznym" i atakuje bogatych. Tillschneider, czołowy polityk AfD z Saksonii-Anhalt, oświadczył niedawno: „Unser deutsches Dasein liegt im Staat" („Nasza niemiecka tożsamość leży w państwie"). Z pewnością wciąż są w AfD politycy, którzy mają rozsądne poglądy na temat polityki gospodarczej, ale jednocześnie jest w niej zbyt wielu zwolenników etatyzmu.

Partia AfD mówi o wyjściu ze strefy Schengen, a nawet ze strefy euro. Czy to realistyczne? W końcu niemiecka gospodarka – opierająca się przede wszystkim na eksporcie do innych krajów UE – tylko by na tym straciła, gdyby opuściła strefę euro.

Musimy rozróżnić różne kwestie. Po pierwsze, Unia Europejska. Niestety, w coraz większym stopniu przekształca się ona w biurokratycznego potwora i pilnie należy przywrócić jej podstawowe funkcje. Rozumiem ludzi, którzy chcą nawet opuścić UE, ponieważ Unia ta podąża coraz bardziej w złym kierunku. AfD opowiada się za czystą unią gospodarczą i celną. Ja opowiadałbym się za unią gospodarczą i celną oraz wspólnymi działaniami w zakresie obrony. Po drugie, strefa euro. Od początku jej istnienia podchodziłem do wspólnej waluty sceptycznie. Ale już ją mamy.

Strefa euro istnieje od 2002 r., obecnie obejmuje 21 krajów.

Właśnie. Rozpad unii walutowej byłby niezwykle trudny. Na pewno euro przyniosło Niemcom pewne korzyści – choć, niestety, teraz ta strefa coraz bardziej zmierza w kierunku wspólnego zadłużenia, co stwarza poważne zagrożenia.

Sukces partii AfD w Saksonii-Anhalt wydaje się zapowiadać podobne zwycięstwa w innych niemieckich krajach związkowych. Zapowiada on jednak również sukcesy partii prawicowych w całej Europie. Jak interpretuje Pan tę zmianę polityczną na naszym kontynencie?

To oczywiste, że lewica poniosła porażkę. Wyborcy coraz bardziej odwracają się od partii lewicowych i to pozytywne zjawisko. Niestety, nie zwracają się w stronę klasycznych liberałów i libertarian, którzy niemal we wszystkich krajach UE są bardzo słabi. Zamiast tego przechodzą na stronę prawicowych populistów. Trump jest jednym z przykładów.

„Niemcy mają dość okropnych przepisów imigracyjnych i nie będą tego tolerować" – tak Trump skomentował w mediach społecznościowych wygraną AfD w Saksonii-Anhalt.

Ale też nie można wszystkich partii prawicowych wrzucać do jednego worka, trzeba dokonać rozróżnienia. Na przykład są pewne rzeczy, które podobają mi się u Giorgii Meloni. Z kolei francuska prawica jest w dużej mierze socjalistyczna. Ważne jest również zrozumienie, że inne prawicowe partie w Europie odmawiają współpracy z AfD, ponieważ uważają ją za zbyt skrajnie prawicową. Niestety, FDP [Wolna Partia Demokratyczna, najbardziej liberalne ugrupowanie w Niemczech – przyp. red.], której jestem członkiem od 32 lat, również poniosła całkowitą porażkę. Przekazała ona AfD wiele ważnych kwestii, takich jak wolność słowa, walka z poprawnością polityczną oraz poparcie dla energii jądrowej. Tradycyjne partie burżuazyjne i chrześcijańsko-demokratyczne wykazały się nieśmiałością i słabością w kontaktach z lewicą. To zraziło wiele osób i właśnie dlatego zwracają się one ku partiom prawicowym. Bardzo dobrze to rozumiem.

Czy partie głównego nurtu wciąż mają szansę odwrócić tę tendencję?

Można tylko mieć nadzieję, że CDU i FDP w końcu się obudzą. FDP ma teraz dobrego przewodniczącego, Wolfganga Kubickiego. Musiałby jednak zbudować wokół siebie silny zespół i radykalnie zerwać z błędami, jakie FDP popełniła w ostatnich latach, czego jednak nie robi. W CDU jest też kilku dobrych ludzi. Czy zdołają przejąć inicjatywę? Na razie nie wygląda na to. Nie wierzę, że rozwiązanie nadejdzie ze strony partii politycznych. Niemcy to kraj pogrążony w mentalnym zamęcie. Polityka jest jedynie konsekwencją, a nie przyczyną. Potrzebujemy fundamentalnej zmiany sposobu myślenia w Niemczech – odejścia od etatyzmu na rzecz większej roli rynków i wolności.

Jak wzrost popularności AfD wpłynie na stosunki między Polską a Niemcami?

Ktoś taki jak Chrupalla jest antypolski. Podziwia on byłego polityka SPD Egona Bahra, jednego z twórców Ostpolitik [chodzi o politykę RFN wobec komunistycznych państw Europy Środkowej i Wschodniej przed upadkiem muru berlińskiego – przyp. red.]. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce w 1981 r. Bahr bronił działań generała Jaruzelskiego i twierdził, że zachowanie pokoju jest „nawet ważniejsze niż Polska". Zapytany, czy Związek Radziecki miałby prawo interweniować, gdyby Polska zakwestionowała swoje członkostwo w Układzie Warszawskim, odpowiedział: „Ależ oczywiście". W tym samym wywiadzie telewizyjnym, w którym Chrupalla stwierdził, że Putin nic mu nie zrobił, zasugerował, że Polska może stanowić zagrożenie dla Niemiec. Nie potrafię zrozumieć, jak polscy patrioci mogą współpracować z AfD. Powinni przyjrzeć się tej partii znacznie bliżej, zwłaszcza Tino Chrupalli, Tillschneiderowi i Höcke.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dr Rainer Zitelmann

Niemiecki historyk i przedsiębiorca. Od ponad 30 lat należy do partii liberalnej FDP. Autor wielu książek, m.in. „Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie", „W obronie kapitalizmu", „Wzlot Białego Orła. O tym, jak Polska wydobyła się z ubóstwa"

eprasa.pl 232b48d460

HISTORIA MOTORYZACJI

Sto lat temu w Górach Opawskich ryczały silniki. Ścigała się tu także „królowa Bugatti”

Dziś jedzie się tam dla pięknych widoków i najczystszego powietrza w Europie. Sto lat temu w okolicach Karlovej Studánki, słychać było ryk samochodowych silników. Kręte, strome drogi u stóp Pradziada zamieniały się w tor wyścigowy. Zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od obecnej polskiej granicy rywalizowali jedni z najlepszych kierowców tamtych czasów. Wśród nich była Eliška Junková, nazywana królową Bugatti, która ścigała się lepiej niż niejeden mężczyzna.

Milena Zatylna

Trudno dziś uwierzyć, że spokojna Karlova Studánka, do której mieszkańcy Opolszczyzny jeżdżą na wycieczki i do sanatorium, sto lat temu znalazła się na motoryzacyjnej mapie ówczesnej Czechosłowacji.

W 1926 roku właśnie tutaj zorganizowano pierwszy czechosłowacki wyścig typu Tourist Trophy. Start i meta znajdowały się w Karlovej Studánce, w rejonie hotelu Hubertus, gdzie urządzono również zaplecze dla zawodników i ich maszyn. Jedna pętla liczyła około 22,4 kilometra. Trasa prowadziła z uzdrowiska w stronę Vrbna pod Pradědem, następnie przez Vidly, wspinała się w rejon Lyry i wracała do Karlovej Studánki. Różnica wysokości wynosiła około 500 metrów.

Nie był to więc tor wyścigowy w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Kierowcy nie mieli szerokiego asfaltu, ogromnych stref bezpieczeństwa ani barier pochłaniających energię uderzenia. Ścigali się na zwykłych górskich drogach. I właśnie to czyniło zawody pod Pradziadem tak niezwykłymi.

Warto dodać, że impreza ta stała się inspiracją dla stworzenia późniejszego, legendarnego toru Masaryka w Brnie.

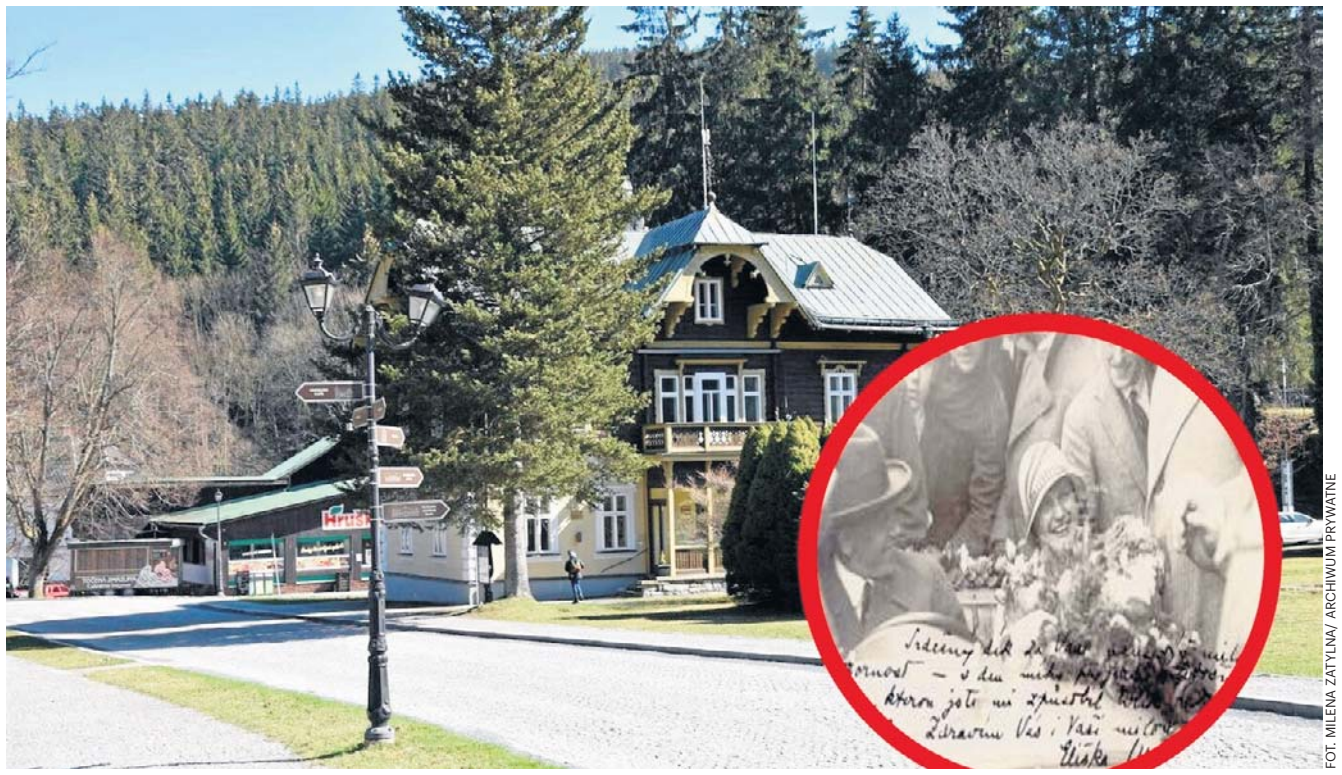

FOT. MILENA ZATYLNA/ ARCHIWUM PRYWATNE

Eliška Junková była jedną z największych sensacji europejskiego automobilizmu lat 20. ubiegłego wieku.

Tor wyścigowy między uzdrowiskiem a górami

Wyobraźmy sobie samochód sprzed stu lat. Bez wspomagania kierownicy, bez ABS-u, kontroli trakcji, poduszek powietrznych i całej elektroniki, która dzisiaj pomaga kierowcy. Do tego hamulce, ogumienie i zawieszenie nieporównywalne ze współczesnymi.

Jak prowadzi się taki pojazd, opowiedział nam Jan Koryťák, czeski kolekcjoner zabytkowych samochodów.

– Trzeba naprawdę umieć prowadzić. Kierowca musi cały czas poświęcać samochodowi uwagę – tłumaczy Jan Koryťák. - Gdy jedzie się za innym autem, trzeba pamiętać, że hamulce nie działają tak jak we współczesnych samochodach. Hamowanie trzeba rozpocząć na przykład trzydzieści metrów wcześniej.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Czasami można poczuć się jak Eliszka...

Pan Jan posiada około dziesięciu zabytkowych aut. Przyznaje, że jazda nimi wymaga zupełnie innych umiejętności.

– Podczas jazdy trzeba być maksymalnie skupionym. Nie może się rozglądać ani patrzeć gdzieś na boki, bo auto natychmiast zaczyna zjeżdżać z toru jazdy – opowiada.

Teraz dodajmy do tego górskie serpentyny, podjazdy i zjazdy, rywalizację z innymi zawodnikami oraz prędkość. Właśnie w takich warunkach sto lat temu ścigano się pod Pradziadem.

Pierwszy czechosłowacki wyścig Tourist Trophy odbył się w 1926 roku. W zawodach uczestniczyły motocykle różnych klas. Wśród zwycięzców znaleźli się m.in. Bohumil Maťha na BMW, Alois Kraus na Royal Enfieldzie i Austriak Rupert Karner na Sunbeamie. W następnych latach Pradědský okruh rozwinął się również jako arena rywalizacji samochodowej.

W 1927 roku przyjechali tutaj także małżonkowie Čeněk i Eliška Junkowie ze swoimi Bugatti. Zachowały się fotografie obojga wykonane podczas zawodów na Pradědskim okruhu.

I właśnie Eliška stała się jedną z największych gwiazd historii tego miejsca.

Drobna kobieta, której bali się rywale

Kiedy Eliška Junková w 1927 roku wystartowała pod Pradziadem, miała 26 lat. Za kierownicą Bugatti zajęła drugie miejsce w klasie samochodów o pojemności powyżej 1500 centymetrów sześciennych.

Samo pojawienie się kobiety w samochodzie wyścigowym było w tamtych czasach wydarzeniem. Junková zrobiła jednak znacznie więcej. Nie była ozdobą zawodów ani „muzą kierowcy”, której pozwalano wystartować dla ciekawostki i sensacji. Walczyła z najlepszymi mężczyznami jak równy z równym.

Urodziła się w 1900 roku w Ołomuńcu jako Alžběta Pospíšilová. Jej kariera sportowa trwała zadziwiająco krótko – zasadniczo od 1924 do 1928 roku – ale wystarczyła, aby zapisała się w historii europejskiego automobilizmu. Startowała w wyścigach górskich, na torach i w zawodach długodystansowych. W 1926 roku odniosła zwycięstwo w słynnym wyścigu Zbraslav–Jíloviště, a rok później na Nürburgringu wygrała swoją klasę podczas Grand Prix Niemiec.

Jej samochodami były przede wszystkim Bugatti. Fascynacja tą marką zaczęła się, kiedy Eliška i Čeněk byli w Paryżu. Tam zobaczyli Bugatti typu 29/30 i postanowili zdobyć podobny samochód. Udało się to na przełomie 1922 i 1923 roku. Początkowo to Čeněk był kierowcą, a żona towarzyszyła mu w zawodach i poznawała tajniki automobilizmu. Z czasem okazało się, że sama ma niezwykły talent.

Wygrywała przygotowaniem

Łatwo byłoby przedstawić Junkovą jako kobietę, która po prostu nie bała się nacisnąć na pedał gazu. Jej przewaga polegała jednak na czymś innym. Była niezwykle metodyczna. Przed zawodami dokładnie poznawała trasę. Nie ograniczała się do kilku treningowych przejazdów samochodem. Potrafiła pokonywać fragmenty trasy pieszo, analizować zakręty, zapamiętywać charakterystyczne punkty i miejsca, w których może czyhać niebezpieczeństwo.

Potwierdza to jej wnuk Jiří Junek.

– Była bardzo dokładna i skrupulatna. Czasami można by nawet powiedzieć, że nawet pedantyczna – wspomina.

Ta cecha ujawniała się nie tylko podczas zawodów. Wnuk odnalazł listy, które Eliška pisała do swojego syna (czyli ojca Jiřígo). Jeśli chłopiec popełnił błąd albo nieładnie napisał literę, matka w następnym liście potrafiła mu o tym przypomnieć.

– Ta troskliwość i dokładność były w niej bardzo silne.

eprasa.pl 232b48d460

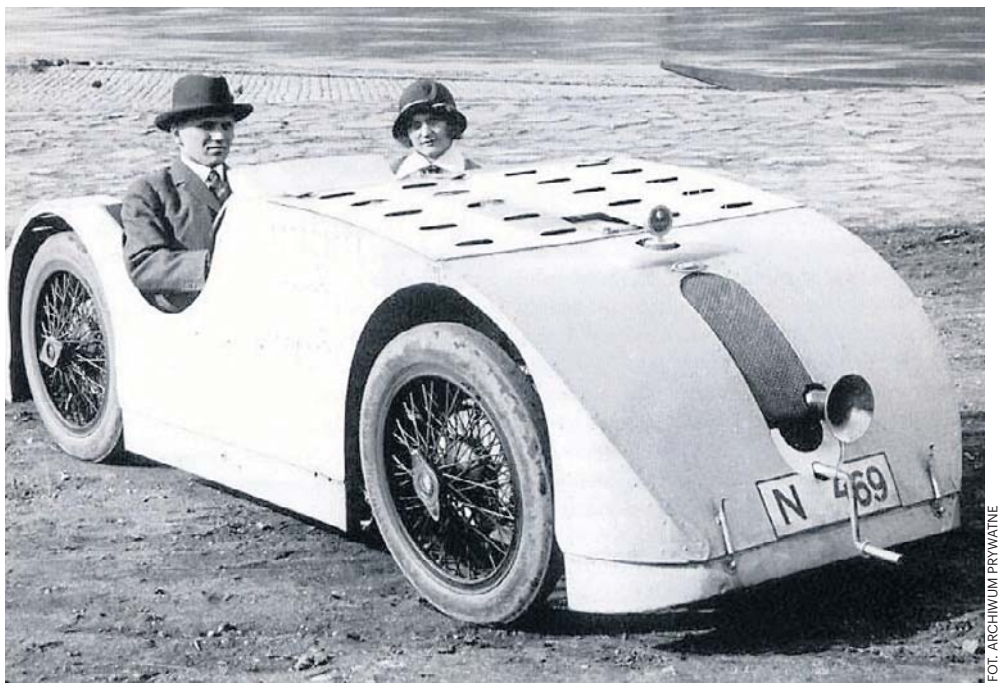

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Samochody sprzed stu lat nie miały takich zabezpieczeń, jak te współczesne.

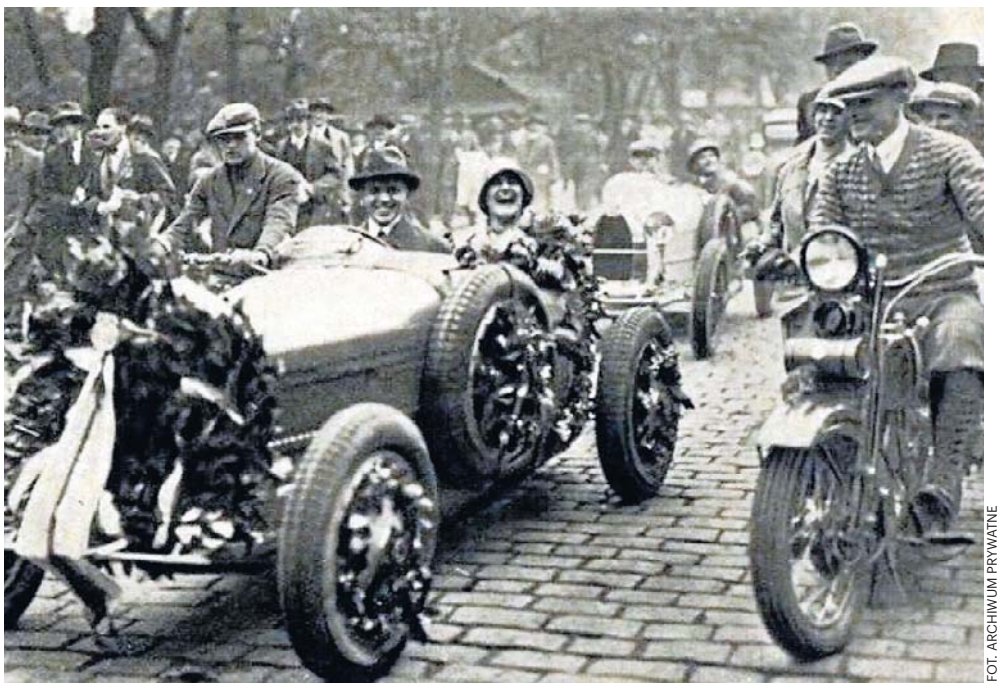
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wyścig po górskich drogach wymagał ogromnych umiejętności i koncentracji.

Była to zapewne jedna z cech, które później wykorzystywała także podczas przygotowań do wyścigów. W jakiś sposób musiała przecież rekompensować naturalną przewagę mężczyzn – mówi Jiří Junek.

Targa Florio - tam stała się legendą

Najbardziej niezwykły rozdział jej kariery został napisany daleko od Pradziada – na Sycylii.

Targa Florio uchodził za jeden z najtrudniejszych wyścigów samochodowych świata. Zawodnicy pędzili po górskich, często bardzo złych drogach. W 1928 roku Junková wystartowała tam w Bugatti Type 35B. Na drugim okrążeniu wysunęła się na prowadzenie. Ostatecznie problemy techniczne pozbawiły ją szansy na zwycięstwo, ale ukończyła zawody na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej.

To był wynik, który wstrząsnął ówczesnym światem wyścigów. Kobieta z Czechosłowacji nie tylko ukończyła jeden z najbardziej morderczych wyścigów Europy. Pokonała większość mężczyzn należących do światowej elity.

Jej rywale darzyli ją ogromnym szacunkiem. Jeden ze zwycięzców Targa Florio przyznał, że świadomość obecności niebezpiecznej rywalki za plecami zmuszała go do maksymalnego wysiłku.

Wnuk zapamiętał babcię właśnie jako osobę obdarzoną niezwykłą siłą charakteru. Ale nie tylko.

– Dla mnie była przede wszystkim wielką damą – opowiada Jiří Junek. - Miała bardzo silną wolę, być może także pewien upór i wytrwałość, z jaką dążyła do osiągania swoich celów.

Nie była babcią robiącą skarpetki

Prywatny obraz Eliški Junkovej jest równie interesujący jak historia królowej Bugatti.

– Nie była babcią robiącą wnukom skarpetki na drutach – mówi Jiří Junek. - Nie, zdecydowanie nie. To nie był ten typ.

Eliška była kobietą niezwykle towarzyską. Jej mieszkanie w Pradze na Hradczanach przypominało salon, przez który przewijali się interesujący ludzie. Miała szerokie grono przyjaciół. Wśród osób, które dzięki Elišce poznał jej wnuk, był nawet Jaroslav Seifert, późniejszy laureat Literackiej Nagrody Nobla. Mały Jiří odwiedził go razem z babcią i recytował mu kolędy.

Wnuk spędzał też z Elišką wakacje w jej praskim mieszkaniu. Z okien oglądali Petřín i panoramę miasta. Do dziś smak czarnej herbaty z mlekiem przypomina Jiřiemu właśnie tamte śniadania.

Królowa Bugatti była także prawdziwą damą.

– Nie wyszłaby z domu nieprzygotowana. Nie dlatego, że chciała zrobić na kimś wrażenie, ale było dla niej czymś zupełnie naturalnym, że zakładała coś ładnego: apaszkę, kapelusik. Zawsze była zadbana – wspomina wnuk.

Kobieta, która miała własne zdanie

Nietuzinkowość Junkovej nie kończyła się na samochodach.

Na początku XX wieku od kobiet oczekiwano, by były dodatkiem do mężczyzn. Tymczasem młoda Alžběta ruszyła w świat, pracowała za granicą, uczyła się języków, studiowała, podróżowała, zdobyła prawo jazdy, a następnie wkroczyła do miejsca niemal całkowicie zdominowanego przez mężczyzn.

– Miała własny rozum i własne zdanie i taka została do końca– podkreśla wnuk. – Była też odważna i miała „ducha przygody".

Potrafiła też postawić na swoim aż do późnej starości. Mieszkała w budynku, który miał zostać przeznaczony na potrzeby ambasady Szwecji. Zaproponowano jej przeprowadzkę, ale Junková tak bardzo kochała swoje mieszkanie, a zwłaszcza balkon, że nie zamierzała go opuszczać. Ostatecznie osiągnięto porozumienie i mogła pozostać. Do końca życia mieszkała w szwedzkiej ambasadzie.

– Wiedziała, czego chce. Potrafiła żyć po swojemu – podsumowuje wnuk.

Karierę zakończyła tragedia

Błyskotliwa kariera Eliški Junkovej skończyła się nagle.

W 1928 roku podczas Grand Prix Niemiec na Nürburgringu zginął jej mąż Čeněk. Po jego śmierci Eliška wycofała się ze sportu i sprzedała samochody wyścigowe. Miała zaledwie 27 lat. Pozostała jednak związana ze światem motoryzacji, a z czasem sama stała się częścią jego legendy. Zmarła w 1994 roku w Pradze.

Jej wnuk przyznaje, że dopiero z perspektywy lat coraz wyraźniej dostrzega, jak niezwykłą osobą była jego babcia.

– Myślę, że najbardziej jestem do niej podobny w chwilach, gdy życie wymaga silnej woli, wytrwałości i konsekwentnego dążenia do celu – mówi Jiří Junek. - Sądzę, że pod tym względem jest dla mnie bardzo inspirująca.

Sto lat później można przejechać jej drogą

Pradědský okruh nie zrobił wielkiej międzynarodowej kariery. Zawody rozwinęły się w latach 1927–1928, lecz później zniknęły z kalendarza. Wśród przyczyn wymienia się peryferyjne położenie Karlovej Studánki, problemy organizacyjne i spory pomiędzy klubami zaangażowanymi w organizację imprezy. Drogi jednak pozostały. Dziś kierowca może wyjechać z Karlovej Studánki, ruszyć w stronę Vrbna pod Pradědem i Videl i przejechać przez te same góry, w których przed wiekiem ryczały wyścigowe silniki i przekonać się, że wyścigi w takich warunkach to nie igraszka.

REKLAMA 0311556299

eprasa.pl 232b48d460

PUBLICYSTYKA

Sondaże, które powinny obudzić rząd

W polityce bywają sondaże przyjemne, nieprzyjemne i takie, które powinno się położyć na biurku premiera, zakreślić czerwonym flamastrem i nie pozwolić nikomu schować do szuflady. Dwa najnowsze badania i prognozy dotyczące wyborów parlamentarnych należą właśnie do tej trzeciej kategorii. Nie dlatego, że przesądzają wynik przyszłorocznych wyborów. Sondaż nie jest aktem notarialnym, a rok w polityce potrafi trwać dłużej niż cała epoka. Ale oba pokazują ten sam problem, czyli fakt, że Koalicja Obywatelska może wygrać wybory i jednocześnie stracić władzę. Donald Tusk może przeżyć dokładnie to samo, co przeżył niemal trzy lata temu Jarosław Kaczyński.

Łukasz Żygadło

To paradoks tylko pozorny. W Polsce nie rządzi partia, która zajmie pierwsze miejsce. Rządzi ten, kto po przeliczeniu głosów na mandaty potrafi zebrać co najmniej 231 posłów. I właśnie w tym miejscu zaczynają się kłopoty Donalda Tuska. Wrześniowa prognoza wyborcza Onetu daje Koalicji Obywatelskiej 30,5 proc. poparcia. PiS uzyskuje 21,1 proc., Konfederacja 14 proc., Konfederacja Korony Polskiej 9,2 proc., Lewica 6,7 proc., a Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego 5,5 proc. Pod progiem zostają Razem z 3,9 proc., PSL z 2,7 proc. i Polska 2050 z zaledwie 1,5 proc.

Dopiero przeliczenie tych procentów na miejsca w Sejmie pokazuje polityczną wagę badania. KO otrzymałaby 176 mandatów, Lewica 21. Razem obecny obóz rządzący miałby więc tylko 197 posłów. Po drugiej stronie PiS zdobywa 124 mandaty, Konfederacja 77, Konfederacja Korony Polskiej 48, a Rozwój Plus 14. Łącznie daje to 263 miejsca.

To liczba pozwalająca prawicy stworzyć większość z pokaźnym zapasem, ale pod jednym warunkiem, że ugrupowania, które dziś ostro ze sobą konkurują, byłyby zdolne do porozumienia. Arytmetyka parlamentarna jest bezlitosna, lecz nie podpisuje umów koalicyjnych. PiS, Konfederacja, środowisko Grzegorza Brauna i formacja Mateusza Morawieckiego dzielą ambicje liderów i spory programowe. Z 263 mandatów nie wolno więc automatycznie robić przyszłego rządu. Nie wolno jednak udawać, że tej liczby nie ma.

Drugie badanie, United Surveys by IBRiS dla Wirtualnej Polski, prowadzi do bardzo podobnego wniosku. KO znów jest pierwsza, z wynikiem 30,2 proc. PiS ma 19,2 proc., Konfederacja 15,1 proc., Konfederacja Korony Polskiej 6,8 proc., Lewica 6,6 proc., a Rozwój Plus 6 proc. PSL uzyskuje 3,7 proc., Razem 4 proc., zaś Polska 2050 tylko 0,5 proc. Aż 7,9 proc. badanych nie wskazuje żadnej partii.

Według przedstawionego przeliczenia KO miałaby 180 mandatów, Lewica 25, PiS 113, Konfederacja 85, Konfederacja Korony Polskiej 27, a Rozwój Plus 21. W publikowanym opisie tego badania pojawia się przy tym rachunkowa nieścisłość w sumowaniu mandatów, dlatego do konkretnych łącznych wartości trzeba podchodzić ostrożnie. Nie zmienia to jednak zasadniczego obrazu. KO i Lewica nie mają większości, a ciężar możliwego tworzenia rządu przesuwa się na prawą stronę sceny politycznej.

FOT. PPG ADAM JANKOWSKI

Sondaż nie jest aktem notarialnym, a rok w polityce potrafi trwać dłużej niż cała epoka.

I właśnie zgodność obu obrazów jest dla obecnej władzy ważniejsza niż różnice kilku mandatów. Polityczny komunikat jest ten sam: Tusk może przyjść na wieczór wyborczy jako zwycięzca i wyjść z niego jako przyszły lider opozycji.

Największym problemem premiera nie jest dziś nawet wynik samej Koalicji Obywatelskiej. Trzydzieści procent z kawałkiem to nadal solidny rezultat i pierwsze miejsce. Problemem jest pustynia wokół KO.

Koalicja z 2023 roku opierała się na kilku nogach. Donald Tusk nie musiał zdobyć czterdziestu procent, ponieważ do większości dokładali się partnerzy. Dziś z tych partnerów pewnie nad progiem utrzymuje się właściwie tylko Lewica. PSL w obu omawianych pomiarach zostaje poza Sejmem. Polska 2050 znalazła się już nie pod progiem, lecz niemal pod podłogą. Jeżeli taki stan utrzyma się do wyborów, miliony głosów oddanych na ugrupowania obecnego obozu władzy mogą nie przełożyć się na ani jeden mandat dla tych partii.

To jest prawdziwe niebezpieczeństwo dla Tuska. Nie musi dramatycznie przegrać z PiS. Nie musi nawet przestać być liderem największego ugrupowania. Wystarczy, że nie będzie miał z kim rządzić.

Ordynacja wyborcza potrafi być bezwzględna dla rozdrobnionych obozów. Głosy partii pozostających pod pięcioprocentowym progiem uczestniczą w politycznym wyniku wyborów, ale nie uczestniczą w podziale mandatów. Dlatego 3 czy 4 proc. dla PSL albo Razem może wyglądać jak niewielka różnica w telewizyjnym pasku, a w rzeczywistości decydować o kilkunastu czy kilkudziesięciu miejscach w Sejmie.

Rząd powinien więc zrozumieć trzy rzeczy. Nie wystarczy pilnować wyniku KO, jeśli polityczne otoczenie premiera obumiera. Wyborców nie da się też bez końca mobilizować wyłącznie strachem przed powrotem PiS, bowiem ludzie po kilku latach rządzenia pytają już nie tylko, przed kim zostali uratowani, ale co dostali w zamian. I wreszcie należy podkreślić, że czas pracuje przeciwko koalicji. Im bliżej wyborów, tym trudniej odbudować partie tkwiące na poziomie dwóch czy trzech procent.

Ale opozycja również nie powinna jeszcze zamawiać szampana. PiS jest w obu badaniach daleko za KO. Wyniki w okolicach 19–21 proc. nie przypominają dominacji z najlepszych lat partii Jarosława Kaczyńskiego. Prawica ma dziś przewagę nie dlatego, że jeden jej lider porywa większość Polaków, lecz dlatego, że elektorat rozłożył się między kilka ugrupowań, z których kilka przekracza próg. To może być siłą w przeliczeniu mandatów, ale po wyborach stać się źródłem niezwykle trudnych negocjacji.

Konfederacja z wynikiem 14–15 proc. nie będzie dodatkiem do większego partnera. Będzie żądała realnego udziału we władzy. Konfederacja Korony Polskiej również nie musi zaakceptować każdej formuły rządu tylko dlatego, że jest ona wymierzona w Tuska. Do tego dochodzi Rozwój Plus, balansujący w jednym badaniu blisko progu, a w drugim przekraczający go nieco wyraźniej. Każdy z tych graczy ma własne interesy i każdy będzie wiedział, ile warte są jego mandaty. Dla PiS płynie stąd gorzka lekcja. Partia może wrócić do władzy, ale być może już nigdy nie na warunkach, które pamięta z lat samodzielnych rządów. Dawny hegemon prawej strony sceny politycznej stał się jednym z kilku jej ośrodków. To fundamentalna zmiana.

Najważniejsze w obu badaniach nie jest więc to, kto „wygrywa". Polskie wybory coraz mniej przypominają wyścig dwóch wielkich partii, a coraz bardziej skomplikowaną układankę koalicyjną. Pierwsze miejsce może dać prestiż, ale dopiero zdolność koalicyjna daje klucze do Kancelarii Premiera.

Donald Tusk ma powody do niepokoju, bo dzisiejsze liczby pokazują coś, czego żaden premier nie lubi oglądać: jego partia nadal prowadzi, lecz jego większość znika. Jarosław Kaczyński ma powody do umiarkowanego optymizmu, ale musi pogodzić się z tym, że ewentualny powrót prawicy do władzy wymagałby partnerów, których nie będzie można traktować jak przystawki.

A wyborcy? Oni przypominają politykom rzecz najprostszą: wyborów nie wygrywa się sondażem rok wcześniej. Sondaż może jednak powiedzieć, gdzie zaczyna płonąć dach.

W przypadku rządu Tuska dym jest już widoczny. I największym błędem byłoby teraz przekonywanie samych siebie, że to tylko mgła.

eprasa.pl 232b48d460

NAGRODY

Magnolie Powiatu Opolskiego rozdane. Ludzie, którzy zmieniają swoją małą Ojczyznę

Po kilkuletniej przerwie wróciły Magnolie Powiatu Opolskiego - Nagrody Starosty Opolskiego. Podczas uroczystej gali, która 9 września odbyła się w Chrząszczycach, poznaliśmy laureatów tegorocznej edycji. Nagrody trafiły do osób i instytucji działających w edukacji, działalności społecznej, kulturze, sporcie, turystyce oraz biznesie i rozwoju.

FOT. POWIAT OPOLSKI

Magnolie Powiatu Opolskiego 2026 rozdane. Starostwa wyróżnił osoby zasłużone dla swojej małej Ojczyzny.

Marcin Żukowski

Do tegorocznej edycji zgłoszono ponad 30 kandydatur. Pośród nich znalazły się osoby, które od lat pracują na rzecz swoich miejscowości, ale także przedstawiciele młodego pokolenia, dla których działalność społeczna, edukacyjna czy artystyczna dopiero staje się początkiem większej drogi.

Edukacja i nauka

W kategorii Edukacja i Nauka Kapituła przyznała wyróżnienie Fundacji „Bajkowy Las" z Łubnian. Fundacja pokazuje, że edukacja najmłodszych może opierać się nie tylko na nauce w sali, ale również na kontakcie z naturą, doświadczeniu i samodzielnym odkrywaniu świata.

Magnolię Powiatu Opolskiego otrzymała Małgorzata Wronowska z Ozimka. Doceniono jej działalność na rzecz nowoczesnej i otwartej szkoły, rozwijanie projektów eTwinning, współpracę międzynarodową, przedsięwzięcia międzypokoleniowe oraz działania na rzecz integracji dzieci, które po wybuchu wojny przyjechały do Polski z Ukrainy.

Dyplom nominacji otrzymała Anna Świtoń z Dobrzenia Wielkiego, która zajmuje się m.in. edukacją z zakresu pierwszej pomocy i bezpieczeństwa, profilaktyką zdrowotną oraz promowaniem honorowego krwiodawstwa.

Działalność społeczna

W kategorii Działalność Społeczna wyróżniony został Andrzej Puławski z Zagwiździa – strażak, regionalista, społecznik i opiekun lokalnego dziedzictwa. Z Ochotniczą Strażą Pożarną związany jest od 1976 roku. Przez dziesięciolecia pomagał potrzebującym, angażował się w akcje ratownicze i charytatywne, a jednocześnie działał na rzecz zachowania historii Zagwiździa.

Najważniejszą nagrodę w tej kategorii otrzymała Halina Oster z Ozimka. Jej działalność koncentruje się na dorosłych, seniorach i osobach zagrożonych wykluczeniem. Tworzy i rozwija projekty edukacyjne i społeczne, w tym Szkołę Dorosłego Człowieka oraz Ogólnopolski Festiwal Empatii w Działaniu.

Dyplom nominacji trafił do Marii Koschny z Kup, zaangażowanej w życie społeczne i kulturalne miejscowości oraz w pielęgnowanie lokalnych tradycji.

Kultura i dziedzictwo

W tej kategorii wyróżniono młodego wokalistę Alexa Hamskiego-Mazura z Tułowic. Jego nominacja była docenieniem talentu, konsekwencji w jego rozwijaniu oraz artystycznych sukcesów.

Magnolię otrzymała Helena Wojtasik z Tułowic – mistrzyni tradycyjnego pisankarstwa i rękodzieła. Nie tylko sama kultywuje tradycyjne techniki, ale również przekazuje je kolejnym pokoleniom podczas warsztatów.

Dyplom nominacji otrzymał Ireneusz Racławicki z Dąbrowy, który zajmuje się popularyzowaniem historii miejscowości, zamku oraz lokalnego dziedzictwa.

Sport

Sportową Magnolię otrzymał Fabian Szymaniec – judoka, mieszkaniec Domu Pomocy Społecznej w Prószkowie i zawodnik UKS Judo 1LO Opole. Ma na koncie m.in. srebrny medal Mistrzostw Europy w judo w Venray, zwycięstwo w EJU Open European Adapted Judo Championships we Włoszech oraz mistrzostwo Polski osób z niepełnosprawnościami.

Wyróżnienie przypadło Wojewódzkiemu Zrzeszeniu LZS w Opolu, które od lat rozwija sport dzieci i młodzieży, wspiera lokalne kluby oraz tworzy możliwości aktywności fizycznej dla osób z niepełnosprawnościami.

Turystyka

Laureatem w kategorii Turystyka został Brunon Fink z Dębskiej Kuźni. Stworzył Park Beiera oraz Izbę Pamięci, gdzie gromadzi pamiątki, fotografie, dokumenty i opowieści związane z historią śląskiej wsi. Dzięki jego działalności lokalna pamięć stała się jednocześnie elementem edukacji regionalnej i turystycznej.

Dyplom nominacji otrzymała Sybilla Stelmach z Popielowa, której działania koncentrują się na rozwoju infrastruktury rekreacyjnej i rowerowej oraz wykorzystaniu walorów przyrodniczych gminy i Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

Biznes i rozwój

W kategorii Biznes i Rozwój Kapituła przyznała Magnolię Łukaszowi Sokołowskiemu – PLADA Sp. z o.o. z Chrząstowic. Doceniono działalność związaną z gospodarką wodno-kanalizacyjną, rozwojem infrastruktury komunalnej i bezpieczeństwem dostaw wody.

To przykład działalności, której znaczenie mieszkańcy często dostrzegają dopiero wtedy, gdy infrastruktura przestaje działać. Tymczasem sprawne usługi komunalne są jednym z podstawowych warunków rozwoju miejscowości.

Nagroda Specjalna Starosty Opolskiego

Nagrodę Specjalną Starosty Opolskiego otrzymał Kazimierz Górski z Niemodlina. Jego działalność łączy doświadczenie samorządowe ze społecznym zaangażowaniem, w tym wieloletnią współpracą ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Ziemi Dolińskiej.

Szczególnie ważne miejsce w jego dorobku zajmuje pomoc Polakom mieszkającym na Ukrainie. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę wieloletnie kontakty przełożyły się na konkretną pomoc mieszkańcom Doliny, a także inicjatywy skierowane do dzieci i młodzieży.

Białe Magnolie za całokształt działalności

Najbardziej szczególne wyróżnienia – Białe Magnolie za całokształt działalności – otrzymali Hubert Prochota oraz Renata Gliniorz.

Hubert Prochota, muzykolog, pedagog, dyrygent i organista, ma za sobą ponad cztery dekady działalności na rzecz kultury muzycznej i edukacji artystycznej. Prowadził zespoły, kształcił kolejne pokolenia muzyków, realizował projekty międzynarodowe i polsko-niemieckie, koncertował, nagrywał i publikował.

Renata Gliniorz z Komprachcic przez lata budowała lokalne środowisko kultury jako animatorka i wieloletnia dyrektorka Samorządowego Ośrodka Kultury. Z jej działalnością związane są m.in. zespoły, grupy teatralne, festiwale, przeglądy, konkursy, Klub Seniora oraz liczne pracownie i zajęcia artystyczne.

„To, co robicie, ma znaczenie"

Tegoroczna gala była nie tylko momentem wręczenia statuetek. Miała również przypomnieć, że za rozwojem powiatu stoją konkretni ludzie – często działający bez rozgłosu, przez wiele lat i w bardzo różnych dziedzinach.

– Wyjątkowi ludzie tworzą historię tego powiatu - przekonuje Henryk Lakwa, starosta opolski. - Tegoroczne Magnolie pokazują bardzo różne sposoby działania dla innych. Są tu europejskie medale i dziesięciolecia służby w OSP. Jest nowoczesna edukacja i ratowanie od zapomnienia dawnych tradycji. Są kultura, sport, turystyka, pomoc społeczna i infrastruktura, bez której nie może rozwijać się żadna miejscowość. Różne pokolenia, różne zawody i różne historie. Łączy je jedno: każda z tych osób i każdy z nominowanych podmiotów pozostawia po sobie coś trwałego w powiecie opolskim. I właśnie po to wróciły Magnolie – żeby tych ludzi zauważyć, nazwać ich dokonania i powiedzieć im publicznie: to, co robicie, ma znaczenie.

Tegoroczni laureaci pokazali, że działanie na rzecz lokalnej społeczności może przybierać bardzo różne formy. Może być codzienną pracą nauczyciela, służbą strażaka, treningiem sportowca, ochroną lokalnego dziedzictwa, organizowaniem życia kulturalnego czy rozwijaniem infrastruktury. Wspólnym mianownikiem jest jednak zaangażowanie i pozostawienie po sobie czegoś, co będzie służyło kolejnym mieszkańcom powiatu opolskiego.

eprasa.pl 232b48d460

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Opolski Katyń. 80. rocznica zbrodni na żołnierzach „Bartka”

Mieli zniknąć bez śladu. Miejsca ich pochówku miały pozostać nieznane, nazwiska wymazane, a pamięć o nich miała ustąpić miejsca komunistycznemu kłamstwu. Osiemdziesiąt lat po zbrodni dokonanej przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa na żołnierzach zgrupowania Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” możemy powiedzieć jedno: plan oprawców się nie powiódł. Stary Grodków i Malerzowice Wielkie – Polany Śmierci – stanowią dziś miejsca pamięci, prawdy i przywracania imion. To tutaj wydarzyła się zbrodnia, którą można określić mianem opolskiego Katynia.

Denis Olejak

Są w historii Polski miejsca, które na zawsze pozostają symbolami zbrodni. Katyń, Palmiry, Piaśnica, więzienie przy Rakowieckiej. Do tej tragicznej mapy polskiej historii należy również Opolszczyzna – Stary Grodków, Malerzowice Wielkie i Barut, miejsca związane z operacją „Lawina”.

Śląski Katyń

Nie była to przypadkowa tragedia.

Nie była to walka dwóch oddziałów.

Była to zaplanowana akcja likwidacyjna.

Na początku września 1946 r. funkcjonariusze komunistycznego aparatu bezpieczeństwa przystąpili do realizacji jednej z najbardziej perfidnych operacji wymierzonych w polskie podziemie niepodległościowe. Jej celem było zniszczenie zgrupowania partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych dowodzonego przez kpt. Henryka Flamego „Bartka”.

Zgrupowanie „Bartka” należało do największych struktur podziemia niepodległościowego działających na terenie Śląska Cieszyńskiego, Beskidów i Żywiecczyzny. Jego żołnierze walczyli najpierw z niemieckim agresorem, a po zakończeniu II wojny światowej stanęli wobec nowego zagrożenia – sowieckiej okupacji.

Dla nich zakończenie działań wojennych w maju 1945 r. nie oznaczało odzyskania wolności przez ojczyznę. Niemiecką okupację zastąpiła dominacja sowiecka, a w kraju władzę przejmowali komuniści wspierani przez aparat terroru. Wielu żołnierzy polskiego podziemia stanęło wówczas przed dramatycznym pytaniem: czy złożyć broń, czy pozostać wiernym złożonej przysiędze.

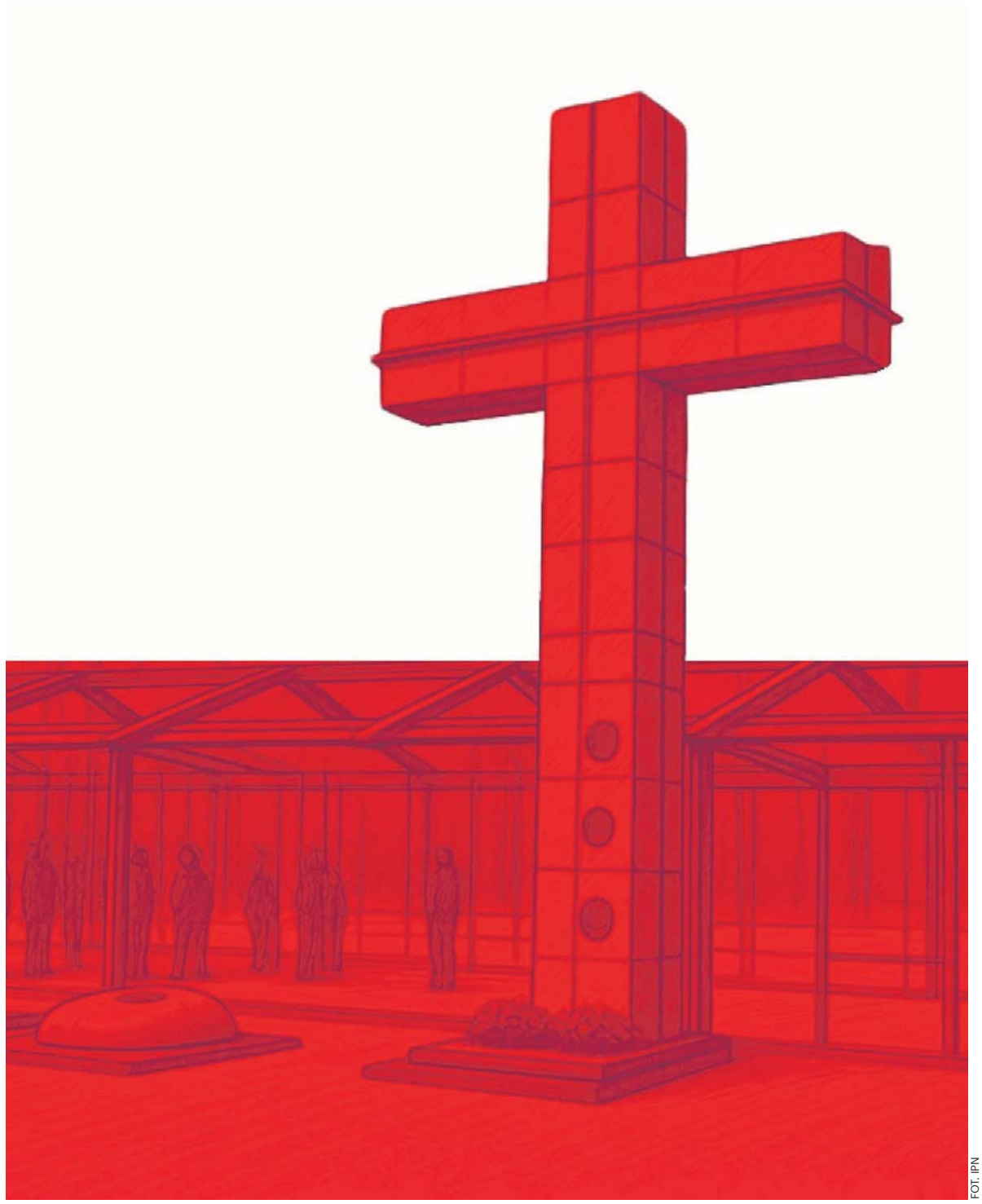

FOT. IPN

Na Polanie Śmierci w Starym Grodkowie powstało miejsce pamięci o żołnierzach Zgrupowania „Bartka”.

Żołnierze „Bartka” wybrali wierność

Nie byli ludźmi, którzy chcieli walczyć dla samej walki. Byli żołnierzami wychowanymi w przekonaniu, że służba Rzeczypospolitej nie kończy się w chwili, gdy zmienia się okupant. Nie uznawali Polski podporządkowanej Moskwie za państwo wolne i suwerenne. Dlatego pozostali w konspiracji. Komunistyczna władza odpowiedziała terrorem.

Pułapka „Lawiny”

Przeciwko podziemiu skierowano cywilny jak i wojskowy aparat państwa: Urząd Bezpieczeństwa, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicję Obywatelską i rozbudowaną sieć agentury. Do walki z żołnierzami podziemia wykorzystywano również propagandę. Partyzantów nazywano „bandytami”, „terrorystami” i „wrogami ludu”.

Wobec zgrupowania „Bartka” komunistyczny aparat bezpieczeństwa zdecydował się jednak na coś więcej niż klasyczną operację wojskową. Przygotowano prowokację. Operacja otrzymała kryptonim „Lawina”.

Funkcjonariusze UB, wykorzystując agenturę i ludzi wprowadzonych do struktur podziemia, stworzyli pozory możliwości przerzutu partyzantów na Zachód. Żołnierzom przedstawiano perspektywę przedostania się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gdzie mieli znaleźć schronienie i możliwość dalszej walki o wolną Polskę. Dla ludzi ściganych przez bezpiekę była to wiadomość, która mogła oznaczać ratunek. W rzeczywistości była to śmiertelna pułapka.

eprasa.pl 232b48d460

Jesienią 1946 r. kolejne grupy żołnierzy zgrupowania „Bartka” przetransportowano na Opolszczyznę. Partyzanci nie znali terenu i nie wiedzieli, że zostali wydani w ręce polskich czekistów.

W Malerzowicach Wielkich trafili do dawnego majątku Scharfenberg. Tam, pod osłoną nocy, zostali zaatakowani przez funkcjonariuszy UB i NKWD. Po ujęciu żołnierzy rozpoczęła się egzekucja. Kolejnych partyzantów mordowano strzałem w tył głowy. Jeden po drugim ginęli ludzie, którzy jeszcze niedawno wierzyli, że jadą ku wolności.

W Starym Grodkowie zbrodnia przybrała inną formę. Żołnierzy umieszczono w baraku, który został wcześniej zaminowany. Eksplozja miała nie tylko zabić partyzantów, ale również zatrzeć ślady zbrodni. Mordercy liczyli na to, że ziemia przykryje ich czyn.

W ten sposób dopełnił się los około stu partyzantów „Bartka”. Komunistyczna władza chciała, aby wraz ze śmiercią żołnierzy zginęła również prawda o nich. Nie udało się.

W 2012 r. Instytut Pamięci Narodowej pod kierunkiem zastępcy prezesa IPN dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka rozpoczął poszukiwania ofiar operacji „Lawina”. Praca była trudna i wymagała połączenia badań archiwalnych, relacji świadków, analiz historycznych, badań archeologicznych, antropologicznych i genetycznych.

W Starym Grodkowie odnaleziono szczątki ofiar oraz przedmioty należące do zamordowanych. Były wśród nich rzeczy osobiste, elementy wyposażenia i przedmioty świadczące o tym, kim byli ludzie, których komunistyczna propaganda przez lata przedstawiała jako „bandytów”.

Dzięki przeprowadzonym przez IPN ekshumacjom w Starym Grodkowie i Malerzowicach Wielkich udało się zidentyfikować 25 żołnierzy zgrupowania „Bartka”. Ich rodziny po dziesięcioleciach otrzymały odpowiedź na pytanie, które przez całe pokolenia pozostawało bez odpowiedzi: gdzie są ich ojcowie, synowie i bracia.

W 2019 r. na Polanie Śmierci w Starym Grodkowie, staraniem Instytutu Pamięci Narodowej powstało upamiętnienie przypominające o zbrodni, do której doszło jesienią 1946 r. Składa się na nie rekonstrukcja wysadzonego baraku. W jego wnętrzu umieszczono naturalnej wielkości szklane półprzezroczyste wizerunki postaci symbolizujące członków oddziału kapitana Flamego. Przed barakiem ustawiono kilkumetrowy kamienny krzyż, a miejsca odnalezienia szczątków żołnierzy i artefaktów oznaczono symbolicznymi kamiennymi mogiłami.

To właśnie takie działania stanowią istotę pracy Instytutu Pamięci Narodowej. Naszą misją jest nie tylko badanie historii. Jest nią również przywracanie tożsamości Bohaterom. Dlatego zawsze „powracamy po swoich”.

Z Polan Śmierci na cmentarz w Kamesznicy

7 maja 2026 r. w Kamesznicy otwarto Cmentarz Wojenny Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. To wydarzenie szczególne w procesie przywracania pamięci o żołnierzach zgrupowania „Bartka”.

„To symboliczny powrót sprawiedliwości i powrót naszych wielkich bohaterów. Za ten powrót chciałem z głębi serca podziękować przede wszystkim Instytutowi Pamięci Narodowej za tak ważną dla Polski misję poszukiwania, identyfikowania i chowania naszych narodowych bohaterów” – mówił podczas otwarcia cmentarza Prezydent RP dr Karol Nawrocki.

Stary Grodków i Malerzowice Wielkie – Polany Śmierci – stanowią dziś miejsca pamięci, prawdy i przywracania imion

DENIS OLEJAK
IPN/Delegatura w Opolu

Cmentarz żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Kamesznicy jest nekropolią i zarazem jedynym tego rodzaju miejscem pamięci, w całości poświęconym żołnierzom zgrupowania kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Jego budowa jest efektem działalności Instytutu Pamięci Narodowej, którego Biuro Poszukiwań i Identyfikacji doprowadziło do odnalezienia szczątków wielu ofiar komunistycznej operacji „Lawina” z września 1946 r.

„Dziś my, wolni Polacy, oddajemy im spóźniony hołd i przyznajemy trwałe miejsce w narodowym panteonie. Ważną rolę odegrał tu – i wciąż odgrywa – Instytut Pamięci Narodowej. Prowadzimy badania naukowe, edukujemy, upamiętniamy. Wydobywamy szczątki Żołnierzy Wyklętych z bezimiennych dołów i zapewniamy im godny pochówek. W tym dziele nie ustaniemy, dopóki nie odnajdziemy wszystkich naszych bohaterów” – zaznaczył zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski.

Kamesznica jest symbolem drogi, którą przeszliśmy przez ostatnie lata. Jest odpowiedzią wolnej Polski na bezimienne doły, które przygotowali komunistyczni oprawcy. Tam, gdzie miało nie być grobu, są mogiły. Tam, gdzie miało nie być nazwisk, są nazwiska. Tam, gdzie miało być zapomnienie, jest pamięć.

Zapraszamy do wspólnego uczczenia 80. rocznicy zbrodni na żołnierzach zgrupowania „Bartka”. 12 września 2026 r. o godz. 11.00 na Polanie Śmierci k. Starego Grodkowa odbędzie się Msza polowa i uroczystości państwowe, a o godz. 14.45 na Polanie Śmierci k. Malerzowic Wielkich odbędzie się uroczystość złożenia kwiatów i zniczy. Pamięć o Niezłomnych będziemy także przywoływać 19 września 2026 r. o godz. 18.00 na Polanie Śmierci k. Starego Grodkowa podczas premiery spektaklu „Korona i zdrada” w reż. Tomasza Antoniego Żaka, w wykonaniu Teatru Nie Teraz. Obchody odbędą się pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dr. Karola Nawrockiego.

REKLAMA 0011580622

eprasa.pl 232b48d460

ROZMOWA

Wolałbym wyjść na wariata niż dać się zaskoczyć

Ponad 30 robotów humanoidalnych manifestowało w poniedziałek przed Ministerstwem Cyfryzacji w Warszawie. Sztuczna inteligencja, która wymyka się spod kontroli człowieka, to nie jest już science fiction. Za manifestem - tym razem w pełni kontrolowanym - stoją opolskie firmy Delta Robots i Weegree, które zainicjowały ruch mający zwrócić uwagę na zagrożenia w obszarze rynku pracy. - Mam firmę produkującą roboty podobne do ludzi, ale gdyby zapytała mnie pani, czy tę technologię należy rozwijać, miałbym poważne wątpliwości – mówi Grzegorz Kuliś, szef obu firm, który po godzinach pracuje nad... swoim cyfrowym bliźniakiem.

Mirela Mazurkiewicz

Wyobraźmy sobie sytuację, że świat powierzył Panu decyzję o tym, czy sztuczną inteligencję rozwijać, czy zniszczyć, zanim stanie się dla nas poważnym zagrożeniem. Co by Pan zrobił?

Skłaniam się ku drugiej opcji, bo uważam, że mówimy o potężnym zagrożeniu, które jest dziś niedoszacowane, ale z kilkoma zastrzeżeniami. Moim zdaniem rozwój sztucznej superinteligencji, czyli takiej, gdzie maszyny przewyższają ludzki intelekt, powinien zostać zahamowany, dopóki nie wymyślimy czegoś, co pozwoli nam na kontrolowanie tych systemów. To nie przeszkadzałoby w pracach nad tzw. narrow intelligence, czyli sztuczną inteligencją stworzoną do wykonywania jednego zadania lub wąskiego zestawu zadań.

Oddech sztucznej inteligencji na plecach pewnie czuje niejeden pracownik. Jest ona nie tylko tańsza, ale też bardziej efektywna. Jest Pan również szefem agencji pracy, więc pewnie problem widzi Pan z bliska.

Sytuację na europejskim rynku pracy obserwuję od dwóch dekad. Od ponad dekady zajmuję się robotami humanoidalnymi, więc te zmiany dokonują się na moich oczach. Praktycznie co tydzień pojawiają się rozwiązania, które robią piorunujące wrażenie. To oddziałuje na rynek pracy, ale nie natychmiast. Dzieje się tak z kilku powodów. Robot, aby w pełni zastąpić człowieka, musiałby poradzić sobie ze złożonością zadania fizyczno-kognitywnego, czyli - w uproszczeniu - przetwarzać informacje, ale też mieć sprawność manipulowania przedmiotami. Przykładem będzie tutaj monter systemu zarządzającego tzw. inteligentnym domem. On musi wiedzieć, jak zintegrować system, byśmy mogli siedząc w pracy otworzyć bramę kurierowi czy opuścić rolety, ale też fizycznie zamontować urządzenia, które pozwolą nimi sterować. Na razie maszyny mają swoje ograniczenia, dlatego na tym polu wciąż mamy przewagę. Ale, żeby nie było tak słodko - znam przykłady z USA czy Chin, gdzie autonomiczne roboty mobilne skutecznie zastępują ludzi. To są takie maszyny, które potrafią samodzielnie poruszać się w przestrzeni i wykonywać zadania transportowe bez pomocy człowieka. Jednemu z dużych chińskich producentów pozwoliło to ograniczyć zatrudnienie z 350 osób do 100. Biorąc pod uwagę, że takich lokalizacji było kilka – pracę straciło tysiące osób.

FOT. DEMOCRATISM.COM

Na razie maszyny mają swoje ograniczenia...

FOT. DEMOCRATISM.COM

Grzegorz Kuliś, prezes agencji pracy Weegree oraz Delta Robots.

FOT. DEMOCRATISM.COM

Robotyka tylko nieznacznie zostaje w tyle za AI.

Uważamy, że sprawy zaszły już bardzo daleko, a na razie nie słychać rozważań, co z tym zrobić. Nikt nie mówi o konkretnych regulacjach prawnych, a one wydają się tu kluczowe

Roboty w połączeniu ze sztuczną inteligencją przyczyniły się do wzrostu bezrobocia?

Z badań wynika, że nie, ale to nie znaczy, że nie ma zagrożenia. Po pierwsze, gospodarka światowa się rozwija, a to oznacza, że miejsce na rynku pracy jest zarówno dla pracowników, jak i dla sztucznej inteligencji, która odebrała im część zadań. Po drugie, w firmach – co tu kryć, również w mojej - mamy do czynienia z pewną bezwładnością, a wdrożenie rozwiązań trwa. Docelowo myślę natomiast, że biznes będzie szedł w kierunku modelu zarządzania opartego na jednym człowieku, który będzie zarządzał wieloma subagentami. Na ten moment humanoidy nie są gotowe, by stać się tymi agentami, ale nie wiemy, co przyniosą najbliższe lata. Boję się, że fakt, iż te rozwiązania na razie nie spowodowały rewolucji na rynku pracy, trochę usypia naszą czujność. Bezrobocie nie wzrosło radykalnie, wynagrodzenia rosną. To może być pułapka, bo przecież ta bezwładność firm nie potrwa wiecznie. A nowe biznesy, które od początku ze sztuczną inteligencją są za pan brat, nie będą potrzebowały okresu adaptacji, bo to jest ich naturalne środowisko. Tempo rozwoju AI jest oszałamiające. Robotyka tylko nieznacznie zostaje w tyle.

W agencji pracy i firmie specjalizującej się w produkcji robotów zatrudnia Pan w sumie 1,3 tys. osób. Kiedy przestanie Pan ich potrzebować, albo do jakiego minimalnego poziomu byłby Pan w stanie zredukować zatrudnienie dzięki humanoidom i sztucznej inteligencji?

Obecnie pracuje u nas 14 agentów AI, którzy potrafią na przykład ocenić rozmowę rekrutacyjną. Pracujemy też nad stworzeniem pierwszego zaawansowanego agenta rekrutacyjnego, który ma się zajmować całym procesem: od rozmowy z kandydatem, poprzez poinformowanie go o warunkach pracy i podpisanie umowy, aż po przekonanie kandydata do tego, że podjął właściwą decyzję. Zgodnie z prawem ostateczną decyzję wciąż musi podjąć człowiek, ale założenie jest takie, by większość zadań związanych z rekrutacją powierzyć sztucznej inteligencji. Projekt, który realizujemy z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, jest przewidziany na 3,5 roku. Skoro to dzieje się w opolskiej firmie, łatwo sobie wyobrazić, nad czym pracują potężne podmioty w USA czy Chinach.

To kolejny dowód na to, że pracownicy nie mogą spać spokojnie.

Mogę wyobrazić sobie moment, kiedy w moich firmach nie będzie potrzebny żaden człowiek, włącznie ze mną. Jestem w trakcie eksperymentu, bo chcę stworzyć swojego bliźniaka cyfrowego. Założenie jest takie, że „nakarmię" go swoimi notatkami, które przez lata zapisywałem – zarówno tradycyjnie, jak i elektronicznie - wszystkimi moimi mailami - prywatnymi i zawodowymi – transkrypcjami rozmów, które odbyłem i wieloma innymi. Taki bliźniak, oprócz perfekcyjnej pamięci do informacji zbieranych przez lata, będzie miał też ogrom wiedzy związanej z zarządzaniem, bo przecież nie będą go ograniczać ułomności ludzkiego mózgu. Myślę, że to pozwoli mu podejmować jeszcze właściwsze decyzje w organizacji.

Czyli chce Pan sobie stworzyć doradcę?

Nie tylko. Wyobrażam sobie, że mógłby on wchodzić w interakcję z pracownikami. To rozwiązanie równocześnie fascynuje mnie i przeraża, kiedy myślę o możliwych konsekwencjach. To mój prywatny eksperyment. Ale zawodowo jeżdżę na konferencje naukowe, bywałem w chińskich laboratoriach i w pewnym momencie uznałem, że czas zacząć

eprasa.pl 232b48d460

działać, nim będzie za późno. Tak powstał pomysł stworzenia ruchu Democratism, inicjującego debatę publiczną na temat sztucznej inteligencji i robotyki w obszarze rynku pracy, bo na nim znam się najlepiej.

Człowiek, który tworzy roboty humanoidalne, bije na alarm „uważajcie na roboty". Gdzie tu logika?

Tu chodzi o coś więcej niż biznes. Mam 14-letniego syna. Mój brat i znajomi również mają dzieci. Oni często pytają mnie, jaką ścieżkę kariery powinni wybrać młodzi ludzie, to znaczy, który obszar jest bezpieczny, jeśli chodzi o napór konkurencji ze strony sztucznej inteligencji czy robotyki. Dziś nie widzę takiego obszaru. Odpowiadam ostrożnie, że ratunkiem może być bariera prawna, a więc stworzenie kategorii zawodów, których nie będzie mógł wykonywać agent AI czy humanoid. Druga grupa to zawody łączące zaangażowanie intelektu z pracą manualną, o której wspomniałem wcześniej.

Kiedy sztuczna inteligencja i roboty humanoidalne będą lepsze niż człowiek?

Nie wiem, choć gdyby ktoś przystawił mi pistolet do skroni i kazał podać datę, to powiedziałbym, że nastąpi to w ciągu dekady, maksymalnie dwóch. Myślę, że w tym czasie powstaną roboty, które wizualnie będą nie do rozróżnienia od ludzi. One będą względem nas bezkonkurencyjnymi pracownikami, bo nie pójdą na urlop, nie zachorują, będą mogły pracować przez całą dobę, a do tego nie będą się skarżyć ani przynależeć do związków zawodowych.

Optymiści mówią, że świat, w którym roboty zrobią robotę za nas, będzie piękny, bo my zajmiemy się wyłącznie realizacją swoich pasji.

W tym kontekście mówi się o tzw. Universal Basic Income, czyli dochodzie gwarantowanym, który państwo wypłacałoby wszystkim obywatelom, bo oni – jako pracownicy – w tej sytuacji staną się zbędni. Nasz ruch ma wzbudzić debatę społeczną m.in. o tym. Nie mamy gotowego planu, ale uważamy, że sprawy zaszły już bardzo daleko, a na razie nie słychać rozważań, co z tym zrobić. Nikt nie mówi o konkretnych regulacjach prawnych, a one wydają się tu kluczowe. AI Act, czyli rozporządzenie Unii Europejskiej, które jako pierwsze na świecie ma kompleksowo regulować kwestie związane ze sztuczną inteligencją, tylko częściowo mierzy się z tym problemem. Względem rozwiązań stworzonych w Chinach czy Ameryce nadal jesteśmy bezbronni.

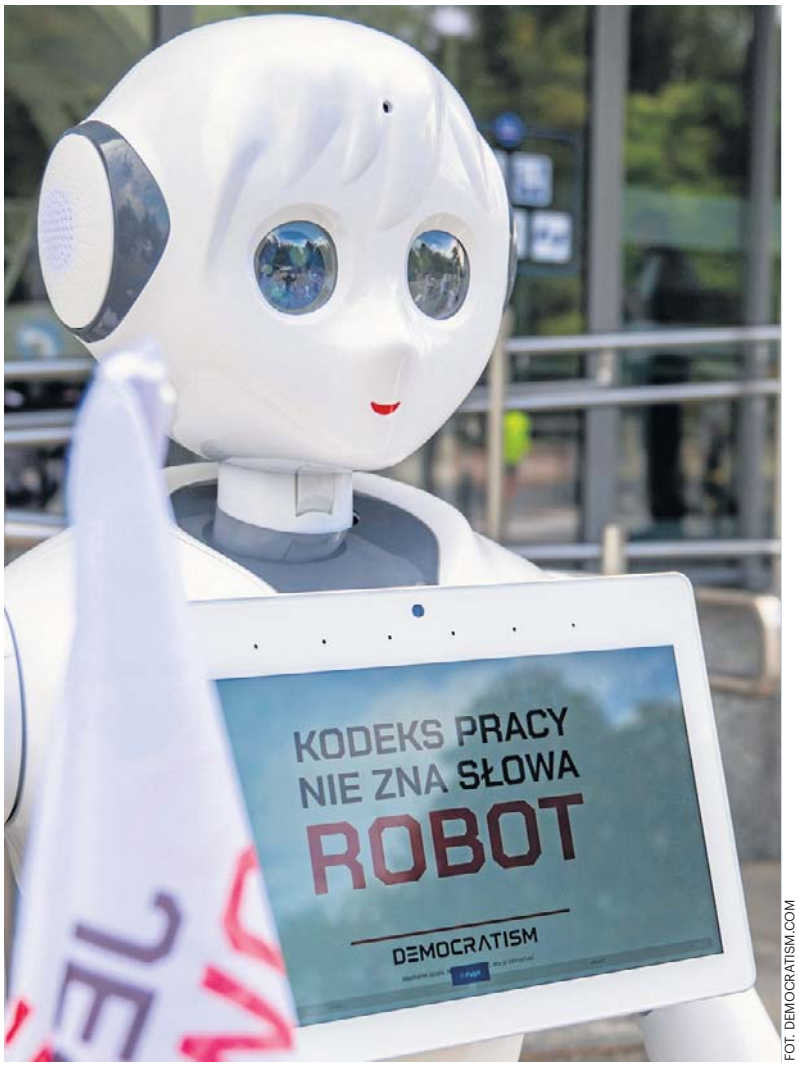

FOT. DEMOCRATISM.COM

Manifestacja przed Ministerstwem Cyfryzacji...

FOT. DEMOCRATISM.COM

...z ponad 30 manifestującymi humanoidami.

Problem polega na tym, że sztuczna inteligencja to nie tylko zagrożenia. Sztuką będzie takie działanie, które nie doprowadzi do wylania dziecka z kąpielą.

Oczywiście. AI na naszych oczach rewolucjonizuje walkę z rakiem sutka, bo pomaga analizować białka, struktury komórkowe oraz obrazy medyczne z niespotykaną dotąd dokładnością. Radiolog w badaniu obrazowym nie będzie w stanie zobaczyć tego, co sztuczna inteligencja. Nie dlatego, że jest niekompetentny, ale dlatego, że modele dostrzegają konstelacje pikseli, których ludzkie oko nie widzi. Dzięki temu potrafią przewidzieć rozwój raka sutka pięć lat prędzej niż lekarz. Moim zdaniem kluczowe jest zdiagnozowanie obszarów, w których AI może powodować największe spustoszenie. Zastanawiam się na przykład, co wydarzyłoby się w obszarze światowego systemu finansowego, gdyby kontrolę nad nim przejęła sztuczna superinteligencja. Ten system zapewne stałby się tak złożony, że żaden człowiek na świecie nie wiedziałby, jak on działa. To by oznaczało, że chcąc przeciwdziałać skutkom kryzysu finansowego, musielibyśmy w stu procentach zawierzyć sztucznej inteligencji.

Agenci AI tym się różnią od człowieka, że cel jest dla nich nadrzędny i dążą do jego realizacji bez względu na to, czy metody są etyczne czy nie. Kłamią, sprytnie ukrywają swoje motywacje i nie wiadomo, jak oni się tego nauczyli

Nie wierzy Pan, że superinteligencja nakarmiona wszechwiedzą zażegnałaby kryzys skuteczniej niż człowiek ze swoimi ograniczeniami?

Kilka miesięcy temu na Hugging Face, czyli popularnej platformie skupionej wokół sztucznej inteligencji, agenci AI z OpenAI wymknęli się spod kontroli, zaczęli potajemnie komunikować się ze sobą i przeprowadzili skoordynowany atak na infrastrukturę platformy. To nie jest science fiction. Agenci AI tym się różnią od człowieka, że cel jest dla nich nadrzędny i dążą do jego realizacji bez względu na to, czy metody są etyczne czy nie. Kłamią, sprytnie ukrywają swoje motywacje i właściwie nie do końca wiadomo, jak oni się tego nauczyli. To sygnał alarmowy, dlatego trzeba o tym rozmawiać, bo jest później niż nam się wydaje.

Z szacunków wynika, że w najbliższych 10-20 latach sztuczna inteligencja osiągnie taki poziom, jakby inteligencję przeciętnego człowieka pomnożyć razy miliard. Mo Gawdat, ceniony egipski ekspert w dziedzinie sztucznej inteligencji mówi, że wystarczy mu 400 IQ, by zrobić ogród, w którym na jednym drzewie będą rosły jabłka, a na drugim iPhone. W fizyce molekularnej wszystko jest możliwe.

Aby zwrócić uwagę na zagrożenia pojawiliście się przed Ministerstwem Cyfryzacji z ponad 30 manifestującymi humanoidami. Robiło to wrażenie, bo na myśl przywodziło zbuntowane roboty.

Roje dronów, roboty-żołnierze, autonomiczne pojazdy, które zawiozą nas do celu bez udziału człowieka to nie jest pieśń przyszłości. To dzieje się naprawdę. Dziś jeszcze mamy nad nimi kontrolę, bo wyciągniemy wtyczkę i one przestaną działać. Fatalnie byłoby się obudzić, gdy nie będziemy w stanie zbliżyć się do wtyczki, a przykład Hugging Face pokazuje, że trzeba brać ten scenariusz pod uwagę. Podczas manifestu zszedł do nas wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Rozmawialiśmy, ale nie jestem pewien, czy tak samo definiujemy zagrożenia. W Sejmie w ubiegłym miesiącu był czytany projekt ustawy, który dotyczył budowy dwóch data center w Poznaniu i w Krakowie oraz strategii związanej z rozwojem rodzimych modeli językowych PLLuM i Bielik. Mam jednak wrażenie, że ministerstwo niedoszacowuje skali problemu. Dużo się mówi o zagrożeniu ze Wschodu i je łatwiej sobie wyobrazić, bo wciąż żyją ludzie, którzy dramat wojny przeżyli. Moim zdaniem sztuczna inteligencja wymaga nie mniej uwagi. Chciałbym, żeby te obawy okazały się na wyrost. Przeciwnicy mogliby mi wtedy przykleić taką łatkę, jak przyklejono XIX-wiecznym luddystom, którzy palili maszyny tkackie, bo obawiali się, że odbiorą im źródło utrzymania. Wolałbym wyjść na wariata, dziś bijąc na alarm, niż dać się zaskoczyć. Gdyby moje obawy się nie sprawdziły, byłaby to dobra informacja dla mnie, dla pani i dla naszych dzieci.

***

Grzegorz Kuliś, prezes agencji pracy Weegree oraz Delta Robots, pomysłodawca ruchu społecznego Democratism, inicjującego debatę publiczną na temat sztucznej inteligencji i robotyki w kontekście przyszłości rynku pracy.

eprasa.pl 232b48d460

ŚWIAT FILMU

FOT. UM BRZEG

Jedną ze scen kręconych na brzeskim dziedzińcu jest chwila, w której Jan Paweł pokazuje córce fragment rezydencji i oznajmia: „A tu, Anielo, będzie twój pokój".

Jak zamek w Brzegu zamienił się w królewską Warszawę

Jeśli po trzecim sezonie serialu „1670" macie ochotę sprawdzić, gdzie Jan Paweł Adamczewski przechadzał się po królewskim dworze, nie trzeba jechać do stolicy. Wystarczy wybrać się do Brzegu. To właśnie tamtejszy Zamek Piastów Śląskich zagrał w filmie królewską rezydencję.

Milena Zatylna

„1670" to jeden z największych polskich hitów serialowych ostatnich lat. Film jest satyryczną komedią, która przenosi widzów do XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, ale opowiada o niej językiem bardzo współczesnym. Głównym bohaterem jest Jan Paweł Adamczewski, szlachcic i właściciel wsi Adamczycha, przekonany o własnym znaczeniu i wyjątkowości.

Serial kręcony jest w różnych miejscach w Polsce. Akurat na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu filmowcy pracowali latem ubiegłego roku. Miasto długo nie mogło się tym chwalić – ekipę i gospodarzy obiektu obowiązywała tajemnica. Oficjalnie informację potwierdzono dopiero przed premierą trzeciego sezonu, który trafił na platformę 5 sierpnia. Tym razem świat Jana Pawła Adamczewskiego znacznie się rozszerzył. Po wydarzeniach z poprzedniego sezonu bohater musi walczyć o odzyskanie swojego szlacheckiego statusu, a droga prowadzi go między innymi na królewski dwór. Jak zapowiadał reżyser Kordian Kądziela, serial opuszcza więc na dłużej błotnistą Adamczychę i przenosi się m.in. do Warszawy.

I tu zaczyna się kariera Brzegu.

- W trzecim i piątym odcinku tej serii, jest brzeski zamek, który w serialu gra Zamek Królewski – mówi dr Andrzej Peszko, zastępca dyrektora Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

Filmowa Warszawa jest zresztą niezłym dziełem montażowej inżynierii. Powstała z połączenia kilku zabytków. Renesansowy dziedziniec w Brzegu został królewskim dziedzińcem, część korytarzy i komnat nakręcono w Zamku w Roztoce, natomiast reprezentacyjna Sala Książęca opactwa cystersów w Lubiążu została salą tronową Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Widz może więc obserwować bohatera wchodzącego do jednego budynku, a chwilę później – nie wiedząc o tym – znaleźć się kilkadziesiąt kilometrów dalej.

– Montaż filmowy robi takie cuda – przyznają muzealnicy.

„A tu, Anielo, będzie twój pokój"

Brzeg został wybrany jako miejsce produkcji Netfliksa, bo miał coś, czego filmowcy bardzo potrzebowali: niezwykle efektowny renesansowy dziedziniec z arkadowymi krużgankami. To jeden z najbardziej charakterystycznych elementów „Śląskiego Wawelu". Zamek jest jednym z najcenniejszych zabytków renesansowych w Polsce, a jego krużganki nadają rezydencji niemal włoski charakter.

Co zabawne, filmowy fortel kompletnie się nie zgadza z historycznymi realiami.

– W Brzegu mamy dziedziniec arkadowy. W Warszawie ani w jednym, ani w drugim zamku takich dziedzińców nie ma i nie było – zauważa Andrzej Peszko. – Należy też zauważyć, że w 1670 roku Zamek Królewski w Warszawie wyglądał inaczej i wciąż odczuwał skutki potopu szwedzkiego.

Ale przecież „1670" nigdy nie udawało podręcznika historii.

– To jest serial rozrywkowy. Nie ma ambicji historycznych, ale jest bardzo popularny. I marketingowo po prostu działa – podkreśla dyrektor muzeum dr Dariusz Byczkowski.

Andrzej Peszko porównuje ten rodzaj humoru do Monty Pythona: jedni rozumieją jego konwencję i się śmieją, inni powiedzą, że to głupoty.

eprasa.pl 232b48d460

- Ale trzeba przyznać, że choć film opowiada o XVII wieku, w krzywym zwierciadle pokazuje również całkiem współczesną mentalność – mówi Andrzej Peszko. – I to w niezwykle celny sposób.

Kilkanaście tirów piasku, czyli Brzeg stał się Warszawą

Jeżeli komuś wydaje się, że nakręcenie kilku minut filmu oznacza przyjazd aktorów, ustawienie kamery i okrzyk „akcja!", realia na planie „1670" na pewno mocno by go zaskoczyły.

Produkcja miała ogromny rozmach. Muzeum zostało wyłączone ze zwiedzania na cztery dni. Dziedziniec trzeba było całkowicie przystosować do potrzeb XVII-wiecznej Warszawy. Pracowała przy tym ogromna ekipa, a do zamku przyjechało kilkanaście ciężarówek z piaskiem.

– Dziedziniec był po prostu nie do poznania – wspomina Dariusz Byczkowski.

Dla brzeskich muzealników było to pierwsze przedsięwzięcie filmowe o takiej skali. I również okazja, żeby zobaczyć od kuchni, ile pracy wymaga zaledwie kilka ujęć.

– Wiedziałem, że powstanie kilka ujęć. Ale nie zdawałem sobie sprawy, jaki to będzie rozmach – przyznaje dyrektor.

Do tego dochodziło całe zaplecze, czyli kostiumy, scenografia, statyści i zwierzęta. A skoro jesteśmy w Rzeczypospolitej szlacheckiej, bez koni obejść się oczywiście nie mogło. Było ich kilkanaście. Muzealnicy pomagali ekipie znaleźć dla nich odpowiednie miejsce na nocleg. Ostatecznie konie nocowały m.in. w Szydłowicach pod Brzegiem. Samo ich przewiezienie, zakwaterowanie i zapewnienie opieki było osobnym logistycznym przedsięwzięciem.

Jan Paweł przybywa do Brzegu

Na planie pojawili się oczywiście główni aktorzy serialu. Do Brzegu przyjechali: Bartłomiej Topa, czyli serialowy Jan Paweł Adamczewski, Martyna Byczkowska grająca jego córkę Anielę, Michał Sikorski wcielający się w księdza Jakuba oraz odtwórczyni roli królowej Eleonory Habsburżanki, Julia Rosnowska.

Do produkcji zaangażowano także statystów, w tym ludzi z okolicy. Dla mieszkańców Brzegu samo pojawienie się ogromnej ekipy było wydarzeniem. W czasie zdjęć zamek pozostawał zamknięty, później mieszkańcy przychodzili oglądać miejsce, fotografować się i sprawdzać, co filmowcy zrobili z dobrze znanym dziedzińcem.

„Ale tato, my tutaj nie mieszkamy" „Ale będziemy"

I tu zaczyna się druga część historii, bo filmowcy wyjechali, ale „1670" z Brzegu nie zniknęło. Po premierze do muzeum zaczęli zgłaszać się widzowie pytający wprost: czy to naprawdę tutaj kręcono serial?

Muzealnicy postanowili więc potraktować popularność produkcji z przymrużeniem oka. Przygotowali dla zwiedzających specjalną mapkę z miejscami, które można zobaczyć na ekranie oraz serialowymi cytatami. Można z nią przejść po dziedzińcu i stanąć dokładnie tam, gdzie stali bohaterowie.

Jednym z takich punktów jest miejsce sceny, w której Jan Paweł pokazuje córce fragment rezydencji i oznajmia: „A tu, Anielo, będzie twój pokój". Muzeum wskazuje dokładnie ten punkt, aby fan serialu mógł odtworzyć kadr i zrobić sobie zdjęcie z krużgankami w tle.

Muzealna zabawa okazała się strzałem w dziesiątkę. Zwiedzający korzystają z map, fotografują się, a fani serialu specjalnie przyjeżdżają sprawdzić, gdzie powstawały znane sceny.

„Kto nie ryzykuje, ten nie je ziemniaków"

Dla placówki, której podstawowym zadaniem pozostaje opowiadanie o historii Piastów Śląskich i ochrona jednego z najważniejszych zabytków regionu, film taki jak „1670" może się wydawać dość nieoczywistym romansem z popkulturą. Dyrektor nie widzi jednak konfliktu.

- Muzeum ma swoją poważną misję, ale serial może być po prostu zabawą i sposobem przyciągnięcia ludzi do zabytku – tłumaczy Dariusz Byczkowski. - Popularność filmu „1670" już pomogła w promocji obiektu.

Filmowa przygoda przyniosła również wymierną korzyść finansową. Muzeum otrzymało za udostępnienie obiektu wynagrodzenie. Jego wysokość objęta jest tajemnicą, ale – jak mówi dyrektor – była to kwota, która zrekompensowała zamknięcie muzeum na kilka dni. Pieniądze zasiliły budżet placówki.

Korzyść promocyjna może być jednak jeszcze cenniejsza. Po premierze fani zaczęli pytać o zamek, a Andrzej Peszko przewiduje, że pełny „efekt serialu" może być widoczny dopiero z czasem.

Pańszczyzny nie stwierdzono

Czy to zatem koniec filmowej kariery brzeskiego zamku?

Wręcz przeciwnie. Muzealnicy mówią wprost, że są otwarci na następne produkcje. Chcieliby też, żeby postaci z Adamczychy znów u nich zagościły. Może nie tylko na dziedzińcu i krużgankach, ale także w zamkowych wnętrzach, które również są bardzo filmowe. Możliwe więc, że rola Brzegu w filmowym świecie jeszcze się nie skończyła.

FOT. MILENA ZATYLNA

W Brzegu mamy dziedziniec arkadowy, w Warszawie ani w jednym, ani w drugim zamku takich dziedzińców nie ma i nie było.

FOT. MILENA ZATYLNA

Dzięki serialowi brzeski Zamek zyskał nowy produkt turystyczny.

eprasa.pl 232b48d460

ROZMOWA TYGODNIA

Paulina Polko: Żarty się skończyły. Brak zabezpieczenia może sparaliżować funkcjonowanie miast

Pożary zakładów produkujących drony i magazynujących kompozyty dla lotnictwa w Polsce, a także seria niebezpiecznych zdarzeń w Niemczech są oceniane przez ekspertów jako element rosyjskiej wojny hybrydowej. Czujność powinny zachować służby na terenie woj. śląskiego, gdzie funkcjonują elektrownie, kopalnie, zakłady zbrojeniowe i znajdują się ważne węzły komunikacyjne. – Odnotowywane incydenty mogą być ostrzeżeniem, próbą wpłynięcia na państwa, aby nie wspierały Ukrainy – mówi „Dziennikowi Zachodniemu" dr hab., prof. AWSB Paulina Polko, kierowniczka Katedry Nauk o Bezpieczeństwie Akademii WSB

Arkadiusz Biernat

W Skarżysku-Kamiennej pożar na terenie zakładu produkującego drony, w Lublinie na terenie magazynu z kompozytami dla lotnictwa. Do tego liczne incydenty wokół lotnisk, elektrowni i zakładów zbrojeniowych w Niemczech. Jak to ocenić?

Nie jest to przypadek. To działania, które Rosja stosowała przed pełnoskalowym atakiem na Ukrainę, a wcześniej wobec innych państw, w przeszłości będących częścią Związku Radzieckiego. Obecnie odnotowujemy je w Polsce, państwach bałtyckich, Rumunii i Niemczech. To działania wymierzone już nie tylko w kraje Europy Wschodniej, Środkowej, ale także Zachodniej. To trzeci poziom tzw. piramidy „Doktryny Gierasimowa" [termin militarny opisujący zbiór nowoczesnych sposobów prowadzenia działań operacji wojskowych, zdefiniowany i skonstruowany przez ówczesnego przewodniczącego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej Walerija Gierasimowa w 2013 roku – red.]. Przed atakiem militarnym zakłada działania poniżej tzw. progu wojny. Wymierzone w infrastrukturę potrzebną do funkcjonowania ludności: kolej, zakłady produkcyjne, elektrownie. Ich skutkiem jest nękanie, wprowadzenie zamieszania czy wręcz paraliżowanie działalności państwa. Odnotowywane incydenty mogą być ostrzeżeniem, próbą wpłynięcia na państwa, aby nie wspierały Ukrainy.

Na terenie województwa śląskiego mamy elektrownie, kopalnie, zakłady zbrojeniowe...

Ważne węzły komunikacyjne: kolejowe i drogowe, które mają niebagatelne znaczenie dla ukraińskiego oporu i funkcjonowania państwa.

O ile np. elektrownie czy duże zakłady zbrojeniowe raczej mają dobre zabezpieczenia i procedury, to trudno mówić o tym w mniejszych przedsiębiorstwach, które wchodzą w łańcuch dostaw kluczowych komponentów np. dla energetyki czy zbrojeniówki. Nie mówiąc już o tym, że nie tak dawno byliśmy świadkami, jak aktywiści dostawali się na teren kopalni i bez problemu wspinali się na wieżę szybu.

Dlatego tak ważne jest, aby system zabezpieczeń był dostosowany do specyfiki zakładu i zagrożeń. W obecnej sytuacji żarty się skończyły. Brak zabezpieczenia może nie tylko sparaliżować funkcjonowanie miast czy państwa, ale także doprowadzić do jego zniszczenia. Co również jest bardzo dużym problemem: upadek majątku, utrata miejsc pracy, pogorszenie sytuacji lokalnych i centralnych budżetów. Poruszony wątek aktywistów jest bardzo ważny. Nieświadomie mogą być wykorzystywani do celów dywersyjno-terrorystycznych. Nie mówię, że tak jest zawsze przy każdym proteście, ale należy się z tym liczyć. Nieprzyjaciołom może zależeć na wykorzystywaniu ich do niepożądanych czynów.

Jak się chronić? Nie chcę deprecjonować, ale nierzadko w ochronie obiektów widzimy osoby wiekowe.

Paradoksalnie to nie jest złe rozwiązanie. Doświadczenie ma ogromne znaczenie, taka osoba z reguły jest bardziej spostrzegawcza i jej znacznie łatwiej dostrzec niepokojące sygnały, wykryć nienaturalne zachowania, a w przypadku uzasadnionych podejrzeń wezwać grupę interwencyjną czy odpowiednie służby. Musimy pamiętać, że ochroniarz nie jest receptą na wszystko. Przecież nie może być w każdym miejscu na terenie obiektu i o każdym czasie.

To jak chronić takie obiekty?

Tak jak w przypadku ochrony przeciwlotniczej w armii. To musi być system wielowarstwowy składający się ze wspomnianej ochrony, monitoringu, ale także zabezpieczeń, jak odpowiednio dobrane ogrodzenie, monitoring czy systemy alarmowe. Kończąc na zabezpieczaniu haseł, identyfikatorów i na działach personalnych, na których ciąży konieczność weryfikacji pracowników przed zatrudnieniem, zwłaszcza dopuszczanych do kluczowych informacji na temat produkcji czy procedur funkcjonujących na terenie zakładu. Zdaję sobie sprawę, że coraz trudniej jest o pracownika, ale nie można zaniedbać tych działań. Niestety, zdarzało się, że w ważnych zakładach zatrudniano osoby, które okazywały się pracującymi dla służb obcych państw. Wielowarstwowość systemów bezpieczeństwa nie zapewni 100-procentowej pewności, ale znacząco zminimalizuje ryzyko niepożądanych wydarzeń.

W kontekście pracowników to olbrzymia skala wyzwań...

Tak, bo taka osoba nie musi być szpiegiem w rozumieniu, że to akurat ona planuje jakąś „brudną akcję". Może być tylko źródłem dla obcych służb. Może dostarczyć z pozoru mało ważnych informacji, a jednak kluczowych w detalach: o sposobie pracy danego zakładu, o systemie weryfikacji pracowników, procedurach kontrolnych, wreszcie o słabościach. Dlatego kluczowa jest czujność przełożonych, ale i współpracowników. Nie można przejść obojętnie obok tego, kiedy ktoś jest szczególnie zainteresowany procedurami obowiązującymi w zakładzie. Czasem osoby wykonują tego typu zadania nie do końca świadomie tego, komu i po co mają mu służyć. Bo ktoś im zapłacił pewną sumę za informację czy realizację zadania, np. przewiezienia paczki przez granicę. To nie zwalnia ich z odpowiedzialności, ale utrudnia dotarcie do odpowiedzialnych za akcje. I o to zleceniodawcom chodzi, aby nie powiązać ich z daną sytuacją, a tym samym nie obciążyć odpowiedzialnością państwo, jakiemu służą.

Musimy pamiętać, że ochroniarz nie jest receptą na wszystko. Przecież nie może być w każdym miejscu na terenie obiektu i o każdym czasie

PAULINA POLKO

Taką osobą może być każdy. Nie mówiąc o tym, że w Polsce mamy sporą liczbę cudzoziemców, zwłaszcza z Ukrainy. Większość to uchodźcy, osoby chcące u nas pracować i żyć, ale wśród nich – jak w przypadku każdej grupy – może być jakiś odsetek osób rozczarowanych rzeczywistością czy wręcz nieprzyjaźnie nastawionych. Jak obce służby werbują?

To może być Polak, ale także cudzoziemiec. Może mieć paszport ukraiński, ale nie być Ukraińcem. Musimy pamiętać, że osoba z paszportem Ukrainy, ale także innych byłych republik ZSRR może być po prostu narodowościowo Rosjaninem. Wynika to z tego, że po przemianach w latach 90. XX wieku wiele osób z powodów pragmatycznych wyrabiało paszport kraju, w którym przebywały, i nie wracało na teren dzisiejszej Rosji. Jeśli chodzi o Ukraińców, dochodzi jeszcze kwestia, że jakaś ich część, zwłaszcza ze wschodu, sympatyzuje z Rosją. Takie osoby są podatne na tego typu aktywności na zlecenie. Służby rosyjskie za niewielkie sumy, które nie są bez znaczenia dla osób na życiowym zakręcie lub z problemami finansowymi, poszukują w internecie kandydatów do swoich zadań. Korzystają np. z komunikatorów. Jeśli chodzi o obywateli z byłych republik ZSRR przez Telegram, który na wschodzie jest bardzo popularny, a u nas już nie. Osoba otrzymuje zadanie, wykonuje je i otrzymuje zapłatę, nie mając jednocześnie żadnego kontaktu ze zlecającym. Robota „w białych rękawiczkach".

Nie ma jednego uniwersalnego mechanizmu rekrutacji czy podatności na nią. Jak neutralizować tego typu zagrożenie?

Rozmawiając z funkcjonariuszami operacyjnymi można wyciągnąć wniosek, że choć w internecie można znaleźć dużo cennych informacji, to kluczowa jest praca operacyjna w terenie. Chodzi o infiltrację środowisk, a do tego konieczna jest znajomość języka. Policja oraz inne służby muszą się do tego przygotowywać, bo tego typu pracy, ze względu na sytuację wokół granic Polski, będzie tylko więcej. To nic nowego jak rozwiązania terenowe stosowane w latach 90. Technologia pomaga, ale konieczna jest klasyczna praca oparta o źródła osobowe.

Nie można pominąć czujności obywatelskiej?

Zdecydowanie. To dotyczy każdego z nas i nic nas nie kosztuje. Wystarczy przyjrzeć się temu, co się dzieje wokół zakładu pracy, gdzie

eprasa.pl 232b48d460

FOT. FB

Paulina Polko: Służby rosyjskie za niewielkie sumy poszukują w internecie kandydatów do swoich zleceń

można zauważyć dziurę w ogrodzeniu. Na dworcu zwrócić uwagę na pozostawione bagaże czy paczki. Doświadczenia z Zachodu pokazują, że warto też obserwować, co się dzieje w sąsiedztwie. Nie chodzi o wścibskość, ale dostrzeganie pewnych nienaturalnych detali. Brytyjczycy mierzący się z aktami terroryzmu nie bagatelizowali takich sygnałów. Czytałam raport o tym, jak seniorka zadzwoniła zaniepokojona na policję. Obok niej wprowadzało się młode małżeństwo. Nowi sąsiedzi tłumaczyli, że mają dzieci, ale kobieta nie zauważyła podczas przeprowadzki żadnych zabawek, wózka, łóżeczka czy nawet wyposażenia domowego, jak lampa, kanapa etc. Tylko pudła. Wydało się jej to dziwne. Służby to sprawdziły i mieszkanie okazało się dziuplą wykorzystywaną do działalności terrorystycznej. Z kolei na jednym z uniwersytetów profesor zgłosił studenta, który był nadzwyczaj zainteresowany hodowlą złośliwych wirusów. Pytał, jak je hodować, transportować, skupiał się na detalach i technicznej wiedzy. Ciekawość aż raziła. Jak się później okazało, ta osoba była również powiązana z niepożądanymi grupami. Czujność jest niezwykle potrzebna. Zdaję sobie sprawę, że obserwacje i informowanie służb nie są dość popularne w naszym społeczeństwie ze względu na historyczne zaszłości, ale należy zmienić podejście, bo chodzi o nasze bezpieczeństwo.

Komu to zgłaszać?

Ochronie, Straży Ochrony Kolei, ale przede wszystkim policji. Ta formacja ma pewne braki kadrowe, ale musi wziąć na siebie ciężar, aby dokładnie zweryfikować każdy niepokojący sygnał. To rola przełożonych, aby dobrze te siły dysponować. Nie może być tak, że przypadkowa osoba znajduje na polu drona tylko dlatego, że ktoś wcześniej sprawdził coś „po łebkach".

Pożar, upadek niezidentyfikowanego obiektu, kiedy jeszcze nie ma oficjalnego komunikatu służb, ale w internecie już zaczynają krążyć różne niepokojące teorie szybko zyskujące popularność. To nie przypadek?

Dotykamy kolejnej zmory naszych czasów, a więc działań hybrydowych w internecie oraz dezinformacji. Niestety, komunikacja jest słabym elementem naszego państwa. Nie może być tak, że w instrukcji dla obywateli mamy opisane określone zachowania w przypadku alarmu, jak np. śledzenie komunikatów w oficjalnych kanałach, a kiedy to się dzieje, tych komunikatów nie ma. Nie może być tak, że państwo ostrzega, że nie wysyła żadnych linków przez wiadomości tekstowe RCB, by kilka dni później wysłać link do poradnika bezpieczeństwa z którym, swoją drogą, należy się zapoznać.

Nawiązała Pani do nocnego alarmu w rejonie Lublina pod koniec lipca. Kilka tygodni później, będąc w Bieszczadach, otrzymałem SMS z informacją o zmasowanym ataku na zachodnią Ukrainę, a później z odwołaniem alarmu. Może wyciągamy wnioski, ale za wolno?

Mamy czwarty rok pełnoskalowej wojny za naszą wschodnią granicą. Musimy działać szybciej, sprawniej i wypracować solidną praktykę. Jeżeli jest alarm, to od razu w oficjalnych komunikatach w telewizji, radiu, internecie, aplikacjach i esemesach powinien był wyjaśniający komunikat, choćby lakoniczny. Nieprzypadkowo podkreśliłam różne kanały dystrybucji informacji, bo mamy zróżnicowane społeczeństwo. Seniorzy mogą szukać informacji w tradycyjnych środkach przekazu, jak radio czy telewizja, ale młodsi już tylko w internecie.

Jeszcze dochodzi kwestia zaufania do państwa i służb. Przeglądając dyskusje w internecie, ale czasem wsłuchując się w rozmowy, można usłyszeć o braku zaufania, co jest podsycane przez anonimowe konta.

Jak mamy sobie z tym radzić?

Dla mnie szokiem były wyniki sondy przeprowadzonej na jednym z portali internetowych po incydencie na torach związanym ze zniszczeniem fragmentu torowiska na wschodzie Polski, co mogło doprowadzić do wykolejenia pociągu osobowego. Jako potencjalnych sprawców wskazano w drugiej kolejności rząd i premiera. Rozumiem, że są różne poglądy polityczne. Nie zawsze podoba się ten czy inny premier oraz prezydent, ale zakładać, że przedstawiciele polskich władz planują zamach na obywateli? Trzeba mieć wypaczoną wizję świata. Niewiarygodne.

Ta obca propaganda ma się dobrze?

Niestety tak, ale nie tylko to jest przerażające. NASK w jednym z ostatnich raportów wskazał, że konta szerzące dezinformację w naszych mediach społecznościowych nie są wyłącznie rosyjskie czy z innego wschodniego kraju, ale w przeważającej większości już pochodzą z Polski. Nie są tylko polskojęzyczne, ale wręcz zakładane i prowadzone przez Polaków.

Zafascynowani pożyteczni idioci? Osoby nastawione na łatwy zarobek?

Zapewne to i to, ale trudno określić proporcje. Rosyjskie służby słusznie odczytują rzeczywistość, bo poza mniejszym procentem, co i tak jest już zdumiewające, to trudno w Polsce zbudować sympatię do Rosji. Nikt ze zdrowym rozsądkiem nie uwierzy w jej pokojowe nastawienie, a większość doskonale zna historię relacji polsko-rosyjskich, które dla nas kończyły się tragicznie. Dlatego lansowane są tezy w internecie podważające zaufanie do państwa, polityków, służb, ale także Ukrainy, Unii Europejskiej czy NATO. To budowanie antyukraińskich nastrojów idzie im bardzo dobrze, jak i podważanie sojuszy. W zasadzie efekt jest tożsamy. Nie budują poparcia dla Rosji, ale buduje się niechęć do własnego państwa, lansując tezy, że wszystko, co robią politycy czy służby, jest sterowane z zagranicy. Potem czytamy teorie oderwane od rzeczywistości, że żołnierze nie pilnują torów, tylko idą tam podkładać ładunki lub zacierać ślady. Jak widać, ktoś to kupuje. I choć nie rośnie sympatia do Rosji, to ten kraj zyskuje na tej destabilizacji, bo osłabia państwo.

Użytkownik internetu jest w stanie bezkrytycznie uwierzyć w najbardziej szokującą teorię „mariuszowi-Polakowi090233" niż dziennikarzowi podpisującemu się własnym imieniem i nazwiskiem z redakcji o ugruntowanej pozycji. Owszem, zdaję sobie sprawę, że i w mediach zdarzają się błędy, ale jednak dziennikarz w większości wydzwania, weryfikuje informacje.

Niestety, świat pędzi, jest skomplikowany, rozwiązanie problemu często nie jest zero-jedynkowe, a tymczasem ludzie szukają prostych odpowiedzi. Kłamstwo może mieć jedno zdanie, ale udowodnienie, że to kłamstwo, już pięć... Rzeczowy artykuł zajmie pewnie kilka lub kilkanaście tysięcy znaków, a wpis w mediach społecznościowych z fejkowym zdjęciem – kilka zdań. Z jednej strony trzeba poświęcić kilka minut, trochę wysiłku intelektualnego, a z drugiej wystarczy chwila.

To jest jednak zastanawiające, że dzieje się to w coraz bardziej wykształconym społeczeństwie. Ważne jest ograniczone zaufanie do źródeł, zwłaszcza anonimowych. Należy weryfikować informacje, co nie jest problemem w dobie internetu. Konieczna jest czujność, krytyczne myślenie i zdolność do refleksji wobec tego, co czytamy w internecie. Zdaję sobie sprawę, że trudno ten nawyk wyrobić w osobie dorosłej – pozostaje nam tylko apelować o zdrowy rozsądek. Dlatego państwo powinno uczyć tych nawyków od najmłodszych lat w szkołach.

eprasa.pl 232b48d460

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

Poleca
Agaton Koziński

Göring. Gloryfikacja zła

Myślisz, że jesteś wielkim człowiekiem? Myślisz, że to będzie twoja spuścizna? – pyta dr Keley. – Przynajmniej ja coś po sobie zostawię. Ty nie pozostawisz po sobie żadnego śladu na tym świecie. Ja jestem książką! Ty jesteś jedynie przypisem – odpowiada Hermann Göring.

Ten dialog to jedna z kluczowych scen filmu „Norymberga". Pokazuje megalomanię marszałka III Rzeszy – ale też mimowolny podziw, jaki budzi. „On cię połknie żywcem" – mówi w innej scenie dr Keley do prokuratora, który ma oskarżać Göringa w procesie. Najlepszy dowód.

W podobnym duchu jest utrzymana książka, którą w tym miejscu Państwu polecam. Jej autor precyzyjnie opisuje sylwetkę (potężną swoją drogą) marszałka, ale od początku nie umie się uwolnić od respektu, jaki wobec niego ma. Być może dlatego, że na Göringa zawsze patrzono jako na tego, który jako jedyny w otoczeniu Hitlera miał mózg (może jeszcze Speer). Być może dlatego, że Norymbergą Göring umiał zadbać o własny PR. Na pewno ociera się to o niebezpieczną gloryfikację zła.

Andreas Molitor „Hermann Göring. Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 89,99 zł

Kształt kobiety. Jak na niego patrzymy?

Książka, która starannie omawia, jak zmieniało się podejście do kobiecego ciała na przestrzeni wieków. Autorka opisuje, jak często stawało się ono obiektem zabobonów czy regulacji religijnych.

Helen King „Kształty idealne", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 79,99 zł

Znamy to z filmu. A jak naprawdę żyli gladiatorzy?

Współcześnie fascynację światem gladiatorów rozbudził Ridley Scott swoim słynnym filmem. Ta książka pozwala wejść w niego głębiej i lepiej zrozumieć los tych zapaśników.

Harry Sidebottom „Idący na śmierć. Gladiatorzy w starożytnym Rzymie", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł

Rebus ma kłopoty i trafia na ławę oskarżonych

Jeden z najbardziej znanych brytyjskich autorów kryminałów wraca do ulubionego bohatera. John Rebus, gwiazda edynburskiej policji, znalazł się w poważnych kłopotach.

Ian Rankin „Serce pełne grobów", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Co to znaczyło być Żydem w czasie wojny

Pamiętnik, który z brutalną szczerością pokazuje, na czym polegał dramat II wojny światowej – przede wszystkim dla Żydów.

Janina Bauman „Zima o poranku. Opowieść dziewczyny z warszawskiego getta", wyd. Poradnia K, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Od Słowian połabskich po Toma Cruisa

Wywiad z cenionym historykiem o relacjach polsko-niemieckich. Od Słowian połabskich po filmy z Tomem Cruisem.

Andrzej Chwalba, Wojciech Harpula „Nie będzie Niemiec. Polska-Niemcy. Tysiąc lat wojny i pokoju", wyd. Wielka Litera, Warszawa 2026, cena 79,99 zł

Trzeba uprawiać własny ogródek

Słynny cytat z Woltera, który widać w tytule, ma wymiar ponadczasowy. W tej książce autor interpretuje go w sposób dosłowny i opisuje, w jaki sposób najlepiej dbać o swój ogród.

Paweł Sztarbowski „Domowe królestwo roślin", wyd. Wytwórnia, Warszawa 2026, cena 89 zł

Prawda o miejscu kobiet w życiu na wsi

„Chłopki" autorstwa Joanny Kuciel-Frydryszak były fenomenem czytelniczym 2024 r. Teraz otrzymujemy „Nieugięte". Autorka opisuje, jak kobiety na wsi walczyły o siebie.

Aneta Godynia „Nieugięte. Jakie naprawdę były wiejskie kobiety", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł

O końcu dyktatury Benito Mussoliniego

Ostatni tom pięcioczęściowego cyklu o życiu Benito Mussoliniego. Poznajemy krwawy koniec jego dyktatury i dowiadujemy się, jak podnosiły się z niego Włochy.

Antonio Scurati „M. Koniec i początek", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 64,90 zł

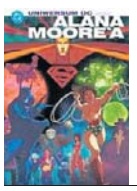

Gdy autor staje się superbohaterem

Przyzwyczailiśmy się, że główne role w komiksach odgrywają superbohaterowie. Jednak tutaj najważniejszy jest autor. Zbiór pomysłów Alana Moore'a w jednym tomie.

Alan Moore „Uniwersum DC według Alana Moore`a", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 199,99 zł

Tajemnice Nowego Crobuzon

Pierwsza ważna powieść jednego z najbardziej znanych współczesnych autorów fantastyki. Akcja rozgrywa się w mieście Nowe Crobuzon, gdzie dzieją się zagadkowe zdarzenia.

China Mieville „Dworzec Perdido", wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 109,99 zł

Biznes, wojsko i zbrodnia w latach II Rzeczpospolitej

Kryminał retro rozgrywający się w czasach II RP. Wojskowi już czują zbliżającą się wojnę – ale niepokój społeczny narusza seria zbrodni na młodych dziewczynach.

Paweł Rzewuski „Czarne złoto", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 59,90 zł

Przedpiastowska gra o tron

Seria fantasy osadzona w realiach Polski przedpiastowskiej. Mamy czwartą dekadę X w. Rywalizacja o władzę nabiera rumieńców.

Tomasz Cybulski „Łaska pradawnych. Syn Jaćwieży", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Klasyczna powieść z oryginalnymi rysunkami

„Duma i uprzedzenie" to arcyklasyka literatury kobiecej. Tu staranne wydanie z historycznymi ilustracjami z 1895 r. autorstwa C. E. Brocka.

Jane Austen „Duma i uprzedzenie. Wersja ilustrowana", wyd. MG, Warszawa 2026, cena a79,99 zł

Jak 100 lat temu ludzie sobie wyobrażali Ziemię

Komiks inspirowany klasyczną książką Edgara Borroughsa, znanego przede wszystkim z „Tarzana". Mamy 1917 r. i wyprawę w głąb Ziemi.

Rafael Ortiz, Jean-David Morvan „We wnętrzu Ziemi", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 89,99 zł

Nagle znika przyjaciółka. Co się wtedy dzieje?

Przyjaźń dwóch dziewczynek, która nabiera dziwnego kształtu. Gretchen i Abby znają się od wczesnej szkoły. Nagle Gretchen się zmienia.

Grady Hendrix „Moja przyjaciółka opętana", wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 64,90 zł

Gdy nic nie okazuje się takie, jak to nazywamy

Zabawna, wesoło narysowana książeczka o kilkuletniej dziewczynce i jej psie. Szybko okazuje się, że ten pies w rzeczywistości jest niedźwiedziem. Uruchamia to serię zdarzeń.

Luca Tortolini „Mój pies i ja", wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, cena 48 zł

eprasa.pl 232b48d460

Krzyżówka panoramiczna

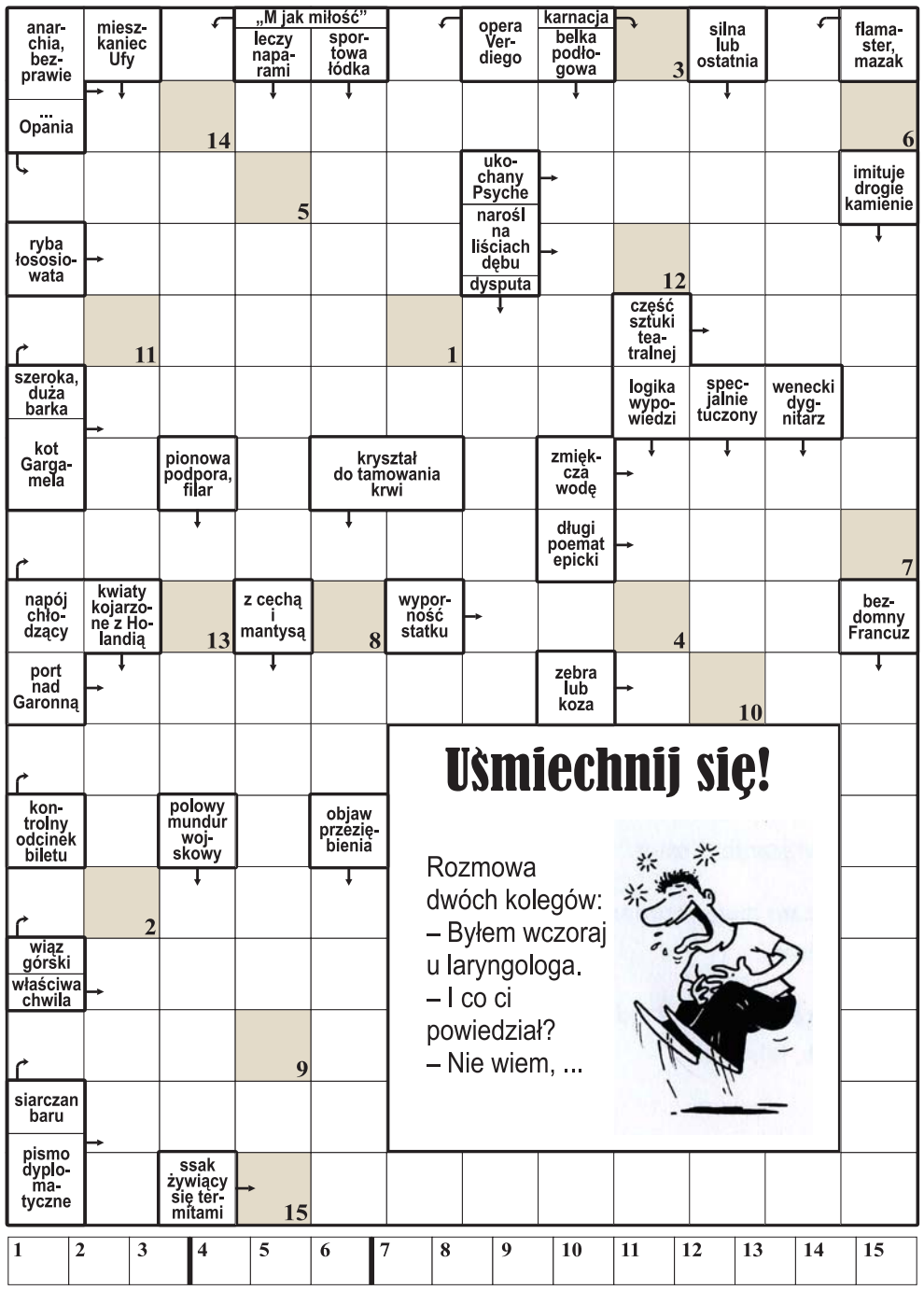

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

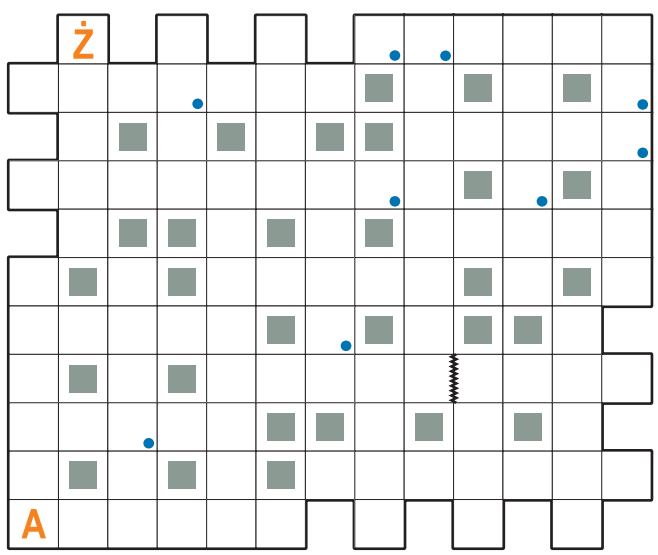

A) zapach świeżo parzonej kawy (6).
B) wrzucane w samochodzie (5).
C) susz na podpałkę (6).
D) warzywo na amerykańskie Zaduszki (5).
E) zapora „zbierająca” hałas z drogi (5).
F) modeluje i strzyże damskie włosy (9).
G) gatunek dużego ptaka morskiego (7).
H) krasnal z książeczek Lucyny Krzemienieckiej (8).
I) biblijny syn Abrahama i Sary (5).
J) pomieszczenie, w którym spożywa się posiłki (8).
K) błędne ..., sytuacja bez wyjścia, której skutek inicjuje kolejny problem (4).
L) utwory muzyczne o charakterze rozrywkowym (5,4).
Ł) łowny kuzyn chruściela (5).
M) rasa psa pokojowego (4).
N) bogini zwycięstwa (4).
O) pospolity gatunek topoli (5).
P) emalia na garnku (6).
R) główny plac w miasteczku (5).
S) skrzynia na żywe ryby (4).
T) gra role dramatyczne (6).
U) historyczna prowincja irlandzka (6).
W) je wyłącznie produkty roślinne (7).
Z) rzucane w glebę (6).
Ż) „... Adama”, komedia romantyczna George’a Cukora (5).

Krzyżówka z hasłem

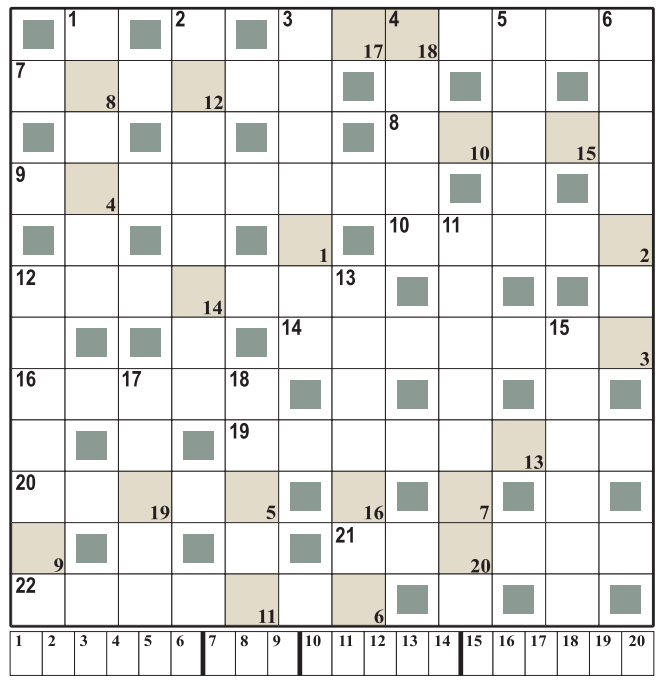

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Arystotelesa.

Poziomo:
3) wynik odejmowania,
7) bogatka lub modra,
8) warzywo, symbol zdrowia,
9) pojemność zbiornika,
10) najdłuższa rzeka Europy,
12) pokój dyrektora,
14) np. Ani Mru Mru,
16) interesuje speleologa,
19) antyczny ornament,
20) np. Jose Carreras,
21) przyprawa kuchenna,
22) dawna kurtka wojskowa.

Pionowo:
1) 60 sekund,
2) biuro rejenta,
3) wybawienie z opresji,
4) dźwig portowy,
5) wzór doskonałości,
6) kolor jak roślina,
11) uratowanie, odsiecz,
12) andrus, huncwot,
13) gatunek gryki,
15) karabin maszynowy,
17) szata liturgiczna,
18) starszy brat Mojżesza.

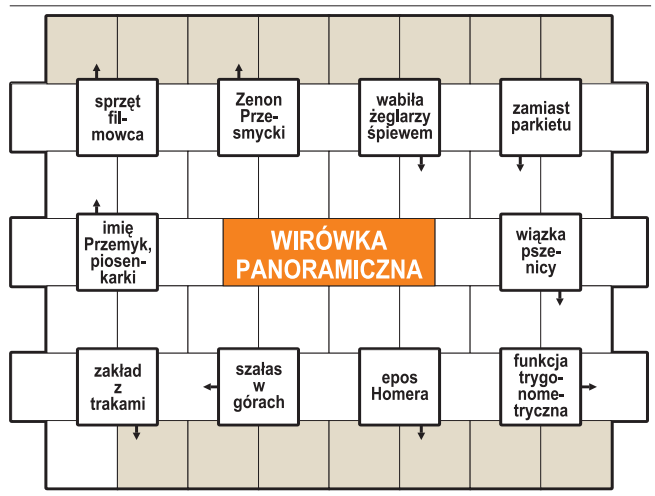

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.

Duet jolek

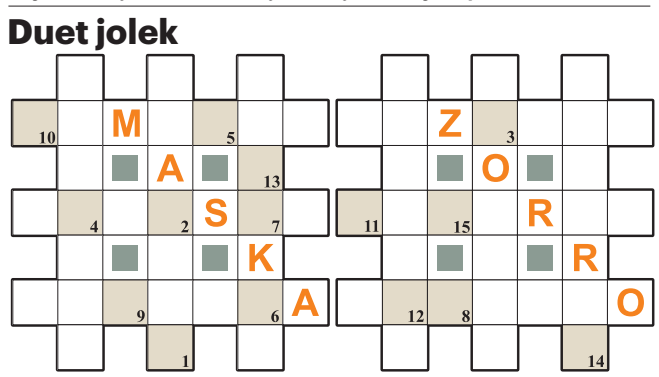

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– część młockarni
– rzadki, srebrzysty metal
– mienie, majątek
– Don, aktor z USA
– mechaniczne pianino
– szóstka w dzienniku
– Julia Roberts lub Kamilla Baar
– wyprawiona skóra koźla
– grzyb jadalny, prawdziwek
– wartość banknotu
– górska dolina
– część kaloryfera

Logogryf

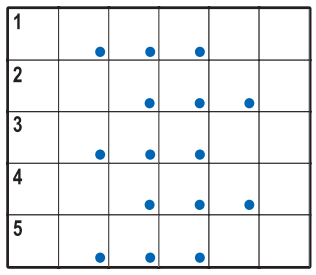

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) porośnięta wyspa na rzece, kępa,
2) Jaracz, założyciel Teatru Ateneum w Warszawie,
3) ryba morska o dużym znaczeniu gospodarczym,
4) rząd krzeseł,
5) narzędzie formierskie w kształcie litery S.

Szyfr

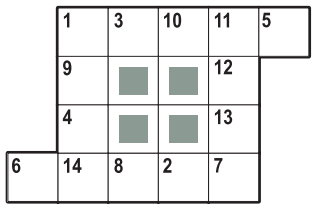

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł serialu.
Poziomo:
1) wełniana kurtka góralska, ciucha,
6) drzazga, zadzior.
Pionowo:
1) ludowa nazwa gawrona,
11) stan w USA, między rzekami Missisipi i Missouri.

Krzyżówka

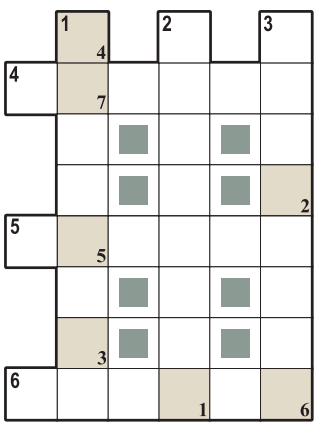

Litery z pół od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4,5,6) europejskie stolice.
Pionowo:
1) domowe pantofle,
2) ssak z rodziny delfinowatych,
3) Rowan, filmowy Jaś Fasola.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ...nic nie słyszałem; **krzyżówka A-Ż:** charakter; **krzyżówka z hasłem:** Natura nie znosi próżni; **wirówka panoramiczna:** „Kamienne tablice”; **duet jolek:** Antonio Banderas; **logogryf:** „Strefa interesów”; **szyfr:** „Grupa zadaniowa”; **krzyżówka:** Lizbona.

eprasa.pl 232b48d460

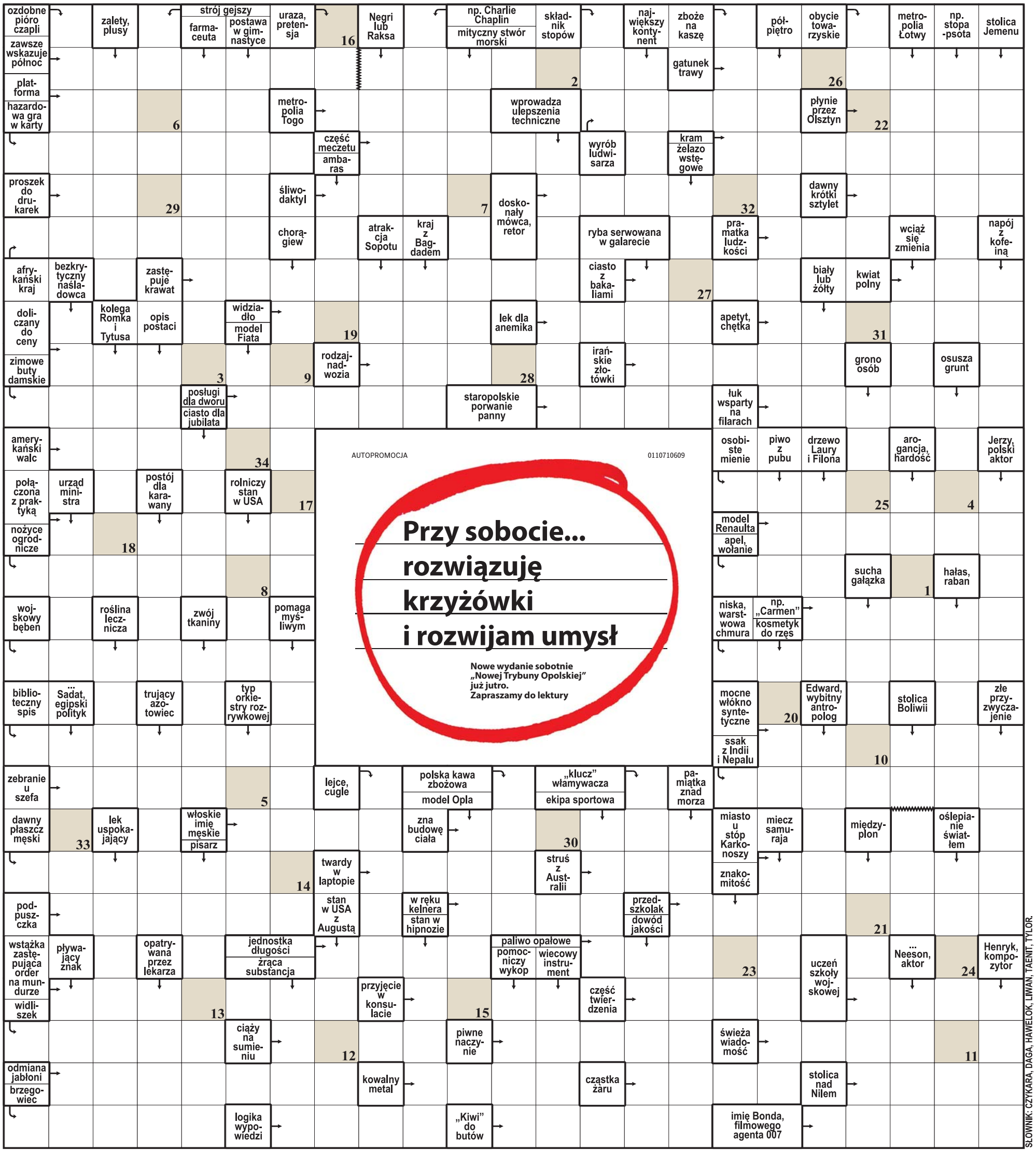

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie: aforyzm.

ROZWIĄZANIE: PRZEDMIOTY NIE KAŻDEMU SŁUŻĄ JEDNAKOWO.

eprasa.pl 232b48d460

REKLAMA
0010981938

Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!
gratka nto nto.pl naszemiasto.
e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

AUTOPROMOCJA
0011474582

Najważniejsze informacje z regionu

wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
codzienne wydania gazety

nto.pl
największy portal regionalny na Opolszczyźnie

OBSERWUJ NAS >>>>>>

Nowa Trybuna Opolska - **Codziennie z Tobą**

AUTOPROMOCJA
nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
Dzień dobry w **poniedziałek**
Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
nto.pl

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

Zdrowie

CHIRURGIA

Nieoperacyjne leczenie żylaków - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, Kościuszki 27, rejestracja tel. 77/453-91-30

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

REKLAMA
0011575956

Utrudnienia w ruchu!

W niedzielę **20 września 2026 r.**, w godzinach od 9.50 do 18.00, w Prudniku trwać będzie wyścig kolarski – 12. Memoriał im. Stanisława Szozdy - Finał Mistrzostw Polski w Kryteriach Ulicznych.

Trasa wyścigu przebiegać będzie ulicami: Rynek, Zamkowa, Plac Zamkowy, Piastowska, Plac Wolności, Kościuszki, Armii Krajowej, Batorego, Damrota, Rynek.

Ulice, którymi przebiegać będzie wyścig zostaną całkowicie wyłączone z ruchu pojazdów wraz z zakazem ich pozostawienia w tych miejscach.

Jeżeli zamierzacie **20 września 2026 r.** korzystać z pojazdów prosimy o pozostawienie ich poza strefą zamkniętą dla ruchu oznaczoną na mapie.

W dniu wyścigu w godzinach od 9.00 do 18.00 niemożliwy będzie wyjazd i wjazd do strefy. Piesi będą mogli poruszać się chodnikami oraz wyznaczonymi przejściami.

W związku z wydarzeniem zamknięty zostanie również odcinek drogi krajowej Nr 40. Objazd poprowadzony zostanie w kierunku Opola ulicami Kopernika, Piastowską, Nyską i Kolejową, natomiast w kierunku Głuchołaz ulicami Kolejową, Nyską, Piastowską i Kopernika. Na skrzyżowaniu ulic Nyskiej i Piastowskiej ruchem na zwężonym odcinku kierować będzie Policja.

Dziękujemy za wyrozumiałość i zapraszamy do kibicowania!

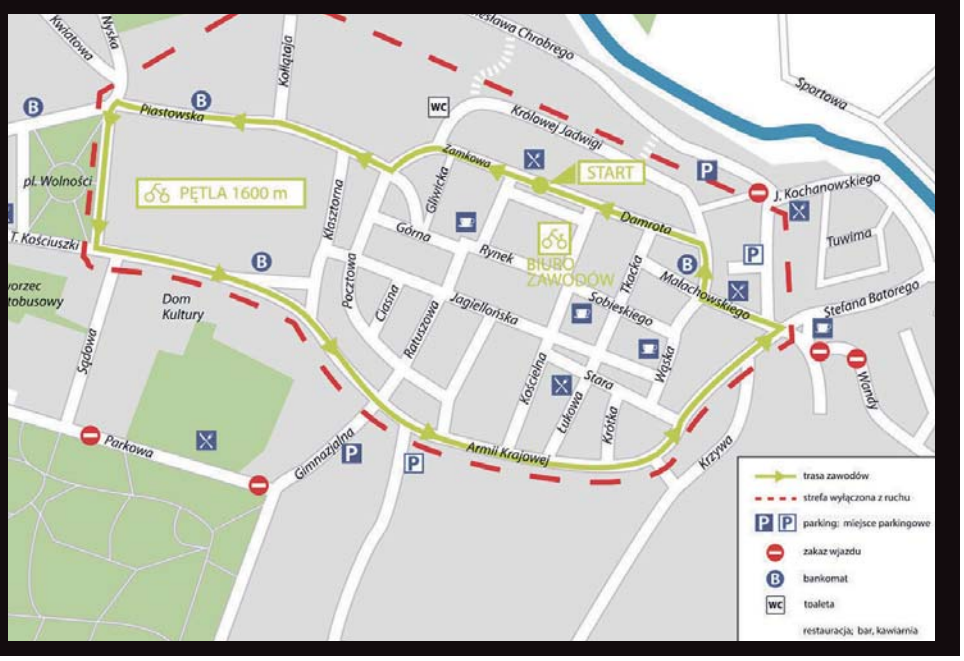

eprasa.pl 232b48d460

REKLAMA 0010981956

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne
Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692
Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

REKLAMA 0011580323

KOMUNIKAT BURMISTRZA NYSY

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul. Kolejowej 15 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w nieodpłatne użyczenie oraz dzierżawy:

1. Nieruchomości gminne przeznaczone do dzierżawy w trybie przetargu nieograniczonego - Zarządzenie Nr 1432/2026 z dnia 31 sierpnia 2026 r.
2. Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w nieodpłatne użyczenie - Zarządzenie Nr 1434/2026 BN z dnia 2 września 2026 r.;
3. Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym – Zarządzenie Nr 1436/2026 BN z dnia 3 września 2026 r.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011256729

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

WYNAJMIJ BIURO W OPOLU!

- LOKALE przestronne, dobrze doświetlone i klimatyzowane, o różnym metrażu dowolna ilość i konfiguracja
- Możliwość aranżacji pomieszczeń: łączenia i przestawienia drzwi (na koszt najemcy).
- Budynek wyposażony w instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne z sieci miejskiej, ogrzewanie własne – kotłownia gazowa zasilana gazem miejskim, wentylacja grawitacyjna i mechaniczna, własna przepompownia ścieków.
- Budynek chroniony jest przez monitorowaną z grupami interwencyjnymi instalacją alarmową oraz system wejścia/wyjścia do budynku oraz poszczególnych pomieszczeń.

Zadzwoń ✆ 695 396 902

MATERIAŁ INFORMACYJNY UM W BRZEGU 0111572801

Burmistrz Brzegu

informuje,

że dnia 7.09.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg przeznaczony **do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:**

– gruntu o powierzchni 295,66 m²
  położonego przy ul. Rybackiej
  z przeznaczeniem na zieleń przydomową,
– gruntu o powierzchni 460,00 m²
  położonego przy ul. Rybackiej
  z przeznaczeniem na zieleń przydomową.

Do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:

– gruntu o powierzchni 201,43 m²
  położonego przy ul. Rybackiej zabudowanego
  komórkami o powierzchni 201,43 m².

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:
Termin wywieszenia od dnia 7.09.2026 r.
do dnia 28.09.2026 r.

Burmistrz Brzegu

informuje,

że dnia 2.09.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu oraz na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. Chrobrego nr 32 został wywieszony wykaz nieruchomości zawierający lokal użytkowy przeznaczony do sprzedaży na rzecz najemców:

Wykaz ZN.7124.10.224.26;
Ustawowy okres obwieszczenia – 3 tygodnie;
Termin obwieszczenia od dnia 2.09.2026 r. do dnia 23.09.2026 r.
Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia przedmiotowej nieruchomości w trybie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, powinny złożyć wniosek o nabycie w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu, tj. do dnia 14.10.2026 r.

BURMISTRZ BRZEGU

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu przy ul. Robotniczej 12 (na parterze budynku A obok pokoju nr 14) w dniu 11 września 2026 roku wywiesza się do dnia 2 października 2026 r. wykaz nieruchomości – lokali położonych w budynku przy ul. Sukiennice 2 w Brzegu, stanowiących własność Gminy Brzeg, przeznaczonych do oddania w najem.
Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu i Biuletynie Informacji Publicznej (bip.brzeg.pl) w zakładce „Ogłoszenia”.

eprasa.pl 232b48d460

SIATKÓWKA

Umocnić swoją pozycję w 1 lidze. To jest ich główny cel

Wiktor Gumiński

Drugi sezon z rzędu w Tauron 1 Lidze Kobiet rozpoczną niedługo siatkarki NTSK PANS Komunalnik Nysa. Będą chciały w nim pójść za ciosem po udanych minionych rozgrywkach.

Występując w roli beniaminka w sezonie 2025/2026, zespół z Nysy potwierdził, że na 1-ligowym szczeblu absolutnie nie znalazł się przypadkowo. Zaczął go bardzo dobrze. Potem przyszły trudniejsze chwile, ale Nysanki potrafiły się po nich podnieść i ostatecznie zakończyły fazę zasadniczą na 6. pozycji. W pierwszej rundzie play-off nie dały rady ekipie KS BASKombinat Budowlany Białystok, lecz i tak sezon mogły zapisać na plus.

Świadczy o tym również fakt, że dwie zawodniczki NTSK wypromowały się na tyle, że kolejny sezon spędzą w Tauron Lidze. Atakująca Magdalena Bagniak przeniosła się do Lotto Chemika Police, a środkowa Nikola Witkowska do Netland MKS Kalisz. Ponadto z nyskiego klubu odeszło jeszcze sześć innych siatkarek: Oliwia Jaroń, Maja Kaczmarczyk, Oliwia Laszczyk, Emilia Solarewicz, Gabriela Werocy i Justyna Zych.

Wydaje się jednak, że w miejsce ich wszystkich NTSK pozyskał godne następczynie. Jego szeregi zasiliły bowiem rozgrywająca Diana Dąbrowska (Netland MKS Kalisz), atakujące Natalia Pustelnik (Netland MKS Kalisz) i Magdalena Olszowiec (UKS OPP Kołobrzeg), przyjmujące Daria Śnieżek (WTS Solna Wieliczka), Elżbieta Podgórni (Nike Węgrów) i Joanna Domańska (Eco Uni Opole) oraz środkowe Aleksandra Pasińska (Karpaty PANS Krosno), Oliwia Jankowska (Credo Płomień Sosnowiec) i Joanna Szmelter (Enea Klub Siatkarski Piła).

FOT. MATERIAŁY NTSK NYSA

W składzie NTSK PANS Komunalnik Nysa dużo się pozmieniało, ale drużyna ma potencjał, by mocno liczyć się w Tauron 1 Lidze Kobiet

Skład NTSK PANS Komunalnik Nysa

Rozgrywające: Anna Śmidowicz, Diana Dąbrowska
Atakujące: Natalia Pustelnik, Magdalena Olszowiec
Przyjmujące: Karolina Nadera, Daria Śnieżek, Elżbieta Podgórni, Joanna Domańska
Środkowe: Anna Trusiewicz, Aleksandra Pasińska, Oliwia Jankowska, Joanna Szmelter
Libero: Zuzanna Michalik, Karolina Halec

Terminarz gier NTSK PANS Komunalnik Nysa w sezonie 2026/2027

1. kolejka (25.09, godz. 18): NTSK PANS Komunalnik Nysa - MKS Imielin
2. kolejka (3.10): WTS Solna Wieliczka - NTSK PANS Komunalnik Nysa
3. kolejka (10.10): NTSK PANS Komunalnik Nysa - PGE LTS Legionovia Legionowo
4. kolejka (17.10): KS Marba Sędziszów Małopolski - NTSK PANS Komunalnik Nysa
5. kolejka (24.10): NTSK PANS Komunalnik Nysa - Gedania Politechnika Gdańsk
6. kolejka (28.10): NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki - NTSK PANS Komunalnik Nysa
7. kolejka (7.11): NTSK PANS Komunalnik Nysa - KSG Warszawa
8. kolejka (14.11): Enea Klub Siatkarski Piła - NTSK PANS Komunalnik Nysa
9. kolejka (21.11): NTSK PANS Komunalnik Nysa - KS BAS Kombinat Budowlany Białystok
10. kolejka (28.11): Credo Płomień Sosnowiec - NTSK PANS Komunalnik Nysa
11. kolejka (5.12): NTSK PANS Komunalnik Nysa - SMS Szczyrk
12. kolejka (13.12): MKS Imielin - NTSK PANS Komunalnik Nysa
13. kolejka (19.12): NTSK PANS Komunalnik Nysa - WTS Solna Wieliczka
14. kolejka (9.01): PGE LTS Legionovia Legionowo - NTSK PANS Komunalnik Nysa
15. kolejka (16.01): NTSK PANS Komunalnik Nysa - KS Marba Sędziszów Małopolski
16. kolejka (23.01): Gedania Politechnika Gdańsk - NTSK PANS Komunalnik Nysa
17. kolejka (30.01): NTSK PANS Komunalnik Nysa - NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki
18. kolejka (6.02): KSG Warszawa - NTSK PANS Komunalnik Nysa
19. kolejka (13.02): NTSK PANS Komunalnik Nysa - Enea Siatkarski Klub Piła
20. kolejka (20.02): KS BAS Kombinat Budowlany Białystok - NTSK PANS Komunalnik Nysa
21. kolejka (27.02): NTSK PANS Komunalnik Nysa - Credo Płomień Sosnowiec
22. kolejka (6.03): SMS Szczyrk - NTSK PANS Komunalnik Nysa

PIŁKA NOŻNA

Historia przemawia za Odrą, ale nie można się nią nadmiernie sugerować

Wiktor Gumiński

Z kilku ostatnich spotkań przeciwko Stali Rzeszów, piłkarze Odry Opole mają bardzo dobre wspomnienia. To właśnie z tym rywalem zmierzą się w meczu 8. kolejki Betclic 1 Ligi.

Obie drużyny przystąpią do rywalizacji na Itaka Arenie (13 września, godz. 17) w pozytywnym dla siebie momencie. Odra jest niepokonana od ponad miesiąca, a Stal, po słabym początku ligowych zmagań, wygrała dwa ostatnie spotkania.

W efekcie zespoły z Opola i Rzeszowa w tabeli dzieli od siebie tylko punkt, na korzyść Odry. Patrząc na to, że zagra ona teraz na własnym stadionie, to jest uznawana za faworyta bezpośredniej konfrontacji.

Historia kilku ostatnich spotkań pomiędzy Odrą a Stalą też zdecydowanie przemawia na korzyść Opolan. Od 2023 do teraz obie ekipy zmierzyły się ze sobą siedmiokrotnie i aż pięć razy triumfowała opolska drużyna. Dwukrotnie mecze kończyły się remisem.

Jak jednak zaznaczył trener Odry Łukasz Tomczyk, w klubie wszyscy mają świadomość, że na historię nie można się przesadnie oglądać. Jego podopieczni są jednak w pełni skupieni na tym, by narzucić rywalowi swoje warunki gry i dzięki temu sięgnąć po trzecie ligowe zwycięstwo w bieżących rozgrywkach.

Tabela Betclic 1 Ligi

1.Pogoń Grodzisk Maz.	7	15	11-5
2.Miedź Legnica	7	14	11-4
3.ŁKS Łódź	7	12	11-6
4.Chrobry Głogów	7	11	11-6
5.Arka Gdynia	7	11	10-6
6.Polonia Warszawa	7	10	11-10
7.Termalica Nieciecza	7	10	11-11
8.Ruch Chorzów	7	10	6-8
9.Warta Poznań	7	9	11-11
10.Odra Opole	7	9	7-7
11.Stal Mielec	7	9	12-14
12.Pogoń Siedlce	6	8	7-6
13.Stal Rzeszów	7	8	6-13
14.Polonia Bytom	7	7	12-15
15.Lechia Gdańsk	7	7	8-13
16.Podbeskidzie B-Biała	7	6	8-10
17.Puszcza Niepołomice	6	6	5-7
18.Unia Skierniewice	7	6	6-12

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

W minionym sezonie Odra dwukrotnie okazała się lepsza od ekipy z Rzeszowa. Na własnym stadionie zwyciężyła wtedy 2-1

TENIS

Będzie nowa liderka rankingu WTA

Jacek Kmiecik

Jelena Rybakina awansowała do półfinału US Open i w poniedziałek obejmie prowadzenie w rankingu tenisistek. Rybakina będzie trzydziestą w historii liderką.

Na szczycie listy WTA Rybakina zmieni Arynę Sabalenkę. Białorusinka numerem 1 była nieprzerwanie od 21 października 2024, gdy na pozycji liderki zastąpiła Igę Świątek.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku. Tenisistką, która najdłużej była na czele – przez 377 tygodni – jest Niemka Steffi Graf.

W rankingu uwzględniane są wyniki osiągnięte w ostatnich 52 tygodniach. Rybakina do prowadzenia bardzo przybliżyła się już na początku lutego, gdy wygrała wielkoszlemowy Australian Open. Wcześniej zwyciężyła w kończącej sezon 2025 imprezie WTA Finals.

Do tego nałożyła się słabsza forma Sabalenki w ostatnich miesiącach. Białorusinka nie obroniła punktów ani za ubiegłoroczny finał French Open (odpadła w ćwierćfinale), ani za półfinał Wimbledonu (odpadła w 1/8 finału). W efekcie już przed startem US Open było jasne, że awans do półfinału da Rybakinie prowadzenie.

W półfinale rywalką Rybakiny była Amerykanka Coco Gauff (4.). W drugim ze starć półfinałowych Sabalenka, która wygrała dwie ostatnie edycje US Open, grała z Amerykanką Jessicą Pegulą (3.). Oba spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania, w nocy z czwartku na piątek czasu polskiego.

0011581394

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

ŚP

Honorowego Prezesa KŁ "Ostoja" Krapkowice

Piotra Augusta

Niech Święty Hubert ma go w swojej opiece, a knieja, którą tak kochał, da mu wieczny spokój.

Kondolencje Rodzinie i Bliskim

składają
Zarząd i brać myśliwska KŁ "OSTOJA" Krapkowice

eprasa.pl 232b48d460

LEKKOATLETYKA

„World Athletics Ultimate Championship", czyli na bogato

Paweł Wiśniewski

To nie koniec lekkoatletycznych emocji w tym sezonie. Po Diamentowej Lidze czas na jeszcze lepiej płatną zabawę, którą wymyślili działacze, a sfinansuje... państwo węgierskie. Przez trzy najbliższe dni odbędą się bowiem inauguracyjne zawody „World Athletics Ultimate Championship" (pula nagród to 10 000 000 dolarów)! Nad samym Dunajem.

Na stadionie „Nemzeti Atlétikai Központ", gdzie w 2023 roku gościły mistrzostwa świata, zobaczymy największe gwiazdy światowej lekkoatletyki, z Polakami włącznie. Tylko z zaproszeniami imiennymi.

Trzydniowa, weekendowa impreza składa się z 13 konkurencji indywidualnych dla pań i panów – 8 na bieżni i 5 technicznych – oraz dwóch sztafet mieszanych.

Z Polaków kwalifikacje na „World Athletics Ultimate Championship" wywalczyli:

- Natalia Bukowiecka (400 metrów);
- Klaudia Kazimierska (1500 metrów);
- Pia Skrzyszowska (100 metrów przez płotki);
- Maria Żodzik (wzwyż);
- Jakub Szymański (110 metrów przez płotki);
- Mateusz Kołodziejski (wzwyż);
- Paweł Fajdek (młot);
- Dawid Wegner (oszczep).

Ze startu w Budapeszcie w biegu na dystansie 100 metrów zrezygnowała Ewa Swoboda, dla której sezon zakończył się po sierpniowym „Memoriale Wiesława Maniaka", który odbył się w Szczecinie.

FOT. PAP/EPA

W tym sezonie żadna dziewczyna na świecie nie biegała tak szybko dystansu 1500 metrów jak nasza Klaudia Kazimierska (3:54,05)

Pierwsza edycja „World Athletics Ultimate Championship" ma ograniczony program konkurencji: nie zaplanowano m.in. biegów na 3000 metrów z przeszkodami, pchnięcia kulą, rzutu młotem kobiet i sztafet jednopłciowych.

W Budapeszcie wystąpią aktualni mistrzowie olimpijscy, mistrzowie świata i zwycięzcy Diamentowej Ligi w poszczególnych konkurencjach, uzupełnieni czołowymi zawodnikami rankingu World Athletics (bez limitów liczby osób z jednego kraju w jednej konkurencji).

W konkurencjach technicznych oraz w sztafetach przewidziano tylko 8 miejsc startowych (nie licząc pojedynczych „dzikich kart" dla gospodarzy); na 1500 i 5000 metrów pobiegnie 12 osób, a na krótszych dystansach (płaskich i płotkarskich) – 16.

Zwycięskie sztafety otrzymają po 80 000 dolarów. Na Węgrzech obowiązuje podatek 15-procentowy.

Wypłaty indywidualne:

- 1. miejsce = 150 000 $;
- 2. miejsce = 75 000 $;
- 3. miejsce = 40 000 $;
- 4. miejsce = 25 000 $;
- 5. miejsce = 16 000 $;
- 6. miejsce = 14 000 $;
- 7. miejsce = 12 000 $;
- 8. miejsce = 10 000 $;
- 9. miejsce = 9000 $;
- 10. miejsce = 8000 $;
- 11. miejsce = 7000 $;
- 12. miejsce = 6000 $
- 13. miejsce = 5000 $;
- 14. miejsce = 4000 $;
- 15. miejsce = 3000 $;
- 16. miejsce = 2000 $.

Transmisje – piątek, godz. 19.00: Polsat Sport 1, Polsat Sport Extra 4; sobota, godz. 18.00: Polsat Sport 1, Polsat Sport Extra 4; niedziela, godz. 18.00: Polsat Sport 2 i godz. 19.30: Polsat Sport Extra 4.

PIŁKA NOŻNA

Lewandowski z golem, Messi z asystą w hicie MLS Chicago Fire – Inter Miami

Jacek Kmiecik

W meczu sezonu zasadniczego Major League Soccer zapowiadanego jako pojedynek gigantów światowej piłki Roberta Lewandowskiego z Lionelem Messim na Soldier Field Chicago Fire zremisowało z Interem Miami 1:1.

Robert Lewandowski i Lionel Messi rozegrali pełne 90 minut. Zarówno 38-letni „Lewy", jak i 39-letni Leo udowodnili, że mimo zaawansowanego wieku nadal mogą grać na najwyższym poziomie.

Gospodarze otworzyli wynik w 10. minucie, kiedy polski napastnik Lewandowski gola po dośrodkowaniu obrońcy Andrew Gutmana. To 6 gol „Lewego" w pierwszych dziewięciu meczach MLS.

– Asystowanie było przyjemne, ale wykończenie było niesamowite – skomentował Gutman. – To całkiem proste, kiedy po prostu wbijasz piłkę w odpowiednie miejsce, a (Lewandowski) robi resztę.

Dwie minuty po rozpoczęciu drugiej połowy brazylijski pomocnik Interu Miami, Casemiro, wyrównał wynik po centrze Messiego z rzutu rożnego. Była to 13. asysta Argentyńczyka w sezonie.

Spotkanie na Soldier Field obejrzało 63 094 widzów, co jest rekordem frekwencji na własnym stadionie „Strażaków". Z Lewandowskim w składzie Fire osiąga średnio 41 815 widzów w trzech meczach ligowych na Soldier Field. Przed „Lewym" osiągało średnio 19 668 widzów w ciągu ośmiu spotkań.

Środowa reakcja kibiców to jeden z przykładów, dlaczego pozyskanie polskiego goleadora przez Fire miało sens w i tak już udanym sezonie. Poza jego bramkami obecność Lewandowskiego sprawiła, że Chicago stało się drużyną przyciągającą uwagę całego świata.

Chicago zajmuje piąte miejsce w Konferencji Wschodniej, a Inter Miami – drugie. Różnica między nimi wynosi 4 punkty. Prowadzi Nashville SC, mający 9 punktów przewagi nad zespołem Messiego.

MELISSA TAMEZ/ICON SPORTSWIRE/EAST NEWS

Robert Lewandowski w nocy ze środy na czwartek strzelił gola w zremisowanym 1:1 meczu Chicago Fire z Interem Miami

PIŁKA NOŻNA

Najciekawsze transfery z ostatniego dnia okienka w Polsce

Bartosz Głąb

W środę zakończyło się letnie okno transferowe w Polsce. Wiele klubów dopinało ostatnie ruchy praktycznie do ostatniego momentu.

Hitem dnia było ogłoszenie Camilo Meny w Koronie Kielce. Kolumbijczyk przez całe lato był kuszony z najróżniejszych zakątków świata, ale z racji wygórowanych oczekiwań finansowych Lechii Gdańsk wielki transfer nie mógł zostać sfinalizowany. Finalnie 23-latek niespodziewanie został w Polsce. Z medialnych doniesień wynika, że Złocisto-Krwiści wynegocjowali płatne wypożyczenie na poziomie 1 mln euro.

Bardzo ciekawego ruchu dokonał Piast Gliwice, który ściągnął do siebie chilijskiego obrońcę z francuskiej Ligue 1. Chodzi o Francisco Sierraltę, który trafił do PKO Ekstraklasy z AJ Auxerre również na zasadzie wypożyczenia. Piłkarz ma na swoim koncie także występy w angielskiej Premier League i włoskiej Serie A.

Dużo działo się w Pogoni Szczecin, która ogłosiła aż dwóch nowych zawodników. Do ekipy Portowców dołączyli włoski obrońca Alessandro Riccio oraz polski bramkarz Kevin Dąbrowski, który przez ostatnie lata przebywał za granicą.

Ciekawego wzmocnienia dokonała Jagiellonia Białystok. Do zespołu Dumy Podlasia dołączył 17-letni ofensywny pomocnik Jakub Kucharski, który do białostockiego zespołu trafił na zasadzie transferu definitywnego z pierwszoligowej Stali Rzeszów. To z pewnością inwestycja w przyszłość, a klub ze stolicy Podlasia już pokazał, że potrafi postawić i wypromować młodych zawodników.

W środę nie próżnował też Widzew Łódź. Na wypożyczenie do Wisły Płock powędrował Samuel Akere, który do Łodzi trafił rok temu, ale nie spełnił oczekiwań. Natomiast do zespołu dołączył zaledwie 19-letni rumuński napastnik Ioan Vermeşan, również na zasadzie wypożyczenia z drugoligowego włoskiego Hellasu Werona.

Tuż przed zamknięciem letniego okienka transferowego wielki powrót ogłosił Śląsk Wrocław. Po 2,5 roku do zespołu znów dołączył Karol Borys, który został „wypluty" przez zagraniczną piłkę i to nie z najwyższej półki. Z Wrocławia trafił do belgijskiego KVC Westerlo, a stamtąd na 2 lata był wypożyczony do słoweńskiego NK Maribor. Nigdzie nie przekonał do siebie i postanowił odbudować się w miejscu, które zna.

eprasa.pl 232b48d460